

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.



(708)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2013

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančíkova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Jolanta Chojak

Recenzent

prof. dr hab. Maciej Grochowski

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2013

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,6. Ark. druk. 8,0. Papier offsetowy 80 g/m²

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

– Skróty towarzyszące wyliczeniom to częsty składnik tekstów pisanych, ale dotąd nie miały one odrębnego opisu. Istotny jest tu ich status składniowy, wpływ na wartościowanie logiczne wypowiedzi oraz logiczne relacje między nimi, a także różnice w zakresie dystrybucji.

– Czasownik *[ktoś] dał [komuś] do zrozumienia* można zaliczyć do zbioru czasowników mówienia na podstawie opisu jego struktury predykatywno-argumentowej, dokonanego na tle jego ujęć leksykograficznych w słownikach współczesnej polszczyzny.

– Czasownik *debatować* pozostaje z czasownikami *radzić* i *dyskutować* oraz z rzeczownikiem *deбата* w semantycznych relacjach, które ujawniają się m.in. w wyniku opisu sposobów realizacji pozycji przez niego otwieranych.

– Opis struktury składniowej czasownika *zapomnieć się*, która charakteryzuje się tym, że realizacja wszystkich otwieranych przez ten czasownik pozycji nie gwarantuje pełnego komunikatu, umożliwia wykrycie jego komponentów semantycznych.

– Jednostka *w taki sposób, że* reprezentuje pojęcie sposobu, które jest ujmowane jako relacja między czasownikiem akcji a rzeczywistością pozajęzykową; eksplikacja semantyczna tej jednostki uwzględnia tematyczno-rematyczne rozczłonkowanie struktury treści.

– Przysłówek *odruchowo* koresponduje semantycznie z takimi jednostkami, jak *bezwiednie*, *nawykowo*; dla jego eksplikacji semantycznej istotne jest także określenie ograniczeń nakładanych przez tę jednostkę na czasowniki.

– Słowa *piękny* i *pięknie* mogą występować w użyciach nienacechowanych i nacechowanych, co pozwala na postawienie pytania, czy w tych drugich mają one odrębne znaczenie, czy też zachodzi tu jedynie opozycja semantyki i pragmatyki.

– Geneza rzeczownika *męczyzna* sięga języka praindoeuropejskiego, a w kolejnych epokach rozwojowych jego znaczenie podlegało przemianom. Analiza współczesnych kolokacji pozwala na wyodrębnienie kilku jednostek o tym kształcie.

– Teoria języka, poczynając od starożytności, w różnoraki sposób interpretowała pojęcie przysłówka jako kategorii mowy i klasy części mowy, rozważanego ze względu na jego funkcje i różnorodność form w różnych językach.

– Określenie relewantnych cech wyrażen parentetycznych potwierdza tezę o metatekstowości parentezy, co pozwala na charakterystykę podstawowych ich typów z uwzględnieniem wyrażen inherentnie parentetycznych i użytych parentetycznie.

– „Zdania wyratowane” to zdania używane do testowania hipotez semantycznych, uznane za akceptowalne dopiero po uwzględnieniu dodatkowych czynników, takich jak uspójniający kontekst, eksperyment myślowy, relatywizacja.

Składnia – semantyka – semantyka leksykalna – semantyka strukturalna – pragmatyka – akty mowy – gatunki mowy – jednostka języka – jednostka leksykalna – kategoria części mowy – parenteza – metatekstowość – relatywizacja.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Joanna Zaucha</i> : Ryzyko kontynuacji. O niektórych właściwościach składniowo-semantycznych wyrażen: <i>itd.</i> , <i>itp.</i> , <i>etc.</i> , <i>i in.</i>	5
<i>Alicja Wójcicka</i> : Czasownik <i>[ktoś]_i dał [komuś]_j do zrozumienia, że p.</i> Analiza składniowo-semantyczna	15
<i>Katarzyna Dróżdż-Luszczuk</i> : Właściwości składniowe i semantyczne czasownika <i>debatować</i>	26
<i>Marta Zuchowicz</i> : Co to znaczy <i>zapomnieć się?</i>	37
<i>Joanna Kościerzyńska</i> : Pojęcie sposobu – próba eksplikacji	47
<i>Natalia Żochowska</i> : Charakterystyka semantyczna jednostki <i>odruchowo</i> na tle innych przysłówków dotyczących myślenia, woli i świadomości	57
<i>Joanna Muszyńska</i> : Czy <i>piękny</i> jest zawsze piękny?	67
<i>Dorota Kruk</i> : Charakterystyka diachroniczno-synchroniczna rzeczownika <i>mężczyzna</i>	76
<i>Emilia Kubicka</i> : Skąd się biorą przysłówki, czyli dlaczego łatwiej opisywać adwerbialia niż adwerbia	89
<i>Marzena Stępień</i> : Metatekstowość jako cecha wyrażen parentetycznych	102
<i>Piotr Batko</i> : O „zdaniach wyratowanych”	115

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Maciej Czeszewski</i> : <i>Dictionarius Ioannis Murelii variarum rerum</i> , Kraków 1526	120
--	-----

RECENZJE

<i>Anna Wajda</i> : A. Markowski, W. Pawelec (red.), <i>Oblicza polszczyzny</i> , Warszawa 2012	124
---	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S. D.</i> : <i>Edukacja narodowa</i>	129
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Joanna Zaucha</i> : The risk of continuation. About certain semantic and syntactic features of Polish expressions: <i>itd.</i> , <i>itp.</i> , <i>etc.</i> , <i>i in.</i>	5
<i>Alicja Wójcicka</i> : The Polish verb <i>[ktoś] dał [komuś] do zrozumienia, że p</i> (someone implied something to someone). A syntactic-semantic analysis	15
<i>Katarzyna Dróżdż-Luszczuk</i> : Syntactic and semantic properties of the verb <i>debatować</i> (to debate)	26
<i>Marta Zuchowicz</i> : What does <i>zapomnieć się</i> (to forget oneself) mean?	37
<i>Joanna Kościerzyńska</i> : The idea of a way of doing something – a sample of semantic explication	47
<i>Natalia Żochowska</i> : Semantic description of the lexical unit <i>odruchowo</i> (instinctively) against other adverbs concerning thinking, will and awareness	57
<i>Joanna Muszyńska</i> : Is <i>piękny</i> (lovely) always lovely?	67
<i>Dorota Kruk</i> : Diachronic and synchronic description of the noun <i>mężczyzna</i> (a man)	76
<i>Emilia Kubicka</i> : Where adverbs come from or why it is easier to describe adverbials than adverbs	89
<i>Marzena Stepień</i> : Metatextuality as a characteristic of parenthetical expressions	102
<i>Piotr Batko</i> : On “saved sentences”	115

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Maciej Czeszewski</i> : <i>Dictionarius Ioannis Murelii variarum rerum</i> , Kraków 1526	120
--	-----

REVIEWS

<i>Anna Wajda</i> : A. Markowski, W. Pawelec (red.), <i>Oblicza polszczyzny</i> (Faces of the Polish language), Warszawa 2012	124
---	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S. D.</i> : <i>Edukacja narodowa</i> (national education)	129
--	-----

Joanna Zaucha

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

RYZIKO KONTYNUACJI. O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNYCH WYRAŻEŃ: *ITD., ITP., ETC., I IN.*

Rzadko możemy je słyszeć w codziennych rozmowach, nieczęsto goszczą w literaturze pięknej, są za to chlebem powszednim tekstów filozoficznych, naukowych i publicystycznych. Mowa o wyrażeniach *itp.*, *itd.*, *etc.* oraz *i in.* Nazwijmy je „wskaźnikami kontynuacji”.¹ W polskich słownikach jednojęzycznych opis *itp.*, *itd.*, *etc.* jest nader skąpy. Zwykle ogranicza się do podania pełnej wersji skrótu. Dwie dodatkowe informacje o *itp.*, *itd.* i pośrednio o *etc.* znajdziemy w *Innym słowniku języka polskiego*. Jak głosi glosa słownikowa, wszystkie trzy skróty występują na końcu wyliczenia, aby „nie wymieniać jego dalszych, podobnych elementów”. Dodatkowo skróty *itd.* oraz *etc.*, pojawiające się na końcu opisu sytuacji, są używane, „aby zaznaczyć, że jej elementy powtarzają się cyklicznie”. Z odnośników obecnych w *Innym słowniku języka polskiego*, a także z zawartych tam objaśnień wynika, że *itd.* i *etc.* są synonimiczne. Również *itp.* stanowi zamiennik dwóch pozostałych skrótów w funkcji przywołanej wyżej w pierwszej kolejności.

Wyrażenie *i in.* to skrót od wyrażenia *i inne* bądź *i inni*, wynotowanego osobno wyłącznie w (*nomen omen*) *Innym słowniku języka polskiego*. Pozostałe słowniki jednojęzyczne nie rejestrują ani skrótu, ani jego pełnej wersji, każąc tym samym upatrywać w skrócie *i in.* użycia przymiotnika *inny*. Ten z kolei w SJPDor oraz SWJP jest definiowany poprzez wyliczenie bliskoznaczników. Oto kilka z nich: *nie ten, osobny, dalszy, pozostały, różny, odmienny, drugi, nowy*.

Artykuł ten ma na celu zwrócenie uwagi na niektóre właściwości składniowo-semantyczne wyrażań towarzyszących wyliczeniu. Przede wszystkim rozważony zostanie ich wpływ na wartościowanie logiczne oraz pytanie o ich status składniowy. Podjęte zostanie zagadnienie ła-

¹ Rozstrzygnięcie, czy pod określeniem „wskaźniki kontynuacji” kryje się otwarta klasa wyrażań, a także czy tytułowe wyliczenie jest zupełne, wymaga podania ogólnego wyróżnika suponowanej klasy. Zanim to nastąpi, nazwę „wskaźniki kontynuacji” trzeba traktować roboczo jako udogodnienie stylistyczne, a nie w sposób opisowy.

dunku treściowego wskaźników kontynuacji. Poczynione obserwacje mogą posłużyć jako podstawa do uzupełnienia luk w leksykograficznym opisie wyrażen wskazujących na kontynuację.

1. RÓŻNICE W DYSTRYBUCJI WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

Zakres występowania poszczególnych wskaźników kontynuacji jest różny. Najszerze zastosowanie ma *itd.* wraz ze swoim odpowiednikiem stylistycznym *etc.* Wyrażenie *itp.*, a także *i in.*, narzuca większe ograniczenia użycia. W konsekwencji w miejscu *itp.* lub *i in.* (poza jedną okolicznością, por. dalej) może pojawić się *itd.*, ale nie na odwrót – istnieje kilka typów kontekstów, w których z różnych względów pojawi się wyłącznie *itd.* O możliwości podstawienia *itd.* w miejscu *itp.* lub innego wskaźnika kontynuacji rozstrzygamy na razie wyłącznie w aspekcie składniowym, nie przesadzając o potencjalnej synonimiczności poszczególnych wskaźników.

Jak w szczegółach wyglądają ograniczenia kontekstualne właściwe *itp.* oraz *i in.* w stosunku do zakresu *itd.*?

Po pierwsze, żadnego z nich nie można użyć po fragmencie zacytowanego tekstu: **Wpłynąłem na suchego i in.*, **Wpłynąłem na suchego itp.* vs. + *Wpłynąłem na suchego itd.* W tym kontekście musi pojawić się *itd./etc.*, chyba że cała wypowiedź ma na celu wymienianie różnych incipitów.

Po drugie, wyrażenia *itp.* nie zastosujemy po wyliczeniu, w którym osoby wskazane są za pomocą nazw własnych, por. **Na obiad przyszli Katarzyna, Piotr, Marcin itp.* W tej pozycji powinno pojawić się raczej wyrażenie *i in.* (skrót od *i inni*). Kontrowersyjna (choć zdecydowanie mniej rażąca) jest także możliwość użycia *itp.* w wypadku, gdy w odniesieniu do osób zostają użyte rzeczowniki pospolite, por. *?Na obiad przyszli aktorzy, muzycy, graficy itp.* W tym kontekście lepiej brzmiałoby wyrażenie: *i im podobni* (pozbawione *notabene* odpowiedniego skrótu). Nie jest ono jednak neutralne względem wyliczanych obiektów. Jego użycie presuponuje negatywną ocenę nadawcy związaną z właściwością wspólną wymienianym osobom, stąd niezręczność pojawiająca się w wypowiedzi: **Niezwykle cenię aktorów, muzyków, grafików i im podobnych.* Nie razi natomiast użycie po wyliczeniu osób wyrażenia *itd.* i jego książkowego odpowiednika *etc.*: +*Na obiad przyszli aktorzy, muzycy, graficy itd.*; +*Na obiad przyszli Katarzyna, Piotr, Marcin itd.* Dodanie wskaźnika kontynuacji informuje o istnieniu znanej rozmówcom ogólnej charakterystyki grupy osób, mogą to być np. uczniowie danej klasy lub członkowie pewnej rodziny.

Po trzecie, wspomnianym na początku wyjątkiem, z pozoru przeczącym stwierdzeniu o szerszej dystrybucji *itd.* w stosunku do pozostałych wskaźników kontynuacji, jest zastosowanie wyrażenia *i inni* na końcu odczytywanego przez lektora wyliczenia aktorów biorących udział w wy-

świetlonym filmie. W praktyce w tej sytuacji nie jest używane *itd.*, mimo że, jak zauważyliśmy, może ono wystąpić po wyliczeniu nazw własnych osób.

Kolejna różnica dotyczy użycia wskaźników kontynuacji w kontekście liczebników. Pozycja ta zarezerwowana jest dla *itd.* i *etc.*, por.: **Który z uczniów będzie pierwszy, drugi itp.?*; **Który z uczniów będzie pierwszy, drugi i in.?* vs. *+Który z uczniów będzie pierwszy, drugi itd.?* Nawet jeśli przytaczamy nazwy liczb ze względu na ich charakterystykę ogólną (np. liczby parzyste, liczby pierwsze), możliwość użycia *itp.* budzi wątpliwości, a zastosowanie wyrażenia *i in.* jest wykluczone.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden typ kontekstów „nieprzychylnych” *itp.* Chodzi tu o wyliczenia nastawione na różnice, tzn. zawierające szeregi nazw obiektów istotnie różniących się od siebie. Na przykład na końcu wypowiedzi: *Dzieci wskazują głowę, rękę, nogę* należałoby użyć raczej *itd.*, ewentualnie *i in.*, a nie – *itp.* Podobne zalecenie można sformułować w odniesieniu do cząstkowej listy nazw kolorów, pór roku, miesięcy, dni tygodnia, por.: *+Wszystkie ćwiczenia należy wykonywać w poniedziałek, wtorek itd.* vs. **Wszystkie ćwiczenia należy wykonywać w poniedziałek, wtorek itp.*; *+Obserwacją zostały objęte ptaki, gady, płazy itd.* vs. **Obserwacją zostały objęte ptaki, gady, płazy itp.* Niewykluczone, że dwa ostatnie typy ograniczeń użycia *itp.* wiążą się z nazwami obiektów niesamodzielnymi semantycznie, tj. zawierającymi w swej treści odwołania do pewnego systemu nazw.

Na koniec wynotujmy różnicę w dystrybucji zarejestrowaną w *Innym słowniku języka polskiego*. Chodzi o konteksty mówiące o powtarzalności pewnej czynności, jej cykliczności. Sytuację tę ISJP ilustruje za pomocą zdania: *Niedobrze jest, gdy ustawa wędruje od sejmu do prezydenta, od prezydenta do sejmu i tak dalej*. Żaden (prócz *etc.*) z pozostałych wskaźników kontynuacji nie może zostać użyty w tego rodzaju kontekście.

Podsumowując, wśród wskaźników kontynuacji najszerszą dystrybucję ma *itd.* Trudno wskazać typ kontekstu (poza zwyczajowym momentem po projekcji filmu), w którym nie mógłby on wystąpić. Te same właściwości ma jego książkowy zamiennik *etc.* Spośród kontekstów dopuszczających postpozycyjne użycie *itd.* można wskazać co najmniej 6 typów wykluczających pojawienie się *itp.* lub/ oraz *i in.* Ograniczenia narzucane na obiekty wyliczenia przez *itp.* oraz *i in.* wiążą się z ich właściwościami semantycznymi. Dostrzeżone różnice w dystrybucji poszczególnych wskaźników kontynuacji są sygnałem braku synonimiczności między nimi.

2. WPŁYW UMIEJSCOWIENIA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI W WYPOWIEDZI NA JEJ WŁAŚCIWOŚCI PRAWDZIWOŚCIOWE

Dowolny ze wskaźników kontynuacji może znaleźć się w środku wypowiedzi lub, co częstsze, na jej końcu. Dla *itp.*, *itd.*/etc., *i in.* wykluczona jest jedynie pozycja inicjalna. Możliwe jest także (choć rzadkie) użycie wskaźnika kontynuacji jako osobnego wypowiedzenia, np. *Dziś zabiją jednego Polaka. Jutro kolejnego. I tak dalej.* Tak użyte *i tak dalej* jest, rzecz jasna, zależne treściowo od poprzedzającego go kontekstu.

Warto zwrócić uwagę na istotną właściwość związaną z postpozycją wskaźników kontynuacji, w tym również wypadku wyodrębnienia wskaźnika w osobnym wypowiedzeniu; nie mogą one zostać zanegowane za pomocą funktora *nieprawda, że*. Nie zaskakuje oczywista niedorzeczność próby zanegowania *itd.* jako osobnego wypowiedzenia, por. *Dziś zabiją jednego Polaka. Jutro kolejnego. *Nieprawda, że i tak dalej.* Może jednak dziwić fakt, że ma to miejsce również w wypadku wypowiedzi **obejmujących** wskaźnik kontynuacji: **Nieprawda, że na czas były cegły, cement itd.* Zwłaszcza, że analogiczna wypowiedź z odmiennym porządkiem linearnym daje się zanegować bez przeszkód: **Nieprawda, że cement, cegły itd. były na czas.*

Fenomen braku symetrii w możliwościach negacyjnych bierze się z odmienności funkcji pełnionych przez szereg zakończony wskaźnikiem kontynuacji. W pierwszym wypadku pełni on rolę złożonego rematu, który powinien zostać objęty negacją. Jest to jednak remat niedookreślony. Stąd niezborność wypowiedzi negacyjnej – nie wiadomo, czemu ostatecznie mówiący miałby zaprzeczać. W drugim wypadku szyk oraz nieakcentowana pozycja szeregu ze wskaźnikiem kontynuacji pozostają częścią *dictum* tematycznego. Negacja wprowadzana za pomocą *nieprawda, że* odnosi się zasadniczo do części tematycznej, wyrażonej w tym wypadku przez *były na czas*, nie obejmując szeregu ze wskaźnikiem. Ponieważ to, co podlega negacji jest tu dostatecznie określone, całość negacyjna ze wskaźnikiem w śródpozycji daje wypowiedź akceptowalną.

Możliwość oceny prawdziwościowej wypowiedzi ze wskaźnikami kontynuacji w poszczególnych pozycjach rozkłada się odwrotnie do obserwowanych możliwości negacyjnych. Z dwóch zdań: *Na czas były cegły, cement itd.* oraz *Cegły, cement itd. były na czas* łatwiej zweryfikować to pierwsze. Wystarczy, że o jednym z elementów szeregu wiemy, że był na czas, by móc całe zdanie określić jako prawdziwe. W drugim wypadku tak nie jest – dopiero wiedza o całym szeregu daje podstawy oceny prawdziwościowej zdania.

Niedookreśloność granic i zawartości szeregu elementów związana z użyciem wskaźników kontynuacji (celowa ze strony nadawcy) istotnie utrudnia ustalenie wartości logicznej zdań. Ryzyko błędu w różnym stopniu towarzyszy użyciu poszczególnych wskaźników. Najwyraźniejszą wskazówkę co do odniesienia pozostawia użycie frazy *i inni*, która ograni-

cza wybór elementów szeregu do osób. Skrót *i in.* może rozwijać się jednak również jako *i inne*, wtedy jednak zakres szeregu staje się trudniejszy do określenia. Ciekawe, że wyrażenie *i inne* nie bywa rozumiane jako 'dowolne inne', ale zawęża się jego interpretację do 'inne tego samego typu'. Weźmy wypowiedź: *Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i in.* Pytanie doprecyzowujące skierowane do nadawcy wypowiedzi: *A dreszcze?* jest na miejscu, w przeciwieństwie do mniej stosownego (choć możliwego): *A lęk / wyrzuty sumienia?* Najwyraźniej tylko pozornie zakres zbioru odniesienia *i in.* jest dowolny (co sugerowałoby literalne rozumienie skrótu). Faktycznie jest on określony za pomocą szerszego aspektu obejmującego temat wypowiedzi.

3. POZYCJA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI W WYPOWIEDZENIU

Dotychczasowe obserwacje doprowadziły do wniosku, że użycie danego wskaźnika zależy od typu elementów stanowiących szereg, o którym mowa w wypowiedzi. W zależności od pozycji wskaźnika kontynuacji w układzie treściowym wypowiedzenia (remat lub *dictum*) odmiennie kształtuje się ocena prawdziwościowa całości. Pora teraz przyjrzeć się właściwościom samych wskaźników.

Po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę na kłopot z zanegowaniem samego wskaźnika. Trudno zaprzeczyć wprost treści wyrażanej przez *itp.*, *itd.*, *i in.* Niemożliwe są operacje w rodzaju:

*Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i nie inne.

*Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i żadne inne.

*Na czas były cegły, cement i nie tak dalej / i nie tym podobne.

*Na czas były cegły, cement i żadne im podobne.

Nie znaczy to jednak, że nie istnieją środki wyrażające treści przeciwne względem ładunku właściwego wskaźnikom kontynuacji. Jako pierwsze przychodzą tu na myśl wyrażenia oznaczające, nie precyzując, ograniczenie, takie jak: *jedynie*, *wyłącznie*, *tylko*. Zawierające je wypowiedzi przeciwstawiają się naszym przykładowym wypowiedziom ze wskaźnikami kontynuacji, por.:

Na czas były wyłącznie cegły i cement.

Na czas były jedynie cegły i cement.

Na czas były tylko cegły i cement.

Dopadły go tylko mdłości, ból głowy i osłabienie.

Znamienne, że próba wyrażenia treści przeciwnej symetrycznie względem wypowiedzi ze składnikiem wymaga wprowadzenia do wypowiedzi odpowiednich segmentów: *tylko*, *jedynie*, *wyłącznie*, którym musi towarzyszyć element *i*, tak że nawet jego odpowiednik *oraz* nie brzmi dobrze w tym kontekście. O tym, że właściwe przeciwstawienie treściowe względem wskaźników kontynuacji musi obejmować element spójnikowy

świadczy możliwość dodania tych ostatnich do wypowiedzi z *wyłącznie*, *jedynie*, *tylko* bez elementu spójnikowego, por.:

+Na czas były wyłącznie cegły, cement itd. vs. *Na czas były wyłącznie cegły i cement itd.
+Dopadły go tylko mdłości, ból głowy, osłabienie itd. vs. *Dopadły go tylko mdłości, ból głowy i osłabienie itd.

Akceptowalność wypowiedzi ze wskaźnikami kontynuacji z jednej strony i leksemami wskazującymi na granicę szeregu z drugiej bierze się z możliwości różnej interpretacji zakresu wskaźnika w stosunku do jednostek mówiących o granicy. W wypowiedziach takich *tylko*, *jedynie*, *wyłącznie* rozumiemy jako odnoszące się do nieskończonego szeregu i wykluczające inne szeregi. Wprowadzenie elementu *i* precyzuje remat wypowiedzi, sygnalizuje jego koniec. Interpretacja wypowiedzi, w której rematem miałby być jeden z wielu szeregów, jest wtedy niemożliwa. Dlatego dodanie wskaźnika kontynuacji powoduje efekt anomalii.

Próba zbadania opozycji, w które wchodzi wskaźniki kontynuacji, prowadzi do zaskakującej obserwacji. Wypowiedzenia, w których w trakcie wyliczania pojawia się samo tylko *i/oraz/a także* (bez leksemów mówiących o granicy zbioru), nie mogą zawierać wskaźnika kontynuacji w postpozycji, por. *Dopadły go mdłości, ból głowy *i/oraz/a także* osłabienie itd. Niemożliwe jest również użycie wskaźnika przed *i/oraz/a także*.

Wyraźnie wskaźniki kontynuacji funkcjonują na tym samym poziomie wypowiedzenia zawierającego wyliczenie co spójnik *i* (oraz jego ekwiwalenty). Ich funkcja jest jednak odmienna. Spójniki, idąc za interpretacją Jadwigi Wajszczuk [1997], wprowadzają informację o niekompletności aktu mówienia, otwierając przestrzeń do koniecznego zastosowania dodatkowego rematu (por. dewiacyjne *Przyszła Agatka i.). Użycie wskaźników kontynuacji wskazuje, co prawda, na koniec czynności mownej nadawcy, lecz jednocześnie służą one wyjściu poza ramę komunikatu, poza kropkę postawioną przez nadawcę. Wskazują, mówiąc obrazowo, horyzont wyliczenia.

4. NATURA I FUNKCJA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

Obserwacja opozycji między spójnikami a wskaźnikami kontynuacji przekonuje nas, że ich funkcją w wypowiedzeniu jest umożliwienie wyjścia poza jego ramę. Służą one nie tyle orzekaniu na poziomie przedmiotowym, ile stworzeniu możliwości przedstawienia szeregu dyrektyw skierowanych do adresata.

4.1. Założenia dotyczące użycia wskaźników kontynuacji

Wskaźniki kontynuacji mówią o granicach aktualnego aktu orzekania. Funkcja ta rozpada się na dwa szczegółowe aspekty: wskazania możliwości pomnożenia aktualnego orzekania oraz jego zasady. Stąd za-

sadnicze założenia związane z użyciem wskaźników to implikacja mnogości oraz homogeniczności szeregu obiektów.

Wspólna wszystkim wskaźnikom kontynuacji (i centralna dla ich funkcji) jest implikacja możliwości poszerzenia zakresu szeregu biorącego udział w akcie orzekania. Ujawnia się ona blokadą pytań o tę możliwość (przesądzoną wcześniej) jako repliki na wypowiedź zawierającą wskaźnik kontynuacji. Pytania w rodzaju: *Czy coś jeszcze? I nic więcej?* w reakcji na wypowiedź ze wskaźnikiem są niestosowne, por.:

- Na czas były cegły, cement itd.
- *Czy coś jeszcze?

Dodatkowo użycie *itp.* i *itd.* zawiera implicytną sugestię mnogości elementów szeregu. Fakt ten widać w dewiacyjności następujących kontekstów:

- Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement *itp.
- Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement *itd.

Jedynie wskaźnik *i in.* jest, jak się wydaje, wolny od sugerowania mnogości, por.:

- Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement +i in.*

Już właściwości dystrybucyjne wskaźników kontynuacji (w szczególności *itp.*) ukazują właściwy im wymóg homogeniczności szeregu. Poszczególne wskaźniki w różnym stopniu dopuszczają urozmaicenie. Wzmocnieniem tego wymogu jest presupozycja, ujawniająca się w blokowaniu stwierdzenia odmienności wymienionych obiektów po użyciu wskaźnika, por.:

- *Tematem audycji były rzeczy, osoby, sytuacje itp., które nie mają ze sobą nic wspólnego.*

Najwyraźniej użycie wskaźnika kontynuacji gwarantuje swoistą (zadaną choćby kontekstualnie) jednorodność elementów szeregu.

4.2. Funkcja impresywna wskaźników kontynuacji

Dialog ukazujący implikację niepełności orzekania ilustruje jeszcze jeden znaczący fakt. Zauważmy, że widoczna tam blokada dotyczy repliki adresata wypowiedzi. Nadawca, inaczej niż odbiorca, może dodać frazę: *i nic więcej*. Użycie wskaźnika kontynuacji przekłada obowiązek wskazania elementów szeregu na odbiorcę. Dlatego nie tylko nie może on zapytać o możliwość szerszego odniesienia aktualnego orzekania, ale także o kształt zakresu, tzn. o to, co jeszcze współtworzy szereg, o którym mowa, por.:

- Na czas były cegły, cement itd.
- *A co jeszcze?

W *itp.*, *itd.* oraz *i in.* tkwi nakaz wskazania rzeczy, o których można powiedzieć to, co jest aktualnie mówione przez nadawcę. Zadanie posta-

wione odbiorcy stanowi trzon funkcji wskaźników kontynuacji. Wskazuje na ich specyfikę: konstytuują one akt mowy, którego zasadniczym przedmiotem jest aktualne mówienie; angażują odbiorcę, nakładając na niego obowiązek doprecyzowania zakresu i kształtu aktualnego mówienia. Wskaźniki kontynuacji są źródłowo dialogiczne. Stosunek apelu wprowadzanego przez wskaźnik kontynuacji do funkcji rozkaznika wymaga osobnego rozważenia.

Ważną ich właściwością, na którą zwrócił uwagę A. Bogusławski w trakcie jednego z wykładów przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 2012/2013, jest blokowanie możliwości ujęcia niektórych z nich w ramie mowy zależnej. Nie znaczy to, że wypowiedź *On powiedział, że na czas były cegły, cement itd.* jest dewiacyjna. Chodzi o to, że użyty w niej wskaźnik i wnoszone przezeń zadanie dla odbiorcy pochodzi od aktualnego nadawcy, niezależnie od tego, czy adresat wypowiedzi w mowie zależnej ma świadomość wcześniejszego użycia *itd.*, czy też nie.

Zjawisko to znajduje pewną analogię w próbie zreferowania performatywów. I one słabo poddają się przekazowi w mowie zależnej. Chcąc zreferować użyte sprawczo: *Obiecuję, że przyjdę*, powiemy raczej: *Obiecał, że przyjdzie*, a nie: *Powiedział, że obiecuje, że przyjdzie*. Istotna różnica w stosunku do próby przedstawienia przez innego mówiącego wypowiedzi zawierającej wskaźnik kontynuacji polega na tym, że działanie wykonywane za pomocą wskaźników kontynuacji przechodzi na sprawozdawcę, który – chcąc nie chcąc – nakłada na odbiorcę konieczność dopowiedzenia. Kłopotu tego unika sprawozdawca wypowiedzi performatywnej.

4.3. Ogólna struktura funkcjonalna wskaźników kontynuacji

Dewiacyjność pewnych układów ze wskaźnikami kontynuacji ukazuje zasadnicze elementy ich treści. Są to:

- 1) założenie dotyczące możliwości poszerzenia zakresu orzekania (przez dodanie tematów lub rematów),
- 2) założenie dotyczące istnienia postawy uszeregowania,
- 3) skierowany do odbiorcy apel o dopełnienie aktu mówienia.

Jak w szczegółach należałoby przedstawić funkcję wskaźników kontynuacji? Przede wszystkim trzeba wskazać aktantów inicjowanego przez wskaźnik zdarzenia: adresata, mówiącego i obiekty o wspólnej cesze. Punktem wyjścia jest sygnał końca wypowiedzi. Wskaźniki kontynuacji nie mogą być początkiem tekstu. Odbiorca wie, że można wskazać obiekty nieróżniące się od tych, które należą do aktualnej wypowiedzi oraz mówiący chce, aby odbiorca wybrał te obiekty.

Sens ten pokrywa również użycia dotyczące cykliczności, powtarzalności sytuacji, wyróżnione w osobnym podpunkcie w *Innym słowniku języka polskiego* i ilustrowane za pomocą przykładu: *Oddłużymy przedsiębiorstwa, to padną banki. Padną banki, to... itd.* W wypowiedzi tej obiektami wchodzącymi w szereg są pary zdarzeń powiązanych przyczyn-

nowo. Zadaniem odbiorcy jest dopowiedzieć sobie, jakie inne pary zdarzeń o pewnej ogólnej charakterystyce (tu: działania w zakresie ekonomii dotyczące instytucji gospodarczych) mogą się znaleźć w wypowiedzi mówiącego (tu – w pozycji tematycznej). Nie ma potrzeby wyróżniania dwóch sensów *itd.* Różnica w interpretacji bierze się ze specyfiki obiektów, o których mówi nadawca. Deklaracja milczenia nadawcy i apel o wykonanie dalszych czynności mownych pozostają niezmiennie.

Ogólna formuła właściwa wszystkim wskaźnikom kontynuacji w zależności od wskaźnika będzie wzbogacona o swoiste dla niego elementy. Ich wyszczególnienie musi być przedmiotem osobnych rozważań.

5. RYZYKOWNOŚĆ WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

W *Tablicach definicji* G. F. Leibniz objaśnia pojęcie kontynuacji za pomocą robienia czegoś i wcześniejszego zrobienia czegoś: *continuation est agere et proxime ante egisse* [Leibniz 1975, 36–37]. Funkcja wskaźników kontynuacji obejmuje „zrobienie czegoś” w postaci aktu mownego. Wcześniejsze wydarzenie (mówienie zawierające wskaźnik) jest źródłem apelu o następne powiedzenie, a właściwie dopowiedzenie, zbudowanie analogicznej wypowiedzi, różniącej się od wyjściowej w określony sposób. Sens łacińskiego *contineo* wskazuje na obejmowanie, trzymanie w granicach. Ma on swoje odbicie w treści polskich wskaźników kontynuacji, które każą objąć granicą wypowiedzi więcej obiektów niż te w niej wymienione.

Na koniec pozwolę sobie na pewną wskazówkę praktyczną wynikającą z właściwości logiczno-semantycznych wskaźników kontynuacji. Przypomnijmy, że ich swoistość, niewykazana jak dotąd ani w leksykografii, ani też innych rozważaniach nad ich znaczeniem, polega na zmianie wykonawcy Leibnizowskiej „następnej bliskiej czynności”. Jest nim mianowicie adresat wypowiedzi – zmuszony niejako do uzupełnienia aktu mowy i wzięcia za to odpowiedzialności. W tym fakcie ukryte jest ryzyko, na które narażony zostaje adresat. Pozbawiony możliwości żądania doprecyzowania komunikatu nadawcy sam musi dokonać dopowiedzenia. Czy zrobi to właściwie? Czy rzeczywiście inne obiekty wpiszą się w wypowiedź analogiczną względem dopiero co usłyszaną? Mówiący, stosując wskaźnik kontynuacji, włącza odbiorcę w swoje mówienie, zmusza do przejścia części ciężaru prawdziwościowego. Właściwość ta nakazuje ostrożność w ich stosowaniu w tekstach, w których wskazana jest dbałość o precyzję oraz troska o prawdziwość zamieszczonych stwierdzeń. W szczególności dotyczy to definicji słownikowych. Zastosowania wskaźników kontynuacji w definicjach słownikowych nie należy uważać za atut, zwłaszcza jeśli w założeniu mają one trafiać do osób nieznających znaczenia definiendów. Łatwo dostrzec logiczno-etyczną przewagę wyrażen *np.* lub *m.in.*, wprowadzających akty precyzacji wypowiedzi i pozostawiających odpowiedzialność za słowo po stronie nadawcy, a jednocześnie pozwalających na wprowadzenie

do definicji elementów „poglądowych”. A więc zamiast: *Słownik to książka, która zawiera listę słów jakiegoś języka, zwykle alfabetyczną, i objaśnia ich znaczenia, pisownię, odmianę itp. lub podaje ich odpowiedniki w innych językach* [ISJP, podkreślenie moje – J. Z.], lepiej powiedzieć: *Słownik to książka, która zawiera listę słów jakiegoś języka, zwykle alfabetyczną, i objaśnia np. ich znaczenia, pisownię, odmianę lub podaje ich odpowiedniki w innych językach*, nie tracąc na precyzji, a uwalniając się od angażowania kompetencji czytelnika.

Bibliografia

- J. L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa 1993.
 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
 A. Bednarek, *Wykładowi leksykalne quasi-ekwiwalencji. Analiza semantyczna wyrażen typu czyli*, Toruń 1989.
 A. Bogusławski, *Mianowicie jako deklaracja rzeczowego potwierdzenia* [w:] A. Moroz, M. Wiśniewski (red.), *Studia z gramatyki i semantyki języka polskiego*, Toruń 2004.
 G. W. Leibniz, *Tablice definicji*, tłum. M. Kamińska, A. Werpachowska [w:] E. Janus (red.), *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, Wrocław 1975, s. 8–90.
 J. Wajszczuk, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa 1997.

The risk of continuation. About certain semantic and syntactic features of Polish expressions: itd., itp., etc., i in.

Summary

The aim of this paper is to present remarks about syntactic and semantic features of Polish expressions: *itd.*, *itp.*, *etc.*, *i in.*, which are called “indicators of continuation”. The author shows that they have a different distribution. The appearance of a given indicator depends mainly on what kinds of objects are enumerated in the utterance. Presumably, their semantic content is not identical, as well. Nevertheless indicators of continuation share general semantic load: (i) they presuppose that it possible to enumerate more of the type of objects the speaker was talking about, (ii) they presuppose the enumerated objects are not random, (iii) they signal the speaker’s silence about what else could be enumerate and his/her silent call for completion of the utterance by the addressee.

The paper presents also the logical consequences of using an indicator of continuation in the middle or final position in a sentence. In the final section the author discourages from using indicators of continuation in texts that should be precise, such as lexicographic definitions, as they introduce unwelcomed vagueness to an utterance.

Adj. Monika Czarnecka

Alicja Wójcicka
(Uniwersytet Warszawski)

CZASOWNIK [KTOŚ,] DAŁ [KOMUŚ,] DO ZROZUMIENIA, ŻE P. ANALIZA SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNA

Czasownik *dać do zrozumienia* w słownikach współczesnej polszczyzny opisywany jest najczęściej przez ciąg wyrazów, które mają być jego synonimami, w istocie zaś ich znaczenie jest całkiem odmienne. Sam bywa również używany w synonimicznych definicjach innych czasowników mówienia, w tym w słownikowych objaśnieniach predykatu *sugero-wać*. Celem niniejszej pracy jest próba analizy semantycznej wyrażenia *dać do zrozumienia*, w szczególności zaś – ukazanie właściwości semantycznych, które odróżniają go od bliskoznacznych predykatów.

STRUKTURA PREDYKATOWO-ARGUMENTOWA

Omawiany czasownik jest predykatem trójargumentowym. Lewostronnie otwiera on miejsce dla nadawcy, prawostronnie natomiast – dla odbiorcy oraz treści komunikatu.

Miejsce nadawcy zajmować może rzeczownik odnoszący się do podmiotów, które zdolne są nie tylko do działania, lecz także do mówienia. Zdania z lewostronnym argumentem zwierzęcym, choć występują w NKJP, są jednak wyraźnie metaforyczne, por.:

(1) *Czekały cierpliwie na ruch komisarza, krótkimi warknięciami dając do zrozumienia, że nie są zachwycone obecnością intruza i nie pozwolą mu się przedostać do hali.*

Predykat *dać do zrozumienia* nie podlega operacji kauzatywizacji, która przejawia się m.in. zamianą podmiotu agentywnego na zdarzeniowy [o operacjach kauzatywizacji i agentywizacji zob. I. Duraj-Nowosielska 2007, 205–208]. Niemożliwe jest więc podstawienie w miejsce lewostronnego argumentu wyrażenia nazywającego zdarzenie lub sytuację w świecie. Zdanie (2), wynotowane z NKJP, jeśli brać je zupełnie serio, nie zaś – traktować jako metaforę, byłoby wyraźnie dewiacyjne:

(2) *Zdawało mi się, że idziemy już parę dni. *Tak dawały do zrozumienia obolałe stopy.*

Drugie miejsce otwierane przez predykat, formalnie realizowane przez frazę rzeczownikową w celowniku, również może być wypełnione tylko przez wyrażenie odnoszące się do kogoś, kto włada zdolnością językową.

Oczywiście nie można wykluczyć sytuacji, w których człowiek zwraca się do zwierzęcia lub też do rośliny czy przedmiotu tak, jak gdyby miały one zdolność rozumienia języka i jak gdyby ów ktoś dawał im coś do zrozumienia. Z tego typu sytuacji nie możemy jednak zupełnie serio zdać sprawy, mówiąc, że właśnie to zrobił.

Trzecie miejsce zajmuje argument nieprzedmiotowy. Wprowadzany jest on za pomocą włączników *że/iż* – por. (3), *żeby/aby* – por. (4) oraz *jakoby* – por. (5), a także zaimków względnych – por. (6). Możliwe jest też przyłączenie do czasownika *dać do zrozumienia* zdania wprowadzonego po dwukropku – por. (7):

(3) *Piotrowi niedwuznacznie dała do zrozumienia, że powinien już opuścić nasze towarzystwo, a on mrugnął do mnie znacząco i tyle go widziałem.*

(4) *Nie dał się do siebie zbliżyć, a na wszystkie serdeczności odpowiadał szorstko, dając do zrozumienia, żeby zostawić go w spokoju.*

(5) *Zwróćmy uwagę na fakt, że gdy Szczepan oświadczył, iż byli „wygnańcami (...) na obczyźnie (...) przez czterysta lat”, to nie mówił ani nie zamierzał dać do zrozumienia, jakoby Izraelici przed przybyciem do Egiptu nie wędrowali.*

(6) *Ojciec demonstrował w ten sposób swoją kulturę muzyczną, dając do zrozumienia matce, jak bardzo go nie doceniała.*

(7) *Wyczuwają widocznie, że nie jestem jednym z nich i wyladowują na mnie swoją agresję. Zupełnie jakby chcieli dać do zrozumienia: wczoraj ty nas, dziś my ciebie.*

Za podstawowe należy uznać konstrukcje z włącznikiem *że*, wszystkie pozostałe natomiast można opisać jako rezultat przekształcenia owej struktury. Warto jednak bliżej przyjrzeć się rezultatom operacji, w wyniku której dopełnienie nieprzedmiotowe otrzymuje kształt zdania wprowadzanego po dwukropku. Działa ona w tym wypadku inaczej niż zwykle. Oto kilka przykładów z NKJP:

(8) *Po prostu chcę dać do zrozumienia: chłopcze, nie oplaca ci się napadać na mój bank, na moje biuro.*

(9) *Znaczy się, dał do zrozumienia: przestańcie smędzić, smutasy, i zachowywać się, jakby każde z was miało misję.*

(10) *Wspominano o konwencji genewskiej, ale tylko na tyle, by dać do zrozumienia: nie róbcie głupstw, bo przecież my możemy wam zrobić wszystko, wy nie możecie nic.*

Można zauważyć, że po dwukropku „cytowane” są słowa, które wcale nie zostały wypowiedziane; mało tego: gdyby było tak, że ktoś powiedział właśnie to, co pojawia się po dwukropku, nie można byłoby odnieść do owej sytuacji żadnej z tych wypowiedzi. Zdanie wprowadzone po dwukropku jest to tekst, który odbiorca na podstawie tego, co usłyszał bądź zobaczył, mógłby przypisać nadawcy, gdyby ten mówił wprost to, co chce powiedzieć, a nie dawał to do zrozumienia.

Podobna operacja przeprowadzona na innych czasownikach mówienia daje zupełnie odmienne rezultaty. Jako przykładu można użyć zdań z czasownikiem *podpowiedzieć*. Zdanie (11) można przekształcić na zdanie (12), w którym treść wprowadzona po dwukropku odpowiada temu,

co Janek faktycznie wypowiedział, ale już nie na (13), w którym jest to treść, którą powinien zrekonstruować odbiorca, por.:

(11) *Janek podpowiedział nam, że stolicą Hiszpanii jest Madryt, mówiąc: to miasto na literę M.*

(12) *Janek podpowiedział nam: to miasto na literę M.*

(13) *Janek podpowiedział nam: stolicą Hiszpanii jest Madryt.*

Predykat *dać do zrozumienia* zachowuje się w analogicznej sytuacji dokładnie odwrotnie: adekwatnym przekształceniem zdania (14) jest zdanie (16), nie zaś – (15), por.:

(14) *Janek dał nam do zrozumienia, że powinniśmy już pójść, mówiąc: mam jeszcze mnóstwo pracy.*

(15) *Janek dał nam do zrozumienia: mam jeszcze mnóstwo pracy.*

(16) *Janek dał nam do zrozumienia: idźcie już sobie.*

Użycie cytacyjne jest więc w wypadku tego czasownika niemożliwe. To, co kształtem i sposobem wprowadzenia (dwukropek) przypomina cytaty, nie jest nim. Wyrażona jest w ten sposób interpretacja tego, co zostało powiedziane, a nie sam wypowiedziany tekst.

Czasownik *dać do zrozumienia* różni się od innych bliskich mu znaczeniem czasowników również brakiem możliwości nominalizacji argumentu nieprzedmiotowego; musi on mianowicie zawsze być realizowany w postaci zdania podrzędnego:

(17) *Mordercy próbują dać do zrozumienia, że Walkowiak popełnił samobójstwo vs. *Mordercy próbują dać do zrozumienia samobójstwo Walkowiaka, por. Mordercy próbują zasugerować, że Walkowiak popełnił samobójstwo vs. Mordercy próbują zasugerować samobójstwo Walkowiaka.*

(18) *Dał mi do zrozumienia, żebym zmieniła pracę vs. *Dał mi do zrozumienia zmianę pracy, por. Zasugerował mi, żebym zmieniła pracę vs. Zasugerował mi zmianę pracy.*

(19) *Dał mi do zrozumienia, że ma zamiar mnie stąd wyrzucić vs. *Dał mi do zrozumienia swoje intencje, por. Zasugerował mi, że ma zamiar mnie stąd wyrzucić vs. Zasugerował mi swoje intencje.*

CZASOWNIK DAĆ DO ZROZUMIENIA W WYBRANYCH SŁOWNIKACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Wyrażenie *dać komu co do zrozumienia* jest notowane w SJPD w hasle *zrozumieć* jako związek frazeologiczny o znaczeniu: 'poinformować kogo o czym w sposób pośredni za pomocą aluzji'. Definicja ta nie jest trafna, choć oparta została na trafnej intuicji. Dawanie do zrozumienia jest niewątpliwie czynnością polegającą na 'informowaniu w sposób pośredni', jednak odbywa się ona w zupełnie innych warunkach i w inny sposób niż 'informowanie za pomocą aluzji' (o ile w ogóle można kogoś za pomocą aluzji poinformować). Kiedy ktoś robi aluzję, to zakłada, że odbiorca wie, do czego aluzja ma się odnosić, a to znaczy: posiada wspólną z nadawcą

wiedzę o tej konkretnej sprawie, której aluzja dotyczy; nadawca liczy na to, że wiedza ta będzie przywołana dzięki temu, co powiedział [por. Przybyszewski 2008, 10–11]. Jeśli ktoś robi aluzję na przykład do zachowania się jakiegoś wspólnego znajomego, to mówi coś takiego, że odbiorca pomyśli o tymże zachowaniu, o którym swoją drogą wie. Dlatego też z mówieniem aluzjami nie wiąże się przyrost wiedzy odbiorcy. Inaczej zupełnie ma się sprawa z *dawaniem do zrozumienia*: nadawca nadaje pośrednio (nie wprost) komunikat, który dla odbiorcy jest nowy. Oczywiście może zdarzyć się sytuacja, w której nadawca wie, że odbiorca wie o tym, co właśnie daje się mu do zrozumienia, jednak jest to możliwe jedynie w wypadku odgrywania jakiejś scenki, ewentualnie innego nietypowego zachowania językowego.

Definicja podana w SJPSz, który również notuje *dać do zrozumienia* jako związek frazeologiczny w haśle *zrozumienie*, jest bardzo podobna do objaśnienia podanego w SJPD, jednak redaktorzy zrezygnowali z kontrowersyjnej *aluzji*, dodając niestety dwa niby-synonimy: ‘podsunąć komuś myśl, poinformować kogoś w sposób pośredni, napomknąć o czymś’. *Podsunać coś komuś* nie jest czasownikiem równoznacznym z *dać komuś do zrozumienia*. *Napomykanie* zaś nie jest w ogóle mówieniem nie wprost: jeśli ktoś napomknął o tym, że boli go głowa, to to powiedział, jeśli zaś dał to do zrozumienia, to właśnie tego nie powiedział. Definicja zaś ‘poinformować kogoś w sposób pośredni’ jest zdecydowanie za szeroka.

Uniwersalny słownik języka polskiego notuje związek frazeologiczny, który może mieć następujące wariantywne postaci: *dać coś poznać komuś*, *dać coś komuś do poznania*, *dać coś komuś do zrozumienia*. Utożsamione więc zostają dwie zupełnie różne jednostki.¹ Co prawda w wielu kontekstach można używać ich wymiennie bez szkody dla poprawności zdania, jednakże mówi się wówczas co innego, por.:

(20) „Przetrawiasz” w sobie te głupstwa całymi tygodniami, niekiedy przyprowadzając cię one nawet o chorobę. Potrafisz przy tym nic nie dać do poznania, nikomu się nie zwierzyć vs. Potrafisz przy tym nic nie dać do zrozumienia, nikomu się nie zwierzyć.

Najwyraźniej widać to w zdaniach z negacją:

(21) Nie dał nam poznać, że zabolęła go ta uwaga vs. Nie dał nam do zrozumienia, że zabolęła go ta uwaga.

Czasownik *dać poznać* jest faktywny: niezależnie od tego, czy występuje on w formie zaprzeczonej, czy niezaprzeczonej, stwierdza się, że stan opisany w zdaniu podrzędnym zachodzi. Predykat *dać do zrozumienia* natomiast nie ma tej właściwości.

Predykat *dać poznać* presuponuje również, że z kimś dzieje się coś takiego lub że znajduje się w takim stanie (także epistemicznym), że w nor-

¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego* nie utożsamia tych jednostek. Są one wymienione w ciągu jako frazeologizmy synonimiczne – S. D.

malnych warunkach ten fakt może się jakoś uzewnętrznić w postaci zachowania bądź reakcji fizjologicznych podmiotu, por.:

(22) **Janek dał nam poznać, że nam nie ufa, ale tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka – *Janek nie dał nam poznać, że nam nie ufa, ale tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka.*

Żeby *nie dać komuś poznać*, trzeba przedsięwziąć coś, aby owe symptomy ukryć bądź nie dopuścić do ich powstania, jeśli ktoś natomiast *daje komuś coś poznać*, to robi coś, aby te oznaki były wyraźniejsze lub wręcz je celowo wywołuje, aby pozostali uczestnicy sytuacji powiązali je z odpowiednim stanem. Może to być też związane z powiedzeniem czegoś, właśnie jako reakcją owym stanem wywołaną.

Podobnej presupozycji nie ma w znaczeniu czasownika *dać do zrozumienia*, por.:

(23) *Janek nie dał nam do zrozumienia, że nam ufa, a tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka.*

Definicja zaproponowana w USJP jest synonimiczna i zawiera określenia bardzo od siebie odległe i nie bardzo trafne: 'uzewnętrznić coś, uświadomić coś komuś, pozwolić się czegoś domyślić, napomknąć o czymś'. Słownik ten podaje również synonim: *sugerować*. Jednostkę *dać do zrozumienia* odnotowuje również ISJP, nie utożsamia jej jednak z *dać poznać*. Słownik podaje następującą definicję: 'jeśli ktoś daje nam coś do zrozumienia, to przekazuje nam jakąś informację, prośbę, życzenie itp., nie mówiąc tego wprost'. Definicja ta jest zbyt szeroka. Nie tylko dawanie do zrozumienia polega na mówieniu nie wprost, lecz także sugerowanie; często dzieje się tak, że ktoś podszeptuje, podpowiada, podsuwa coś komuś, nie mówiąc tego wprost. Z drugiej strony, mówienie nie wprost jest rzeczywiście definicyjną cechą omawianego czasownika, por.:

(24) **Janek dał nam do zrozumienia, że wyjeżdża, mówiąc wprost: wyjeżdżam!*

CZASOWNIK DAĆ DO ZROZUMIENIA JAKO CZASOWNIK MÓWIENIA

Jak pisałam wcześniej, zarówno wyrażenie zajmujące miejsce nadawcy, jak i odbiorcy, musi odnosić się do osób, czyli istot działających i mówiących. To jednak nie jest warunek wystarczający (choć konieczny), aby uznać predykat za *verbum dicendi*. Taka kwalifikacja jest możliwa tylko wówczas, jeśli w jego *dictum* rematycznym znajduje się pojęcie mówienia. I ten warunek jest spełniony, choć nie w oczywisty sposób. Bardzo często się zdarza, że dajemy do zrozumienia różne rzeczy, absolutnie niczego nie mówiąc, w tym sensie, że nie wydajemy żadnych artykułowanych dźwięków ani nie stawiamy liter. I milczenie potrafi być w niektórych sytuacjach bardzo wymowne:

(25) *Janek przez całe zebranie nie odezwał się ani słowem, czym dał nam do zrozumienia, że nie akceptuje nowego zarządu.*

W NKJP bardzo częste są konteksty wskazujące na to, że agens daje coś do zrozumienia innymi środkami niż językowe:

(26) *Westchnął ciężko, dając do zrozumienia, że dzieje mu się krzywda, ale zawrócił, nie było rady.*

(27) *Kapitan, parząc sobie palce, podpalił knot taniego znicza w fioletowym kloszu, po czym mało wylewnym podaniem ręki dał do zrozumienia księdzu i grabarzowi, że mogą sobie już iść.*

(28) *Ziętarski bawił się gumką opasującą teczkę. Może dawał do zrozumienia, że nie zamierza zniżyć się do rozwiązywania tak błahych problemów.*

We wszystkich tych zdaniach agens robi coś intencjonalnie (a przynajmniej opisujący sytuację nadawca taką intencjonalność mu przypisuje), właśnie w takim celu, aby ktoś coś sobie z tego powodu pomyślał. Stwarza sytuację semiotyczną, w której jej obserwator powinien dopatrzyć się jakiegoś znaczenia, por.:

(29) **Kapitan, nie myśląc o tym, co robi, podał rękę księdzu mało wylewnie, czym dał mu do zrozumienia, że może sobie już iść.*

Agens musi nie tylko coś zrobić, lecz także powiązać wykonywaną przez siebie czynność z pewnym określonym znaczeniem, a także założyć, że uczestnicy sytuacji potrafią tę czynność odpowiednio zinterpretować, nadając jej to samo znaczenie, o którym myślał nadawca. Znamienny jest tu, co jeszcze raz warto podkreślić, brak możliwości kauzatywizacji tego czasownika.

Mówienie jest oczywiście także robieniem, w dodatku *sensu stricto* semiotycznym, a więc nic nie wyklucza tego, aby dawać do zrozumienia, mówiąc. Można to robić werbalnie, a więc artykułować dźwięki, przy czym często wykonuje się również znaczące gesty lub moduluje głos w odpowiedni sposób (por. zdania (30)–(31)), lecz nic nie wyklucza czynności czysto językowych niewerbalnych (można dawać do zrozumienia np. pisemnie, por. (32)). Te właściwości sytuują czasownik *dać do zrozumienia* wśród czasowników mówienia, które Z. Greń zalicza do *verbum dicendi sensu largo* drugiej grupy, a więc takich predykatów, w których kod językowy jest wymienny z innymi, np. z kodem zachowań społecznych [por. Greń 1994, 23].

(30) *O dziwo, prym w dysputach wiedli kapłani. W zawołowany sposób, podpierając się teologicznymi wywodami, dawali do zrozumienia, że popełniono błąd, darząc czarowników tak wielkim zaufaniem.*

(31) *Nie dajecie wizy od ręki? – spytała niewinnie. – Nie dajemy – padła opryskliwa odpowiedź. – Proszę następną osobę. W ten sposób kobieta-robot dawała do zrozumienia, że dalsza obecność Elizabeth w tym miejscu jest najzupełniej zbędna.*

(32) *Janek w swym liście dał mi do zrozumienia, że z nami już koniec.*

CZASOWNIK DAĆ DO ZROZUMIENIA A CZASOWNIK ZASUGEROWAĆ

Czasownik *dać do zrozumienia* jest znaczeniowo bliski predykatowi *zasugerować*, co znajduje odzwierciedlenie również w słownikach, notujących te wyrazy jako synonimy, a także podających w definicjach predykatu *zasugerować* właśnie wyrażenie *dać do zrozumienia* (por. hasło *zasugerować* w USJP, SWJP, ISJP). Bliskość ta znajduje także odzwierciedlenie w tekstach, por.:

(33) *Tak, ciotka jest mistrzem sugerowania. Nigdy nie kłamie, za to zawsze daje do zrozumienia.*

Czasowniki te jednak różnią się, zarówno jeśli chodzi o możliwości przekształceń zdań, w których występują (*zasugerować* podlega operacji kauzatywizacji i wtórnej agentywizacji, a *dawać do zrozumienia* – nie), jak i pod względem zawartości znaczeniowej.

Wspólną ich cechą jest niewątpliwie to, że agens w obu wypadkach nie może powiedzieć dokładnie tego, co sugeruje bądź daje do zrozumienia. Właściwą reakcją na wypowiedź przytoczoną w przykładzie (34) nie może być pierwsze zdanie z przykładów (35) i (36):

(34) – *Nie jesteś tu mile widziany – powiedział Janek.*

(35) – *A więc sugerujesz, że nie jestem tu mile widziany? vs. Sugerujesz, że powinien wyjść?*

(36) – *A więc dajesz mi do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziany? vs. Dajesz mi do zrozumienia, że powinienem wyjść?*

Zarówno sugerując, jak i dając do zrozumienia, można tworzyć pewną sytuację semiotyczną środkami nie *stricte* językowymi: gestami, tonem, robieniem czegoś. Inaczej jednak niż w wypadku sugerowania, dając do zrozumienia, można posługiwać się skonwencjonalizowanymi, jednoznacznymi gestami, por.:

(37) *Lotnik, odlatując, pokazał wyciągnięty w górę kciuk, dając nam do zrozumienia, że wszystko jest w porządku vs. *Lotnik, odlatując, pokazał wyciągnięty w górę kciuk, sugerując nam, że wszystko jest w porządku.*

Podobnie mają się sprawy w wypadkach, kiedy nadawca wypowiada treść, z której jednoznacznie wynika to, co było dane do zrozumienia (stanowi to część *dictum* tematycznego użytego przez nadawcę wyrażenia bądź wynika ze stanu rzeczy w świecie, obowiązujących konwencji, praw przyrody etc.), por.:

(38) *Janek dopiero co się obudził! – Jacek dał do zrozumienia, że Janek spał na warcie vs. *Jacek zasugerował, że Janek spał na warcie.*

(39) *Już jest styczeń! – Jacek dał do zrozumienia, że zaczął się nowy rok vs. *Jacek zasugerował, że zaczął się nowy rok.*

Nadawca, dając coś komuś do zrozumienia, stara się wytworzyć taki komunikat, żeby odbiorca (w danej sytuacji i dysponujący wspólną

z nadawcą wiedzą) z jak największą dozą prawdopodobieństwa odtworzył jego sens. Z jakichś jednak powodów nie mówi wprost tego, o co chodzi (ale może to jednoznacznie pokazać; zakaz jest więc nałożony tylko na werbalne, eksplicytnie wyłożenie treści komunikatu).

Między sytuacjami, w których ktoś mówi coś wprost, a sytuacjami, w których nie ma (przynajmniej dla nadawcy i odbiorcy) żadnego sensownego związku między tym, co powiedziane, a tym, co ma być wywnioskowane, rozciąga się szerokie spektrum innych możliwości. Sugerować można, pozbawiając asercji daną wypowiedź:

(40) *Przestępca mógł przecież uciec na Zachód... – Piotr zasugerował, że przestępca uciekł na Zachód.*

(41) *A może przestępca uciekł na Zachód? – Piotr zasugerował, że przestępca uciekł na Zachód.*

Podobne osłabienie asercji wydaje się zabiegiem niewystarczającym w wypadku dawania do zrozumienia:

(42) *Przestępca mógł przecież uciec na Zachód... – ?Piotr dał nam do zrozumienia, że przestępca uciekł na Zachód.*

(43) *A może przestępca uciekł na Zachód? – ?Piotr dał nam do zrozumienia, że przestępca uciekł na Zachód.*

Zdanie sprawy z wypowiedzi takich jak (42) i (43) za pomocą czasownika *dać do zrozumienia* byłoby nietrafne, ponieważ wypowiedź nadawcy w żaden sposób nie upoważnia do tego, aby przypuszczać, że mówiąc to, co mówił, chciał przekazać odbiorcy tę samą treść, ale pod asercją (nie po to ją przecież uchylił). Inaczej ma się sprawa z sugerowaniem, ponieważ tutaj stwierdza się tylko, że to, co powiedział nadawca, mogło sprawić, że odbiorca coś sobie pomyślał. Jeżeli nadawca wypowiedział sąd nie pod asercją, odbiorca mógł pomyśleć o jego propozycji jako o odpowiadającej rzeczywistości [por. Wójcicka 2010]. Tak więc zarówno wypowiedzi lub czynności semiotyczne zupełnie dla odbiorcy niezrozumiałe, jak i wypowiedzi, w których pada odpowiednia propozycja, tyle że nie jest ona dana asertywnie, nie stanowią sposobu na dawanie do zrozumienia pewnych treści, ponieważ w obu wypadkach odbiorca prawdopodobnie nie odtworzy właściwego, zamierzonego sensu: jeśli nie ma odpowiedniej wiedzy, aby odtworzyć związek między tym, co dane, a tym, co ma być wywnioskowane, a także, jeśli to, co miało być przekazane, zostało powiedziane, tyle że nie pod asercją.

Zarówno sugerować, jak i dawać do zrozumienia można natomiast w taki sposób, że wypowiada się pewne treści, z których odbiorca (oczywiście posiadający pewną wspólną z nadawcą wiedzę) może wywnioskować lub skojarzyć jakąś inną treść:

(44) *Myślę, że powinniśmy sprawdzić listy pasażerów zagranicznych rejsów lotniczych. – Piotr zasugerował / dał do zrozumienia, że przestępca uciekł za granicę.*

Charakterystyczne jest też to, że czasownik *dać do zrozumienia* może współwystępować z przysłówkami typu *jasno*, *brutalnie*, *z naciskiem*, *ostro*, a *sugerować* – nie:

(45) *On mi jasno / brutalnie / z naciskiem / ostro dał do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziany* vs. **On mi jasno / brutalnie / z naciskiem / ostro zasugerował, że nie jestem tu mile widziany*.

Agens dający do zrozumienia zdaje się więc w jak najmniejszym stopniu na domyślność odbiorcy, agens sugerowania natomiast bardzo na nią liczy. Związek tego, co jest dawane do zrozumienia, i tego, za pomocą czego daje się do zrozumienia, może być bardzo bezpośredni. To oczywiście nie gwarantuje skuteczności opisywanej czynności, agens jednak tak kształtuje swą wypowiedź, aby ów pozytywny skutek uprawdopodobnić. Podobnie jak *sugerować*, *dawać do zrozumienia* łączy się więc z przysłówkami takimi, jak *niejasno*, *mgliście*, jednak ta łączliwość nie jest zupełnie taka sama.

(46) *Janek niejasno / mgliście dał do zrozumienia, że nie podoba mu się sztuka* vs. *Janek niejasno / mgliście zasugerował, że nie podoba mu się sztuka*.

O ile niejasne, dwuznaczne, mgliste sugerowanie może być intencjonalne, o tyle nie jest to możliwe w wypadku dawania do zrozumienia. Zewnętrzny obserwator lub odbiorca może co prawda ocenić czyjeś wysiłki, aby dać coś do zrozumienia, jako mgliste lub niejasne, jednak agens sam nie kształtuje swej wypowiedzi w ten sposób (chyba że przygotowuje się do odegrania pewnej zaplanowanej sceny i chce, żeby obserwatorzy tak właśnie ocenili jego działanie):

(47) *Janek nie jest tu mile widziany. Ale jak mu o tym powiedzieć? *A może by tak niejasno dać mu do zrozumienia, że nie powinien tu przychodzić?* vs. *A może by tak niejasno mu zasugerować, że nie powinien tu przychodzić?*

Agens daje więc komuś coś do zrozumienia wtedy, kiedy z jakichś powodów nie chce lub nie może czegoś po prostu powiedzieć lub napisać i musi stosować pewne specjalne techniki, które miałyby pomóc odbiorcy ten nieprzekazany komunikat zrekonstruować. Sugerowanie natomiast nie wiąże się w bezpośredni sposób z tym, co agens mógłby powiedzieć; podmiot mówi lub robi coś, co odbiorca może powiązać z jakąś treścią, niekoniecznie zaś – z jego osobą jako owej treści autorem. Sugerujący agens zostawia sobie otwarte drzwi, w każdym momencie może wycofać się z odpowiedzialności za treść sugestii. Charakterystyczne jest to, że w sytuacji, w której mówienie jest niemożliwe, na przykład z powodu odległości, warunków, w których ktoś się znajduje, lub kalectwa, używany jest właśnie predykat *dać do zrozumienia*, nie zaś *sugerować*, por.:

(48) *Chory był sparaliżowany, nie mógł mówić, i tylko oczyma dawał do zrozumienia, że rozumie, co się do niego mówi* vs. **Chory był sparaliżowany, nie mógł mówić, i tylko oczyma sugerował, że rozumie, co się do niego mówi*.

Andrzej Bogusławski zwraca uwagę na fakt, że czasownik *give to understand* (jak również jego odpowiedniki w innych językach, w tym polskie *dać do zrozumienia*) służy do tego, aby zdawać sprawę z tego, co ktoś powiedział (co bardzo ważne: w trybie *że*, a nie cytacyjnie) w tych wypadkach, kiedy proste, niejako mechaniczne wstawienie treści jego wypowiedzi

dzi w ramę *ktoś powiedział*, że nie jest możliwe. Wówczas, jeżeli zdający sprawę z sytuacji mownej używa predykatu *powiedzieć, że*, musi tę treść sam zrekonstruować, podobnie jak robi to odbiorca [por. Bogusławski 2007, 436]. Przykładowo, z sytuacji, o której mówi zdanie (50), nie możemy zdać sprawy za pomocą czasownika *powiedzieć, że* (*say that*), por. zdanie (51) [angielskie przykłady za A. Bogusławski 2007, 427]:

(50) *She said (to him): early to bed and early to rise makes a man healthy, wealthy and wise.*

(51) **She said (to him) that early to bed and early to rise makes a man healthy, wealthy and wise.*

Z drugiej strony nie jest przecież tak, że w zdaniu (50) zupełnie nic nie zostało serio powiedziane. Z treści owej, ukrytej pod powierzchnią przysłówia, a zrekonstruowanej przez odbiorcę jako to, co nadawca chciał mu przekazać, możemy zdać sprawę za pomocą czasownika *dać do zrozumienia* (*give to understand*):

(52) *She gave him to understand that it is good for him to go to bed early in the evening and to be up early in the morning.*

Zadanie odbiorcy polega więc na stwierdzeniu, że za tym, co robi (językowo bądź nie) nadawca, kryje się pewna niewypowiedziana treść, i odtworzeniu treści owego komunikatu. Taka hipoteza tłumaczyłaby też, dlaczego w przykładach, w których występuje zdanie wprowadzone po dwukropku, obecny jest właśnie ów odtwarzany komunikat, a nie to, co wypowiedział agens. Dotyczy to w szczególności zdań w trybie rozkazującym, które również należą do tych wypowiedzi, które nie dają się wstawić w ramę *powiedzieć, że* [por. Bogusławski 2007, 429–430]. Jeżeli więc zrekonstruowany przez odbiorcę komunikat nadawcy, będący tym, co daje on do zrozumienia, miałby postać rozkaznika, konieczne staje się użycie struktury *dać do zrozumienia*_: nie zaś *dać do zrozumienia, że*.

Nadawca, który daje coś do zrozumienia, dysponuje więc pewną wiedzą, którą (w jego mniemaniu) nie dysponuje odbiorca. Komunikuje odbiorcy, czy to za pomocą kodu językowego, czy innego znaczącego zachowania, coś takiego, że ten, jeśli posiada pewną wspólną z nadawcą wiedzę (nadawca zakłada, że tak jest), jest w stanie, po pierwsze, rozpoznać, że nadawca chce mu coś powiedzieć, po drugie zaś – rekonstruuje treść owej hipotetycznej, niezrealizowanej przez nadawcę wypowiedzi. Odbiorca więc, na podstawie obserwacji zachowań nadawcy, stwierdza, że gdyby nadawca powiedział mu coś w trybie *że*, to powiedziałby mu właśnie, że *p*.

Skróty

- ISJP – M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
 SJPSz – M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979.
 SWJP – B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
 USJP – S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

Bibliografia

- A. Bogusławski, *A study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa 2007.
 I. Duraj-Nowosielska, *Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim*, Warszawa 2007.
 Z. Greń, *Semantyka i składnia wyrażen nazywających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa 1994.
 NKJP, *Narodowy korpus języka polskiego* (online: <http://nkjp.pl>, dostęp: 1.10.2012).
 S. Przybyszewski, *Semantyczna i syntaktyczna analiza leksemu 'aluzja'*, „Prace Językoznawcze UWM” 2008, z. X, s. 187–200.
 A. Wójcicka, „Nie powiedział tego, tylko zasugerował”. Znaczenie czasownika [ktoś_i] sugeruje [komuś_j], że₋, „Linguistica Copernicana” 2010, z. 1(3), s. 193–206.

The Polish verb [ktoś_i] dał [komuś_j] do zrozumienia, że p (someone implied something to someone). A syntactic-semantic analysis

Summary

The object of this paper is a description of syntactic and semantic properties of the Polish predicate [ktoś_i] dał [komuś_j] do zrozumienia, że p. Before commencing an analysis of its meaning, the author describes the predicate-argument structure of this verb and discusses definitions of the verb *dać do zrozumienia* (to imply) in selected dictionaries of the contemporary Polish language. Describing semantic properties of the examined predicate, the author compares it with other predicates belonging to the same group of verbs of speech, which indicate that the addressee is required to engage in interpreting the message. In the conclusion part, the author presents a description of the meaning of the discussed unit of language.

Adj. Monika Czarnecka

Katarzyna Dróždź-Łuszczuk
(Uniwersytet Warszawski)

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA *DEBATOWAĆ*

Mimo że leksemy *debata* i *debatować* coraz częściej pojawiają się w tekstach współczesnej polszczyzny, językoznawcy jak dotąd nie poświęcali im – poza artykułami słownikowymi – uwagi.¹ Niewykluczone, że nie bez wpływu na pomijanie w analizie tych wyrażeń pozostaje to, że są to formy stosunkowo nowe w polskim leksykonie,² a w dodatku zapożyczone,³ co zazwyczaj utrudnia weryfikację hipotez semantycznych.

Tymczasem do zadawania pytań o *debatować* prowokuje nie tylko nieobecność *debaty* w semantycznych badaniach nad – na przykład – gatunkami mowy, lecz także to, co znajduje się w jedynych dostępnych opracowaniach na ten temat, tj. w opracowaniach leksykograficznych. Z jednej strony bowiem słowniki współczesnej polszczyzny wskazują na zależność semantyczną między wyrażeniami *debatować* a *debata* (tak np. USJP, w którym *debatować* to ‘brać udział w debacie’), z drugiej strony zaś podkreślają różnice między nimi (tak np. Bralczyk 2005: „Debata prezydencka to publiczny spór kandydatów na prezydenta. Ale *debatować* to nie tyle spierać się, co radzić nad czymś.”). Z kolei ISJP abstrahuje od relacji *debata* – *debatować* i tak formułuje definicję czasownika, aby wydobyć w niej elementy odsyłające do czasu i celu mówienia (ISJP:

¹ Wstępną analizę semantyczną leksemu *debata* przedstawiłam we wcześniejszym artykule [Dróždź-Łuszczuk 2011], dlatego w tych rozważaniach skupię się na czasowniku.

² Po raz pierwszy obie formy zostały odnotowane w *Słowniku wileńskim*. Niezbyt fortunnie sformułowaną informację, że *debata*, *debatować* są obecne w polszczyźnie od 1861 roku, podaje A. Bańkowski [Bańkowski 2000].

³ Nie wiadomo, czy zapożyczenie dokonało się bezpośrednio z języka francuskiego, czy za pośrednictwem języka niemieckiego, czy może rosyjskiego. Każda z tych hipotez znajduje swoje uzasadnienie. A. Bańkowski [2000] w swoim słowniku wymienia niemieckie *Debatte* (według niego stąd też pochodzi czeska *debata*), angielskie *debate* ‘dyskusja’. Na trzecim miejscu umieszcza język francuski i starofrancuskie słowo *débat* ‘spór’ od czasownika *débattu* ‘spierać się, zbijać argumenty przeciwnika’. A. Bańkowski – jako jedyny z leksykografów – *explicitie* podaje informację, że czasownik *debatować* powstał od rzeczownika *debata*.

„Jeśli jakaś grupa osób debatuje nad ważną kwestią, to poważnie i zwykle długo ją rozważa, starając się znaleźć najlepsze rozwiązanie.”).

Jako cechy leksemu *debatować*, które zostały dostrzeżone przez wszystkich leksykografów, można wskazać: 1) niedokonaność czasownika; 2) przynależność do klasy czasowników mówienia; 3) relację bliskości z takimi czasownikami, jak: *dyskutować*, *radzić*, *obradować*.⁴ Owe elementy wspólne dla artykułów hasłowych poszczególnych słowników są na tyle istotne, że wymagają komentarza w takim samym stopniu co różnice.

Spośród wymienionych za słownikami właściwości najłatwiejsze do potwierdzenia jest lokowanie *debatować* w polu czasowników mówienia. Nietrudno zweryfikować tę tezę, stosując test z frazą: *_ale nic nie powiedział* [por. Stępień 2010]:

(1) **Piotr debatował z internautami o cenzurze, ale nic (o tym) nie powiedział.*

(2) **Posłowie debatowali, jak skutecznie zapobiegać pedofilii, ale nikt nic (o tym) nie powiedział.*

Przykłady (1)–(2) ujawniają sprzeczność: nie można debatować, nic nie powiedziawszy na dany temat. Rodzi się przy tym pytanie, dlaczego w zdaniach takich jak (1) i (2) zachodzi wykluczanie się *debatować* z frazą *_ale nic nie powiedział*, a zdania takie jak (3) są dopuszczane, por.:

(3) *Piotr przez cały dzień debatował sam ze sobą o karze śmierci, ale nic nie powiedział ani o karze śmierci, ani o tym, że debatował (o tym).*

W tym wypadku to sformułowanie *sam ze sobą* narzuca interpretację, że debatowanie to takie mówienie, kiedy jedynym adresatem wypowiedzi jest sam nadawca. Nie musi istnieć artykulacja, ale całkowicie wystarcza, że osoba debatująca jest gotowa ‘powiedzieć, że_’ [o związku między czasownikami mówienia a czasownikami epistemicznymi zob. Danielewicz 2002; zob. też Bogusławski 2005]. Jest to zjawisko stosunkowo regularnie obserwowane w tej klasie czasowników,⁵ toteż, jak sądzę, nie ma podstaw, by wyróżniać z tego powodu nowy odcień znaczeniowy (dla jednego tylko w tej grupie) leksemu.^{6*}

⁴ Nie chciałabym rozwodzić się w tym miejscu nad konstrukcją poszczególnych artykułów hasłowych, ale wypada wspomnieć, że w wypadku *debatować* oraz *radzić* można wskazywać na błędne koło w definiowaniu.

⁵ Por. *W duchu z nim polemizował, ale koniec końców nic nie powiedział. Przedyskutował to sam ze sobą, ale nikomu nic nie powiedział o tym, jaka jest jego ostateczna decyzja. Zgadzał się ze swym przedmówcą, ale nic nie powiedział.*

⁶ Tak przyjęto w USJP. W hasło *debatować* w podpunkcie b) odnotowano ‘rozmyślać, zastanawiać się’ z następującą ilustracją empiryczną: *Nie ma nad czym debatować, trzeba brać się do pracy*. Nie jest to jednak osobne użycie, lecz regularna modyfikacja znaczenia pod wpływem kontekstu, w którym działanie (*trzeba brać się do pracy*) zostało skonfrontowane z mówieniem i przeciwstawione mu.

* Pozostaje przy swoim zdaniu, ale to problem na oddzielną „debatę” – S. D.

Jak już wspominałam, *debatować* jest czasownikiem niedokonanym i – co za tym idzie – wskazuje na taką czynność, która może zostać w każdej chwili podjęta [zob. Bogusławski 2003]. Z drugiej strony, ponieważ to czasownik mówienia, należałoby oczekiwać, że formy dokonane i niedokonane będą wzajemnie podstawialne. Jak pisze A. Bogusławski: *kto mówił coś, ten powiedział coś* [Bogusławski 2003, 161], a jeśli powiedział coś, to mówił to.⁷ Tymczasem niedokonaność jest na tyle ważną właściwością semantyczną *debatować*, że nie są od tego czasownika tworzone i używane formy dokonane, systemowo prawdopodobne i analogiczne do istniejących tworzonych od innych czasowników mówienia, por. np.: dla *dyskutować*: *podyskutować* (ale nie jest używana forma *podebatować*), *przedyskutować* (brak potwierdzeń dla *przedebatować*) czy *nadyskutować się* (brak przykładów z formą *nadebatować się*).⁸ Brak czasowników dokonanych powstałych od *debatować* powoduje, że pozbawieni jesteśmy podstawowego językowego sposobu, w który można by mówić o zakończeniu debatowania i o tym, że cel debatowania został osiągnięty. Sięgnięcie po złożone konstrukcje z czasownikiem fazowym *skończyć* nie rozwiązuje problemu: mówiąc *skończyli debatować*, mówimy, że na pewien temat zostały powiedziane pewne rzeczy w określony sposób, ale nie mówimy, że została powiedziana całość tych rzeczy (na ów temat w pewien sposób) i że więcej nie będzie się mówić (na ten temat w określony sposób). Z drugiej strony – i to trzeba podkreślić – nie mówimy w ten sposób też, że zostało powiedziane wszystko i że nie będzie się więcej mówić na dany temat. Por. niesprzeczne zdanie (4):

(4) *Dziś skończyli debatować, ale debatę podejmą jutro rano.*⁹

Skoro w przykładzie (4) została wywołana relacja pomiędzy leksemami *debatować* a *debata*, warto przyjrzeć się jej bliżej. Definicja z USJP sugeruje, że czasownik jest formą bardziej złożoną semantycznie¹⁰ niż rzeczownik. Pamiętać jednak trzeba, że można wskazać konteksty, w których *debata* jest równoznaczna z gerundium *debatowanie*, a to z kolei

⁷ Dla czasowników innych niż mówienia i epistemicznych wynikanie nie działa w obie strony. Z tego, że ktoś coś pomalował, wynika, że malował, ale z tego, że malował, nie wynika, że pomalował.

⁸ Wypada odnotować, że z wymienionych czasowników tylko *przedyskutować* – *przedyskutowywać* tworzą opozycję aspektową. Pozostałe czasowniki są dokonane, formalnie związane z *dyskutować*, ale nie są regularnymi semantycznie formami dokonanymi. Niemniej czasownik *debatować* – mimo iż nie ma przeciwwskazań morfologicznych – nie stanowi podstawy dla jakiegokolwiek formy dokonanej (przywołane formy *podebatować*, *przedebatować* czy *nadebatować się* nie są używane nawet w Internecie).

⁹ Zdanie można uzupełnić również inaczej: *Dziś skończyli debatować, ale powrócą do tego jutro*. Ten przykład może jednak być rozumiany także jako zawierający elipsę: *powrócą do tego problemu / zagadnienia jutro*. Z tego powodu zdecydowałam się wprowadzić do zdania (4) leksem *debata*.

¹⁰ Zgodziłam się z tym stanowiskiem [Dróżdż-Łuszczczyk 2011].

jest zastępowalne przez czasownik *debatować*, co znajduje potwierdzenie w serii przykładów:

- (5) *Debata o ustawie budżetowej trwa już dwie godziny.*
- (6) *Debatowanie o ustawie budżetowej trwa już dwie godziny.*
- (7) *Debatują (posłowie) o ustawie budżetowej już dwie godziny.*

Możliwość substytucji rodzi pytanie o stosunek orzeczeń *skończyć debatować* oraz *skończyć debatę*. Czy niosą te same treści? Odpowiedź na to pytanie jest przecząca w kontekście przykładów (8)–(9) i (10)–(11), por.:

- (8) *Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatować o czwartej nad ranem 11 grudnia, ale nie skończyli debaty (powrócą do niej w południe).*
- (9) *Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatę o czwartej nad ranem 11 grudnia, ale nie skończyli debatować (i debatują poza salą obrad).*
- (10) *Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatować o czwartej nad ranem 11 grudnia, więc skończyli debatę (i nie ma szans, by wrócili do niej w południe).*
- (11) *Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatę o czwartej nad ranem 11 grudnia, więc skończyli debatować (i kwestia udzielenia Grecji pomocy pozostanie tymczasem nierozstrzygnięta).*

Możliwość połączenia *skończyć debatować* i *skończyć debatę* w zdania z alternatywą (i negacją) bez uzyskania przy tym sprzeczności dowodzi, że ich zakresy co najwyżej przecinają się, ale z pewnością nie pokrywają całkowicie.¹¹ Prawdziwość tego spostrzeżenia potwierdzają również testy ze spójnikiem *więc* (zob. (10)–(11)), w których to przykładach brak wynikania logicznego. Ze względu na niedewiacyjność powyższych przykładów nasuwa się kilka możliwości interpretacji. Na podstawie (8) i (9) można sformułować wstępną tezę, że *debatować* odnosi się „tylko” do mówienia czegoś w określony sposób na wybrany temat (jest nazwą działania zgodnego z konwencją gatunku, lecz nie nazwą samego gatunku). Tymczasem leksem *debata* albo nazywa mówienie (dodać należy: mówienie w sposób zgodny z wtórnym¹² gatunkiem mowy, jakim jest debata; wówczas dopuszczalna jest substytucja *debatować* – *debata*), albo jest nazwą wtórnego gatunku mowy¹³ (gatunki debaty to na przykład debata oksfordzka, debata prezydencka, ale również debata perswazyjna, debata analityczna, debata problemowa).

¹¹ Gdyby się pokrywały, któryś z przykładów – (8) lub (9) – musiałby jednak być wewnętrznie sprzeczny.

¹² Rozróżnienie na gatunki pierwotne i wtórne przyjąłem za M. Bachtinem [1986].

¹³ Kiedy A. Wierzbicka eksplikuje genry mowy, a wśród nich dyskusję, nie mówi wprost, czy jest to znaczenie leksemu *dyskusja* czy *dyskutować* i na jakiej podstawie proponowane są eksplikacje [Wierzbicka 1983]. Ponadto świadoma jestem tego, że mówienie musi odbywać się w jakimś gatunku mowy, dlatego jeśli ktoś debatuje, to mówi i to mówi w sposób właściwy dla pewnego gatunku mowy. Dokładniej różnicę pomiędzy *debatować* a *debata* postaram się wyjaśnić w dalszej części artykułu.

W przykładzie (8) w przeciwstawieniu leksemów *debatować* i *debata* można doszukiwać się z jednej strony rozbieżności pomiędzy terminem a użyciem potocznym wyrażenia *debata*, z drugiej zaś strony – różnego skonwencjonalizowania debaty jako gatunku.¹⁴ Na przykład debata analityczna ma na celu wyjaśnianie nieznanych lub znanych słabo aspektów danej sprawy. Dlatego jeśli uczestnicy debaty są znużeni, można ją zawiesić, czyli tymczasem skończyć debatować, ale debata zostanie zamknięta dopiero wówczas, gdy cel zostanie osiągnięty. Z kolei w (9) sformułowanie *skończyli debatę* można rozumieć w ten sposób, że zostały spełnione teoretyczne, określone dla zamknięcia debaty warunki (np. prowadzący podziękował dyskutantom za udział w debacie). Tymczasem uczestnicy debaty z sobie tylko znanych powodów jeszcze między sobą debatują (ponieważ – na przykład – zależy im na przekonaniu przeciwnika bądź na omówieniu jeszcze jakiegoś aspektu dotychczas nieprzywołanego).

Po zarysowaniu właściwości semantycznych wynikających – przynajmniej w części – z niedokonaności czasownika *debatować* pora przyjrzeć się pozycjom składniowym i ich realizacjom: *ktoś₁ debatuje (z kimś₂) o czymś (nad czymś/na jakiś temat)*. Jeden z problemów, z którymi wypada się zmierzyć, to oczywiście kwestia odróżnienia *debatować* od innych czasowników mówienia, które mają – przynajmniej na powierzchni – takie same wymagania konotacyjne; por.: *rozmawiać*, ale przede wszystkim *radzić*, *dyskutować*, które pojawiają się w artykułach hasłowych *debatować*.

Ponieważ – jak zostało to udowodnione – *debatować* to czasownik mówienia, w pozycji *ktoś₁* mogą występować tylko nazwy osób, których cechą immanentną jest to, że mogą mówić. Istotne jest, że osoby debatujące cechuje równe prawo do mówienia na dany temat, żadna nie jest upoważniona do tego, by drugiej stronie odmówić prawa do wypowiadania się. Takiego równouprawnienia w traktowaniu stron nie dopuszcza ani spieranie się (por. możliwość nakazania komuś: *Nie spieraj się ze mną!*), ani klócenie się (por. *Nie klóć się ze mną!*), ani dyskutowanie (por. *Nie dyskutuj ze mną!* vs. **Nie debatuj ze mną!*¹⁵).

¹⁴ Za różnego typu skonwencjonalizowaniem debaty przemawia to, że wyróżnia się debatę oksfordzką, debatę analityczną, debatę prezydencką etc. (więcej przykładowych podtypów wymieniłam wcześniej). Poza tym mówimy, że ktoś *otworzył, zamknął, poprowadził debatę*. Problem w analizie semantycznej sprawy łatwość przejścia od *debata prezydencka, debata oksfordzka* (które należy rozpatrywać jako osobne jednostki języka) do *debata*. Z tego też powodu nie będzie sprzeczności w zdaniu: *Zakończyła się debata (prezydencka) Wałęsy i Kwaśniewskiego, ale obaj kandydaci nadal debatują*.

¹⁵ Od razu należy odnotować, że zaskakujący – choć jak sądzę, z innych przyczyn niż w wypadku *debatować* – byłby apel *?Nie radź ze mną!* czy też *?Nie obraduj ze mną!*

Dla debatowania charakterystyczna jest również wielogłosowość.¹⁶ Najbardziej typowo łączona jest ona z tym, że debatować powinny co najmniej dwie osoby. Jeśli liczba debatujących jest ograniczona, prezentowane stanowiska są zazwyczaj wyraźnie przeciwstawne. Już charakteryzując leksem *debata*, wskazywałam na zarysowującą się specjalizację w realizacji pozycji składniowych. Według mnie konstrukcja z przyimkiem *debata kogoś₁ z kimś₂* najczęściej służy do wskazywania, że debatę prowadzą dwie osoby o odmiennych poglądach [więcej na ten temat zob. Dróždź-Luszczczyk 2011].¹⁷ Właściwość tę czasownik *debatować* dzieli z rzeczownikiem *debata*. Im mniej osób wypowiadających się, tym większe prawdopodobieństwo,¹⁸ że na powierzchni pojawi się konstrukcja z przyimkiem: *ktoś₁ debatuje z kimś₂*. W skrajnych sytuacjach, gdy debatuje tylko jedna osoba, zazwyczaj występuje fraza (*sam*) *ze sobą* (por. podawany wcześniej przykład (3)), w przeciwnym razie skłonni jesteśmy rozumieć zdania takie jak:

(12) *Maria była zachwycona, że jej syn tak pięknie debatuje.*

jako relacjonujące zabranie przez syna Marii głosu w debacie¹⁹ w jakimś większym, bliżej nieokreślonym towarzystwie.

Trzeba pamiętać jednak również o drugim wypadku, kiedy wykorzystywana jest konstrukcja z przyimkiem. Otóż w niektórych kontekstach istotniejszy od wskazania na przeciwstawność stanowisk osób debatujących jest związek rzeczownika realizującego pozycję *ktoś₁* z tematem wypowiedzi por.:

(13) *Premier Tusk i minister Sikorski debatowali o cenzurze w sieci.*

(13a) *Premier Tusk debatował z ministrem Sikorskim o cenzurze w sieci.*

(13b) *Premier Tusk i minister Sikorski debatowali z internautami o cenzurze w sieci.*

W przykładzie (13) mowa jest o premierze i ministrze, bez rozstrzygania, czy debatowali oni między sobą, czy z osobą trzecią (osobami

¹⁶ Mówię ogólnie o wielogłosowości, nie zaś o wielu osobach debatujących, aby uniknąć rozdzielenia na dwa *debatować* (co wydaje mi się obecnie zbędne). Jak dowodzi przykład (3), z powodzeniem może debatować jedna osoba, która sama przedstawia różne stanowiska na dany temat. Jest to oczywiście przypadek marginalny. Por. Bachtinowski dialog jako podstawę komunikacji [Bachtin 1986].

¹⁷ Na przeciwstawienie wskazują też – coraz częstsze w tekstach – kolokacje (prawdopodobnie nawiązujące do walki rycerzy): *stanąć do debaty*, *stawić się na debatę*. Wskazywanie na ścieranie się poglądów z użyciem konstrukcji *z kimś* zaobserwować można również dla innych czasowników mówienia. Por. przywołane wcześniej przykłady rozkazników: *Nie spieraj się ze mną!*, *Nie kłóć się ze mną!*, *Nie dyskutuj ze mną!*

¹⁸ Opisywane wykorzystanie konstrukcji z przyimkiem przy czasowniku *debatować* nie jest ostatecznie zgramatyzalizowane, należy je rozpatrywać jako pewną tendencję.

¹⁹ A więc pierwszeństwo ma tu interpretacja pojedynczej wypowiedzi, która odnosi się do wypowiedzi innych osób postrzeganych jako nieważne.

trzecimi); w (13a) mowa jest o premierze, że debatował z ministrem (prezentowali raczej przeciwne stanowiska); w przykładzie (13b) zaś mowa jest o premierze i ministrze, że debatowali z kimś innym. W tych przykładach wybór konstrukcji z przyimkiem wyraźnie wiąże się z tym, kogo chcemy uczynić tematem wypowiedzi.

Przedmiotem debat są zawsze sprawy oceniane przez debatujących jako ważne. Dlatego spodziewać by się można, że tematem debatowania nie powinna stać się sprawa błaha, czy też prywatna, a zasługuje na podjęcie tylko to, co skłonni jesteśmy uznać za problem społeczny lub zagadnienie dotyczące ogółu społeczeństwa. Ograniczenie to nie dotyczy jednak w sposób obligatoryjny czasownika *debatować*, por.:

(14) *Co roku studenci Instytutu Nauk Politycznych debatują na tematy związane z Unią Europejską.*

(15) *W poniedziałek na UW debatowano o skutkach Czarnobyla.*

(16) *Przyjaciółki debatowały o nowym fasonie sukienki.*

(17) *Kibice debatowali o dzisiejszym meczu.*²⁰

Niedewiacyjne są zarówno zdania (14)–(15), w których jako temat debatowania wskazane zostały sprawy społecznie istotne, jak i zdania (16)–(17), w których jako tematy pojawiają się sprawy nieistotne i którym w ostateczności można odmówić Frege'owskiej powagi, ale nie można zarzucić (na przykład) wewnętrznej sprzeczności.²¹ W zdaniach takich jak (16)–(17) chodzi jednak nie o samo debatowanie, a o taki sposób mówienia,²² który właściwy jest temu gatunkowi mowy. To z tego powodu dwa ostatnie przytoczone zdania nie są odczuwane jako łamiące reguły łączliwości wyrazów.

Temat debatowania wprowadzony może zostać przez trzy konstrukcje: *na temat czegoś*, *nad czymś* oraz *o czymś*.²³ Nie ma zasady, według której wybiera się jedną z tych konstrukcji,²⁴ por.:

²⁰ Według mojej intuicji językowej zdania (16) i (17) nie są zdaniami niekontrowersyjnymi. W czasie konferencji, na której prezentowałam referat poświęcony czasownikowi *debatować*, moje stanowisko zostało zakwestionowane. Ponieważ nie skonstruowałam testów, które potwierdziłyby moją tezę (bądź tezę przeciwną), zdecydowałam o nieodrzucaniu tego materiału. Nadal jednak sądzę, że za takim użyciem kryje się zabieg retoryczny. Nie wykluczam, że rozbieżności w interpretacji tych zdań wynikają pośrednio z faktu, że *debata* i *debatować* to wyrazy zapożyczone.

²¹ W ten sposób pośrednio podana została w wątpliwość część definicji czasownika *debatować* zamieszczona w ISJP. Grupa osób nie musi mówić o 'ważnej kwestii', wystarczy, że mówi w ten sposób, że w ocenie osób trzecich rozważana sprawa jest ważna dla mówiących.

²² Sposób w ISJP wskazuje się jako 'poważny'.

²³ W USJP odnotowane są tylko przykłady *debatować nad czymś*; w ISJP odnotowane jest zarówno połączenie *debatować nad*, jak i *debatować o*.

²⁴ Zasady nie ma, ale można wskazywać na pewne tendencje. Debatuje się nad ustawą, nad wnioskiem, nad projektem. Wydaje się, że kiedy mowa o tym, że

(18) *Radni Krakowa od rana debatują nad podwyżkami cen wody.*

(18a) *Radni Krakowa od rana debatują o podwyżkach cen wody.*

(19) *W sieci debatowano o karze śmierci / o wojnie.*

(19a) *W sieci debatowano nad karą śmierci dla Waldemara W. / nad wojną.*

Konstrukcje *na temat czegoś, o czymś, nad czymś* wprowadzają ogólnie temat. Trzeba jednak pamiętać, że na ów temat wygłaszane są w czasie debatowania różniące się między sobą sądy (co nie oznacza jednak sądów przeciwnych i nie wyklucza mówienia rzeczy podobnych na dany temat). Jeśli radni debatują o podwyżkach cen wody, to znaczy, że rozmowa toczy się albo wokół tego, czy podnieść ceny, czy nie, albo wokół niejednakowych propozycji wysokości stawek za wodę. Tylko przy założeniu, że między osobami debatującymi nie ma zgodności, możliwe staje się to, że debatują.

Należy jeszcze przyrzeć się dwóm cechom semantycznym *debatować*, wskazanym w ISJP. Pierwsza to długość trwania debaty, druga – jej celowość.

Redaktorzy słowników chętnie przywołują komponent ‘długo’ w definicjach zarówno czasownika *debatować*, jak i rzeczownika *deбата*.²⁵ Nie jest to jednak element znaczenia *debatować*, na co wskazuje z jednej strony brak wewnętrznej sprzeczności w sformułowaniu *krótko debatowali*, oraz – z drugiej strony – brak redundancji w połączeniach *długo debatowali*, *debatowali przez trzy doby*, *debatowali kwartał* etc., por. niesprzeczne (20) i nieredundantne (21):

(20) *Senatorowie krótko debatowali nad ustawą o ubezpieczeniach społecznych.*

(21) *Radni debatowali długo nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu.*

‘Długość’ dla czasownika *debatować* jest cechą pośrednio wynikającą z omówionej wcześniej wielogłosowości. Debatowania nie można bowiem ograniczyć do pojedynczych wypowiedzi–akcji i wypowiedzi–reakcji [zob. Chojak 2006], lecz – by móc mówić o debatowaniu – mikrodialog musi zostać zwielokrotniony (do makrodialogu), a to wymaga czasu.

A czy rzeczywiście debatuje się po to, by znaleźć najlepsze rozwiązanie? Skoro mówi się o czymś, co dla danej grupy jest ważne, a dyskusja dodatkowo trwa jeszcze długo, to rzeczywiście pojawia się oczekiwanie,

posłowie debatują nad ustawą budżetową, to *nad czymś* związane jest z przedłożoną, gotową propozycją ustawy budżetowej. Pozostaje jednak nierozstrzygnięte, czy nie jest to przenoszenie cechy desygnatu na znaczenie wyrażenia językowego. Z pewnością jednak nie jest to zjawisko zgramatyzalizowane.

²⁵ Warto tu przywołać cytat, w którym – co prawda nie debatowanie, lecz debatę – liczy się na wieki: *Za chwilę rozpocznie się jedna z najważniejszych papieskich audiencji, podsumowująca trwającą czterysta pięćdziesiąt lat debatę między wiarą, nauką i rozumem*. Przykład dowodzi, że debata może trwać długo, ale nie wskazuje na to, że ‘długo’ jest elementem znaczenia leksemu *deбата*.

że debatowanie ma prowadzić do jakiegoś celu. Jednak – skoro na debatowanie nie można patrzeć z poziomu opisu językowego jak na czynność dokonaną – poszukiwanie najlepszego rozwiązania należy wiązać przede wszystkim z czasownikiem *radzić nad czymś / o czymś*, nie zaś z czasownikiem *debatować*; por. (22), w którym brak rozwiązania jest przyczyną debatowania, celem zaś – ostatecznie nieosiągniętym – jest rozwiązanie problemu, z (22a):

(22) *Długo debatowali nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu, ale nie znaleźli rozwiązania.*

(22a) *Długo debatowali nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu, ale znaleźli rozwiązanie.*

Ponieważ zarówno (22), jak i (22a) są niesprzeczne, rozwiązanie problemu w debatowaniu należy uznać za nieobligatoryjne.²⁶ Ta cecha też sprawia, że zakresy znaczeń *radzić* oraz *debatować* nie pokrywają się; potwierdza to test koniunkcji zastosowany w (23), por.:

(23) *Cale popołudnie senatorowie debatowali i radzili o przyszłości emerytów.*

Przy rozważaniu relacji pomiędzy *debatować* a *radzić* trzeba też wspomnieć o zależnościach semantycznych między *debatować* a *dyskutować*.²⁷ Wydaje się, że ostatni z wymienionych jest hiperonimem do leksemu *debatować*. Testy z wynikaniem i dysjunkcją²⁸ wskazują, że zakresy znaczeń obu czasowników pozostają w relacji inkluzji, por.:

(24) *Jeśli debatowali, to dyskutowali.*

(24a) *Jeśli dyskutowali, to debatowali.*

(25) *Musisz albo debatować, albo (choć) dyskutować.*

(26) *Odbyła się dyskusja, ale nie debata.*

W przykładzie (24) zachodzi wynikanie logiczne: jeśli się debatuje, to się zarazem dyskutuje. Jednak gdy zamienimy miejscami oba leksemy (jak ma to miejsce w (24a)), powstanie zdanie, które – choć niesprzeczne i niedewiacyjne – nie jest prawdziwe, bo nie każde dyskutowanie jest debatowaniem.

Przedstawione właściwości czasownika *debatować* prowadzą do następujących wniosków:

- 1) nie ma dostatecznych powodów, by wskazywać na wieloznaczność omawianego czasownika;

²⁶ Zatem nie powinno pojawiać się w definicji *debatować*, a tak jest przyjęte w ISJP.

²⁷ To właśnie ten czasownik najczęściej odnotowywany jest jako synonim *debatować*.

²⁸ Nie zastosowałam testu z koniunkcją świadomie. W zdaniach typu *Dyskutowali i debatowali, aż do znudzenia* oraz: *Debatowali i dyskutowali, aż do znudzenia* połączenie omawianych czasowników w koniunkcji może być niedewiacyjne, lecz celowo redundantne. Por. *Debatowali i debatowali aż do znudzenia*.

- 2) derywowanie *debatować* od *debata* nie jest tak oczywiste, jak wstępnie założyłam [Dróżdż-Łuszczczyk 2011] i jak przedstawiają to słowniki;
- 3) wielość osób debatujących i wypowiedzi składających się na debatowanie łączą gatunek, którym jest debata, z makrodialogiem;
- 4) to, co mówią poszczególne debatujące osoby, jest w niejednakowym stopniu różne (tj. nie muszą to być sądy przeciwstawne).

Na zakończenie warto byłoby umiejscowić przedstawione rozważania w szerszych ramach. Z dotychczas opracowanych najbliższe *debatować* są czasowniki mówienia nazywające reakcje słowne [Chojak 2006]. Opis omawianego czasownika²⁹ wykracza poza rozważania dotyczące mówienia jednej osoby i wymaga uwzględnienia relacji pomiędzy poszczególnymi wypowiedziami tworzącymi już nawet nie mikrodialog, lecz makrodialog, którego granic w zasadzie nie da się ustanowić. O tym, że debatowanie należy rozpatrywać jako makrodialog przesądza zarówno wymagana wielość osób mówiących, jak też inherentna cecha czasownika *debatować*, za którą trzeba uznać niedokonaność. Zmierzenie się z makrodialogiem stanowi niewątpliwie nowe wyzwanie dla badaczy, szczególnie badaczy gatunków mowy.

Debatowania nie da się ograniczyć do dwóch wypowiedzi, czyli wypowiedzi-akcji i wypowiedzi-reakcji. Dla debatowania charakterystyczne jest to, że na początku występuje wypowiedź-bodziec, która uruchamia reakcję łańcuchową, polegającą na tym, że każda wypowiedź-reakcja z powodzeniem może stać się wypowiedzią-akcją (ale też wszystkie wcześniejsze wypowiedzi mogą stać się – nawet jednocześnie – wypowiedziami-akcjami dla kolejnej wypowiedzi). Nie ma również ograniczeń dotyczących tego, że wypowiedź-reakcja musi dotyczyć ostatniej sformułowanej wypowiedzi.

Sedno debatowania określają wzajemne relacje pomiędzy tym, co zostało powiedziane przez każdego z debatujących. Niestety, przedstawione tu podstawowe właściwości czasownika *debatować* nie pozwoliły jeszcze na uchwycenie tego szczególnego typu relacji między wypowiedziami.

Bibliografia

- M. Bachtin, 1986, *Problem gatunków mowy* [w:] *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa.
- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa.
- A. Bańkowski, 2000, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2005, *Do teorii czasownika powiedzieć*, „Polonica” 24–25, 139–155.
- J. Bralczyk, 2005, *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa.

²⁹ A także tylko przywołanych w tym artykule *dyskutować*, *radzić*, *obradować*.

- J. Chojak, 2006, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających reakcje słowne*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- W. Doroszewski (red.), 1960, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa.
- S. Dubisz (red.), 2008, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa.
- K. Dróżdź-Łuszczyk, 2011, *Debata wciąż trwa! Rozważania o znaczeniu leksemu debata*, „Prace Filologiczne” LXII, s. 97–106.
- M. Stępień, 2010, *Mówienie i prawda. O czasownikowych wykładnikach wiedzy niezwyerfikowanej przez mówiącego*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy* [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie*, Wrocław.
- Z. Zaron, 1980, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika*, Wrocław.
- Z. Zaron, 2009, *Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe* [w:] *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.*

Syntactic and semantic properties of the verb *debatować* (to debate)

Summary

This paper is dedicated to a semantic and syntactic analysis of the lexeme *debatować* (to debate). The point of departure to the presented discussions is the observation that certain dictionaries suggest the existence of both the relation between *debata* (a debate) and *debatować* (to debate) and the synonymity of *debatować* (to debate) and *dyskutować* (to discuss). This paper presents arguments speaking for the fact that both the postulated relations are much more complicated. The author focuses on a syntactic analysis in order to make an attempt at confronting the meaning of the lexemes *debata* and *debatować*, on the one hand, and *debatować* and *dyskutować*, on the other hand.

The conclusion to the discussion is the statement that the description of verbs such as *debatować* or *dyskutować* goes beyond the discussions regarding the speech of one person and requires consideration for relations between individual utterances forming a macro-dialogue.

Trans. Monika Czarnecka

* Na temat debaty jako gatunku retorycznego zob. artykuł A. Budzyńskiej-Dacy „Poradnik Językowy” 2013, z. 6] – Red.

Marta Zuchowicz
(Uniwersytet Warszawski)

CO TO ZNACZY ZAPOMNIEĆ SIĘ?

Celem niniejszego artykułu jest analiza właściwości składniowo-semantycznych czasownika o kształcie *ktoś zapomniał się*, co do którego chcę jednocześnie postulować, że stanowi jednostkę leksykalną języka polskiego.¹ Sam ten czasownik nie był – z tego, co mi wiadomo – przedmiotem badań synchronicznych, istnieją natomiast prace diachroniczne na temat *zapomnieć (się)* i wyrażen pokrewnych [por. Piotrowska 2004]. Pole semantyczne czasowników związanych z pamiętaniem (w tym również zapominaniem) charakteryzuje R. Grzegorzczkowska [2008].

Analiza niniejsza stanowi wstępne rozpoznanie i nie zostanie na razie zakończona propozycją reprezentacji semantycznej, zostaną natomiast wskazane i scharakteryzowane komponenty znaczeniowe, z których – po odpowiednim uporządkowaniu i zhierarchizowaniu – będzie się składać przyszła reprezentacja.

Czasownik, o którym mowa, otwiera jedno miejsce składniowe, przewidziane dla osobowego podmiotu, i należy odróżnić go od jednostki o postaci *ktoś zapomniał się w czymś*,² użytej w następujących zdaniach:

(1) *A jednak można spotkać szczęśliwych „pracoholików”. Ludzi, dla których praca jest czymś fascynującym, a nie ucieczką od rzeczywistości. Tacy ludzie **zapominają się w pracy**, nie czują upływu czasu, doświadczają uczuć niezwykłego uniesienia po zakończeniu zadania.*

(2) *To naprawdę fantastyczne uczucie, tak **zapomnieć się w tańcu**.*

(3) *Byli gadatliwi, tak bardzo potrafili **zapomnieć się w rozmowie**, że przedstawiali czasami kontrolować psy, które co jakiś czas ładowały się w rozmaite kłopoty.*

Dwumiejscowość tego czasownika stanowi wystarczający – w moim przekonaniu – argument na rzecz uznania go za odrębną jednostkę leksykalną i wyłączenia z rozważań na temat interesującego mnie jednomiejscowego *ktoś zapomniał się* zrealizowanego w zdaniach:

(4) *Uczeń **zapomniał się** i zaklął w obecności nauczyciela.*

¹ Pojęciem leksykalnej jednostki języka posługuję się za A. Bogusławskim [m.in. 1973, 1976, 1987, 1988, 1994, 1996].

² Przykłady pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

(5) Większa część naćpanych dziewczynek na dyskotekach to na pewno nie jest przypadek. Każda **się zapomniała** i piła z niepewnego kubka?

(6) Kościół powinien być pluralistyczny, nie tylko w wypowiedziach prywatnych. Niech sobie księża piszą w gazetach, co chcą. Byleby tylko nie **zapominali się** na ambonie.

(7) A cóż to, wiadomo, panie dobrodziejki, że Bucholt traktuje wszystkich jak psów. Psiakrew – zatkał gwałtownie usta. – Przepraszam panie dobrodziejki, **zapomniałem się** (...).

Oprócz charakterystyki otwieranego miejsca składniowego (rzeczownik w mianowniku, nazwa osoby) właściwością opisywanego czasownika jest to, że wchodzi w opozycję aspektową (*zapominać się* – *zapomnieć się*).

Objaśnienia znaczenia czasownika *zapomnieć się* w słownikach współczesnej polszczyzny nie różnią się znacznie między sobą. Wszystkie definiują *zapomnieć się* jako ‘stracić panowanie nad sobą’, ‘przekroczyć dopuszczalne granice’, np.:

USJP: *pot.* «stracić panowanie nad sobą, przekroczyć pewne dopuszczalne granice»

ISJP: Jeśli ktoś **zapomniał się** w jakiejś sytuacji, to przestał panować nad swoim zachowaniem, np. z powodu silnych emocji.

Trzeba zauważyć, że słowniki odnotowują tylko jedno znaczenie *zapomnieć się*,³ a więc nie odróżniają interesującej mnie jednostki od *ktoś*, *zapomniał się w czymś*. Co więcej, objaśnienia znaczenia, które proponują, nie wskazują jednoznacznie, o którym *zapominać się* mowa. We wszystkich definicjach pojawia się informacja o utracie kontroli nad własnym zachowaniem, przypisywanej przez mówiącego osobie, o której orzeka, że się zapomniała, co w zasadzie mogłoby charakteryzować obie jednostki. Z kolei obecne w ISJP dopowiedzenie ‘np. z powodu silnych emocji’ przywodzi na myśl raczej *zapomnieć się w czymś*, które związane jest z pewnym zatraceniem się w danej czynności. Dla czasownika jednominowego charakterystyczne jest raczej „przekraczanie dopuszczalnych granic”, wykroczenie przeciwko jakimś przyjętym normom.

Problem rozróżnienia tych dwóch jednostek nie jest bynajmniej trywialny ani związany tylko z interpretacją definicji słownikowych. Również materiał językowy dostarcza badaczowi kontekstów kłopotliwych w interpretacji czy wręcz mylących. Ze względu na fakt, że nie wszystkie pozycje otwierane przez czasownik są w konkretnych wypowiedziach realizowane, zdarzają się przykłady z *Korpusu*, których przyporządkowanie do którejś z dwóch jednostek nie jest oczywiste:

(8) Ale żeby wynajmować takich bandytów bez skrupułów, którzy jak **się zapomną**, to nawet są w stanie zabić człowieka za jedną butelkę wina, to się w głowie nie mieści!

(9) Kazurek bardzo przeżywał rozwój akcji na scenie i razem z aktorami cieszył się, popadał w rozpacz, tracił nadzieję lub ją odzyskiwał. Nigdy jednak nie **zapomniał się** do tego stopnia, żeby jak inne dzieci wołać głośno: „Uciekaj, uciekaj!” lub: „Jest za tobą, odwróć się!”.

³ SJPD rejestruje więcej znaczeń, należy je jednak uznać za archaiczne (już w słowniku zostały opatrzone kwalifikatorem *daw.*).

Oba powyższe przykłady pozornie wyglądają na realizacje jednomiejscowego *zapomnieć się*, tymczasem zdanie (8) trzeba by raczej rozumieć jako opis sytuacji, w której bandyci zapomnieli się w biciu, co doprowadziło do śmierci napadniętego. Zdanie (9) jest trudniejsze w interpretacji i niewykluczone, że można je rozumieć na dwa sposoby.

Niezależnie od wspomnianych wyżej kłopotliwych kontekstów materiał językowy potwierdza, że z interesującym mnie jednomiejscowym *zapomnieć się* nieodłącznie związane jest działanie, tzn. żeby móc powiedzieć o kimś, że się zapomniął, ten ktoś musiał coś zrobić. I o ile samo stwierdzenie, że robienie jest ważnym komponentem znaczenia omawianego czasownika, nie wydaje się kontrowersyjne, o tyle ustalenie statusu i miejsca tego składnika w jego strukturze semantycznej przysparza pewnych trudności. Wynika to między innymi z braku odpowiedniego miejsca składniowego, które niosłoby informację o tym, co podmiot zrobił. Nie znaczy to jednak, że takiej informacji w zdaniach zbudowanych na czasowniku nie ma w ogóle. Pojawia się ona zwykle *explicite*, choć formalnie wyrażana jest w różny sposób – najczęściej w postaci koniunkcji „X zapomniął się i zrobił P”, jak np. w zdaniach (4) i (5). W innych wypadkach o tym, co podmiot zrobił, dowiadujemy się z opisu sytuacji, z szerszego kontekstu, czasami, jak np. w zdaniu (6) czy (7), „zapomniałem się” jest swoistym komentarzem do sytuacji, która miała miejsce chwilę wcześniej (niestosownego zachowania językowego).

Również w znaczenie jednostki *ktoś_i zapomniął się w czymś_j* wpisane jest działanie, niemniej jednak funkcjonuje ono w zupełnie inny sposób – zarówno ze względów formalnych, jak i semantycznych. Po pierwsze, znajduje ono miejsce w strukturze składniowej predykatu – przewidziana jest dla niego pozycja przyorzeczeniowa: *w czymś*. Realizacją tej pozycji z formalnego punktu widzenia jest rzeczownik w narzędniku, jednak musi to być rzeczownik odczasownikowy, np. *praca* w przykładzie (1), *taniec* w (2), *rozmowa* w (3). Ponadto podstawę takiego rzeczownika stanowi czasownik niedokonany, a zatem X, który się w czymś zapomniął, robił to coś. Natomiast dla czasownika jednomiejscowego czynność, o której mowa (choć – jak powiedziano wyżej – nie ma dla niej osobnego miejsca składniowego) wyraża się czasownikiem dokonanym: X, który się zapomniął, zrobił coś. Trzeba więc powiedzieć, że w wypadku predykatu jednomiejscowego mamy do czynienia ze zdarzeniami (wyrażanymi prymarnie czasownikami dokonanymi – zob. Bogusławski 2003) w opozycji do działań (wyrażanych prymarnie czasownikami niedokonanymi) charakterystycznych dla predykatu dwumiejscowego.

Mimo wspomnianego braku miejsca przy czasowniku informacja o tym, co podmiot zrobił, jest konieczna – bez niej komunikat będzie niepełny. Nie można powiedzieć po prostu, bez żadnego kontekstu: *Jan się zapomniął*. Odbiorca (co do którego zakładamy oczywiście, że wie, kim jest Jan) zareaguje wtedy zapewne pytaniem: *Ale co zrobił?* Jest sytuacja dość szczególna, że realizacja wszystkich miejsc składniowych czasownika (w tym wypadku jednego) nie gwarantuje pełnego komunikatu.

Jednostka *ktoś, zapomniał się* nie jest jednak zupełnie wyjątkowa pod tym względem. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w wypadku opisywanych przez Jurija Apresjana [2006] czasowników interpretacyjnych, na przykład: *X роняет достоинство, делая P* ('X traci godność, robiąc P'), *X совершает грех, делая P* ('X popełnia grzech, robiąc P') czy *X ошибается, думая, что P* ('X myli się, myśląc, że P'). Objasnienia znaczenia, które J. Apresjan proponuje dla tych jednostek, w części presupozycyjnej zawierają komponent 'X zrobił P' (względnie 'X myśli, że P'), a w części asercyjnej – ramę modalną 'mówiący uważa, że...', w której znajduje się kwalifikacja danego działania. I właśnie ta rama modalna podlega przeczeniu ('mówiący nie uważa, że...').

O ile struktura znaczenia (zwłaszcza części orzekanej) czasownika *zapomnieć się* różni się moim zdaniem od Apresjanowskich czasowników interpretacyjnych, o tyle wspólna jest dla nich obecność komponentu 'X zrobił P', niepozostawiającego powierzchniowego śladu w „klasycznej” postaci wymaganego miejsca składniowego, ale koniecznego – i to nie tylko w strukturze semantycznej, lecz także w realizacji powierzchniowej.

Jeśli chodzi o rzeczone zachowania, zdarzenia, których dotyczy zapominanie się, to trudno je ująć w jakąś ściślejszą kategorię. Mogą to być zachowania różnego typu, również językowe, np. (4), (7). Można jednak scharakteryzować je jako stosunkowo krótkotrwałe i nieskomplikowane. Nie będą to czynności wymagające dokonywania złożonych operacji czy bardzo rozciągnięte w czasie, choć do pewnego stopnia jest to relatywne.

Kolejnym ważnym elementem znaczenia czasownika *ktoś, zapomniał się* jest negatywna ocena zachowania się podmiotu, co w definicjach słownikowych ujmowane jest zwykle jako przekraczanie jakichś norm, granic. Mogą to być normy bardzo różnego typu, co pokazują poniższe konteksty:

(10) *To skandal, żeby policjanci atakowali przyzwoitych ludzi, którzy trochę **się zapomnieli** i pili piwko pod swoim blokiem.*

(11) *Niewidomy Zbyszek czasem **zapomni się** i zacznie ogryzać paznokcie w autobusie (myśli, że jak on nie widzi, to i jego nie widzą).*

(12) *Nie pił ponad 20 lat, ale na ślubie córki **zapomniał się** i tyknął lampkę szampana.*

(13) *Człowiek, który musiał w dzieciństwie walczyć o swoją niezależność, próbuje potem tworzyć związki chłodne i pełne ostrożności. Jeżeli czasem **się zapomni** i okaże więcej bliskości, niż sobie na to pozwala, to robi później wszystko, by dla partnera było jasne, że było to przypadkowe i nieistotne.*

Znajdziemy tu przykłady przekraczania norm społecznych, powszechnie obowiązujących, a także bardzo indywidualizowanych, ustalanych na własne potrzeby. Wykroczenia dotyczą zatem norm prawnych (10) czy grzecznościowych, typu *savior-vivre* (11) z jednej strony, a odnoszących się do poszczególnych osób, indywidualnych – z drugiej – np. postanowienie stronięcia od alkoholu w wypadku człowieka uzależnionego (12) czy postanowienie nieokazywania bliskości (13), które – niezależnie od zwyczajów społecznych – staje się dla kogoś normą (mówiący przyj-

muje punkt widzenia podmiotu, identyfikuje się z jego światem wartości i norm, dlatego negatywnie ocenia okazywanie bliskości).

Typ normy czy zasięg jej obowiązywania nie wydaje się mieć w wypadku zapominania się większego znaczenia – ważne, by podmiot był objęty danym zobowiązaniem, a mówiący negatywnie oceniał wykroczenie przeciw niemu. Pośrednio świadczą też o tym dość częste konteksty z czasownikiem *zapomnieć się* w drugiej osobie, które pełnią funkcję komentarzy do zachowania, wręcz upomnień, np.:

(14) **Pan się zapomniał**, sturmfuehrer. Ja jestem dowódcą tej dywizji, przynajmniej na razie.

(15) **Chyba się zapomniałeś!** Jesteś moim poddanym. Jak śmiesz stroić sobie żarty z władcy?

Akceptacja danej normy wraz z negatywną oceną wykroczenia przeciwko niej nie jest jednak właściwością jedynie mówiącego – jest także zakładana przez mówiącego w odniesieniu do podmiotu. Słowem – nie można powiedzieć o kimś, że się zapomniał, jeżeli są podstawy, aby sądzić, że danej normy nie zna lub nie uważa jej za obowiązującą go, por.:

(16) Dziecko przyszło do domu zgrzane, **zapomniało się** i tyknęło wody z kranu. Ono się nie zapomniało / nie to, że ono się zapomniało / nie możesz powiedzieć, że się zapomniało, po prostu nie wiedziało, że tak nie wolno.

(17) **Zapomniał się** i zaklął w obecności nauczyciela. On się nie zapomniał / nie to, że on się zapomniał / nie możesz powiedzieć, że się zapomniał, po prostu nie uważa tego za niestosowne.

Na temat zachowania się podmiotu i oceny tego zachowania się trzeba powiedzieć jeszcze jedną rzecz – że (w zdecydowanej większości wypadków) to, co zrobił, samo w sobie nie musi być niczym złym ani nawet niestosownym. O uznaniu go za takie decydują konkretne okoliczności i konkretny wykonawca. W przykładzie (12) samo wypicie lampki szampa obiektywnie nie jest żadnym naruszeniem normy – staje się nim natomiast dla niepijącego alkoholika. Podobnie w zdaniu (11) jeszcze nie samo ogryzanie paznokci przez Zbyszka jest czymś niestosownym, ale fakt, że robi to w miejscu publicznym. Nie mówiąc już o okazywaniu bliskości – zdanie (13) – które w zwykłej sytuacji zostałoby ocenione raczej jako coś pozytywnego, w tych szczególnych okolicznościach, w ocenie konkretnej osoby staje się wykroczeniem. Podsumowując – to, co robi podmiot musi być rozpatrywane nieodłącznie od danych okoliczności.

Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że mimo oceny danego zachowania w pewnych okolicznościach jako czegoś złego czy niestosownego użycie czasownika *ktos_i zapomniał się* do opisu danej sytuacji niesie ze sobą pewnego rodzaju usprawiedliwienie podmiotu działania przez przypisanie mu chwilowej utraty kontroli nad tym, co robi. X, który zapomniał się i zrobił coś złego, jest koncygowany jako ktoś, kto nie zrobił tego „namyślnie”, w sensie potocznym: nie chciał tego zrobić (a w każdym razie – nie jest tak, że chciał to zrobić). Widać to dobrze w kontekstach typu:

(18) *On nie zrobił tego specjalnie. Zapomniał się.*

(19) *Nie chciałem tego zrobić. Po prostu się zapomniałem.*

(20) *On się nie zapomniał. Zrobił to specjalnie.*

Z jednej strony zatem mówiący ocenia zachowanie X-a jako coś, czego nie powinno się robić, z drugiej zaś – uznaje je za coś, co się ludziom zdarza, co daje się usprawiedliwić. Zauważmy, że nie wszystkie naruszenia norm można zakwalifikować jako „zapomnienie się” – nie powiemy, że się zapomniał o kimś, kto coś ukradł czy kogoś zabił. O pewnym pobłażaniu towarzyszącym negatywnej ocenie zachowania się świadczą również częste połączenia typu *po prostu się zapomniał*, *tylko się zapomniał* czy *zwyczajnie się zapomniał*.

Dotąd omówione zostały następujące elementy składające się na znaczenie jednostki *ktoś zapomniał się*: to, że X zrobił coś, negatywna ocena tego, co zrobił X (przez mówiącego oraz przez samego X-a) oraz waga okoliczności. Komponent mówiący o ocenie zachowania X-a będę wyrażać za pomocą czasownika *uważać, że*.⁴ Pełne wysłowienie tego elementu znaczenia mogłoby brzmieć na przykład: ‘X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P’.

Znaczenie predykatu *uważać, że* wyeksplikowała Magdalena Danielewiczowa [2002]. Posługuję się nim zgodnie z zaproponowaną przez nią reprezentacją semantyczną, która – bez względu na moje wątpliwości dotyczące wysłowienia niektórych komponentów – w pełni oddaje istotę jego znaczenia. Jest nią – jak to ujmuje M. Danielewiczowa – zajmowanie stanowiska. W części rematycznej jednostki *a uważa, że p* mieszczą się dwa zasadnicze komponenty: ‘wybór *p*, to znaczy gotowość powiedzenia, że się wie coś_q, co zgodnie z założeniami *a* (podmiot stanu epistemicznego – MZ) pociąga za sobą *p*, oraz gotowość powiedzenia, że się wie, że ktoś inny, wiedząc coś_q, może nie być gotowy do głoszenia, że *p*, co ma dodatkowo podkreślać subiektywny charakter wprowadzanej przez czasownik *uważać, że* oceny sytuacji’ [Danielewiczowa 2002, 164]. Zatem istotą znaczenia tego predykatu jest zajmowanie stanowiska w danej kwestii z jednoczesnym dopuszczeniem stanowiska przeciwnego, które może zająć ktoś inny, nawet jeśli dysponuje tymi samymi danymi. Inny ważny element semantyczny, który znajduje się nie w części rematycznej, lecz w *dictum* tematycznym, stanowi odesłanie do pewnej mentalnej operacji, którą podmiot wykonał wcześniej, a która warunkuje przyjęcie postawy opisywanej przez predykat *uważać, że* – ktoś, kto uważa, że *p*, rozważył wcześniej warunki logiczne, w których zachodzi bądź nie zachodzi *p*. Innymi słowy, podmiot musi mieć mocne podstawy, aby zająć dane stanowisko.

⁴ Za podsuniecie tego rozwiązania dziękuję Profesorowi Andrzejowi Bogusławskiemu, który w polemice z referatem wygłoszonym przeze mnie na konferencji zaproponował wykorzystanie tego właśnie predykatu *uważać, że*.

W strukturze semantycznej czasownika *zapomnieć się* postawa podmiotu opisywana przez predykat *uważać, że*₋ miałyby się odnosić do tego, co było określane jako różnego typu normy: X uważa, że w pewnych okolicznościach nie powinno się robić P – zajmuje stanowisko (czyli jego opinia jest dobrze umotywowana), dopuszczając jednocześnie stanowisko przeciwstawne. Dobrze zdaje to sprawę z relatywności owych norm, tzn. z jednej strony faktu, że mogą one być zarówno społeczne, jak i indywidualne, z drugiej strony – nawet w wypadku norm o dużym zasięgu – nie wszyscy muszą je podzielać. W sytuacji, w której wiadomo o X-ie, że danej normy nie podziela, nie można o nim powiedzieć, że się zapomniał, por. (17), a także np.:

(21) – *Paweł zapomniał się i zaklął w obecności nauczyciela.*

Wcale się nie zapomniał. On przechodzi okres buntu i nie uważa, że to nieestosowne.

W polemice z referatem, który wygłosiłam na temat *zapomnieć się* na konferencji, Profesor Andrzej Bogusławski zasugerował, że semantyka czasownika *ktoś_i zapomniał się* miałyby się sprowadzać do koniunkcji dwóch komponentów: *zrobić coś* i *uważać, że*₋ ('X zrobił P' i 'X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P'). Rozwiązanie to kusi prostotą, nie pozwala jednak w moim przekonaniu odróżnić sytuacji „zapomnienia się” od co najmniej dwóch innych – robienia czegoś pod przymusem oraz świadomego naruszenia normy (którą się skądinąd uznaje), np. na zasadzie „pofolgowania sobie” na chwilę.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której niepijący alkoholik trafia w ręce sadysty, który groźbą albo szantażem zmusza go do wypicia kieliszka wódki. Z całą pewnością możemy o nim powiedzieć, że zrobił P (wypił alkohol), z całą pewnością uważa on także, że trzeźwi alkoholicy nie powinni pić alkoholu, a zatem spełnia oba warunki koniunkcji. W żadnym razie jednak nie powiemy o nim, że się w tej sytuacji zapomniał.

Inny scenariusz, który możemy sobie wyobrazić, to ów alkoholik na weselu córki (jak w zdaniu (12)); przyjmijmy, że pomyślał on: owszem, nie powinienem pić, ale podczas tej szczególnej uroczystości na jedną lampkę szampana mogę sobie pozwolić; albo uczeń, który zaklął w obecności nauczyciela (mimo że uważa to za niewłaściwe), bo chciał go sprowokować. Żadnej z tych sytuacji nie opiszemy sformułowaniem *zapomniał się*.

Dlatego moim zdaniem w strukturze semantycznej omawianego predykatu – oprócz *zrobić coś* i *uważać, że*₋ – musi znaleźć się komponent pozwalający odróżnić zapomnienie się od powyższych sytuacji. Skoro zaś w obu opisanych sytuacjach mamy do czynienia zarówno ze zrobieniem czegoś, jak i negatywną tego oceną, być może specyfiki *zapomnieć się* należy szukać w owych szczególnych okolicznościach, o których była mowa wcześniej. Jeśli podmiot robi P w okolicznościach O i jednocześnie uważa, że nie jest dobrze, jeśli ktoś w okolicznościach O robi P, to być może nie rozpoznaje siebie jako działającego w okolicznościach O. Wtedy zapominanie się polegałoby na rozdźwięku między przekonaniami

podmiotu (opisanymi za pomocą formuły 'X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P') a tym, jak widzi tę konkretną sytuację, w której się znalazł. Słuszność takiego rozwiązania wydaje się potwierdzać fakt, że – jak zostało powiedziane wcześniej – oprócz negatywnej oceny zachowania się podmiotu z zapominaniem się związana jest skłonność mówiącego do usprawiedliwienia czynu, potraktowania go jako czegoś, co się może przytrafić i zdjęcia części odpowiedzialności z działającego jako nie w pełni świadomego tego, jakie znaczenie ma jego czyn w danych okolicznościach.

Jeśli zgodzimy się na takie rozwiązanie kwestii brakującego komponentu, to pozostaje problem znalezienia odpowiedniego wysłowienia dla tego elementu semantycznego. Jedną z możliwości stanowi wykorzystanie predykatu *wiedzieć, że₋* i stwierdzenie, że X, który coś zrobił, 'nie wiedział, że znajduje się w okolicznościach O'. Kuszące wydaje się również wykorzystanie w eksplikacji czasownika *zapomnieć, że₋*: X, który coś robi, 'zapomniał, że znajduje się w okolicznościach O', co podkreślałoby jednocześnie (wyraźnie widoczny przecież) etymologiczny związek *zapomnieć się* z *zapomnieć, że₋*. Sprawdzenie słuszności takiego rozwiązania nie jest jednak możliwe bez wyeksplikowania znaczenia *zapomnieć, że₋*, to zaś stanowi kolejne zadanie badawcze, wymagające odwołania się do szerszego pola znaczeniowego predykatów związanych z pamięcią.⁵

Inny poważny problem badawczy w analizie semantycznej interesującego mnie predykatu stanowi ustalenie statusu i hierarchii komponentów znaczenia – ich wzajemnych relacji oraz tego, które są presuponowane, a które aktualnie orzekane (jedną z przyczyn tych kłopotów stanowią zapewne trudności z negacją czasownika *zapomnieć się*). Rozwiązanie problemu hierarchii komponentów oraz znalezienie wysłowienia dla składnika odpowiedzialnego za „niepełną świadomość” podmiotu będą kolejnymi etapami badań na drodze do reprezentacji semantycznej czasownika *ktoś_i zapomniał się*.

⁵ Centralnym zagadnieniem w tym polu semantycznym (obejmującym przede wszystkim czasowniki zbudowane na kształtach *pamiętać, zapomnieć, przypomnieć*) jest problem wiedzy i dostępu (czy braku dostępu) do niej. Na przykład zapominanie – wydaje się – polega na utracie dostępu do posiadanej wiedzy, a przypominanie – na odzyskiwaniu tego dostępu. Zbadanie skomplikowanych relacji między wiedzą a pamięcią stanowi warunek konieczny nie tylko do objaśnienia znaczeń wyrażen znajdujących się w centrum tego pola (jak np. *pamiętać, że₋, zapomnieć, że₋, przypomnieć sobie, że₋*), lecz także trochę bardziej od niego oddalonych, w tym *zapomnieć się*.

Bibliografia

- J. Apresjan, 2006, *Языковая картина мира и системная лексикография*, Moskwa.
- A. Bogusławski, 1973, *O analizie semantycznej*, „Studia Semiotyczne” 4, s. 47–70.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 1987, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka* [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, Białystok, s. 13–34.
- A. Bogusławski, 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 1994, *Uwagi o pracy nad frazeologią* [w:] A. Bogusławski, *Sprawy słowa. Word Matters*, Warszawa, s. 125–136.
- A. Bogusławski, 1996, *Jeszcze raz o delimitacji bilateralnych wielkości językowych* [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Symbolae Slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*, Warszawa, s. 47–57.
- A. Bogusławski, 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 2008, *‘Pamiętanie’ i ‘przypominanie sobie’ wśród innych aktów mentalnych* [w:] R. Grzegorzczkova, K. Waszakowa (red.), *Pojęcie – słowo – tekst*, Warszawa, s. 193–206.
- A. Piotrowska, 2004, *Rys historyczny czasowników ZAPOMNIEĆ (SIE), ZAPAMIĘTAĆ (SIE) i derywowanych od nich form na gruncie języka polskiego w kontekście słowiańskim* [w:] H. Karaś (red.), *Zamknięte w języku. Studia językoznawcze*, Warszawa, s. 70–84.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I–L, Poznań.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
- SS-G: K. Polański (red.), 1980–1992, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, t. I–V, Wrocław–Kraków.
- SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–IV, Warszawa.

What does zapomnieć się (to forget oneself) mean?

Summary

The object of this paper is a semantic description of the Polish verb *ktoś_i zapomniał się* (*someone forgot himself/herself*). Firstly, the author describes special syntactic properties of the predicate, refers to its definitions in selected dictionaries of contemporary Polish and compares the predicate with the verb *ktoś_i zapomniał się w czymś_j* (*someone forgot himself/herself in something*). Secondly, the author presents and characterises semantic components of the meaning of the lexical entity *ktoś_i zapomniał się*.

Adj. Monika Czarnecka

Joanna Kościerzyńska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

POJĘCIE SPOSOBU – PRÓBA EKSPLIKACJI

Już tytuł artykułu wyjaśnia, co będzie przedmiotem zainteresowań semantycznych w niniejszym tekście. Spróbuję mianowicie dociec, co kryje się za pojęciem sposobu, pojęciem bardzo często traktowanym jako *per se concipiuntur*. Punktem wyjścia moich analiz jest przekonanie [za: Grochowski 1980, 9–14], że do pojęć można dotrzeć dzięki językowi, który jako byt transcendentny ukrywa swą wewnętrzną logikę. To zaś, co przedstawia się na powierzchni, nierzadko zwodzi i prowadzi badacza na manowce, choć wystarczy inny punkt widzenia, aby w pozornym chaosie dostrzec ład. Sam *sposób* bowiem staje się, tak w metajęzyku semantyków i językoznawców uprawiających inne dyscypliny, jak i w mowie potocznej, swoistą etykietką, kojarzoną z rozmaitymi okolicznościami, które w strukturze zdania nie mają tak wyrazistego miejsca jak argumenty przedmiotowe czy takie kategorie pojęciowe, jak przyczyna, cel, skutek. Jolanta Chojak [2009, 59–68] pisze na przykład o nieprzewidywalności czy lepiej, zagadkowości, „mocy identyfikującej” pytajnika *jak*, który w wielu kontekstach dotyczy sposobu właśnie. Okazuje się bowiem, że mówiąc o sposobie, mamy na myśli tak różnorodne stany rzeczy, że o miejsce wspólne niezwykle trudno.

Analiza okurencji ciągu *sposób* doprowadziła mnie do przekonania, że podstawowe dla opisywanego tu pojęcia są sady, które wynikają logicznie nie z racji akcydentalnych, jak w wypadku rozmaitych ocen czy określeń jakościowych, lecz ze zdań prawdziwych opisujących rzeczywistość, innymi słowy weryfikowalnych empirycznie [Kościerzyńska 2012, 71–76]. *Sposób* w tym rozumieniu byłby zatem opisem jakiegoś fragmentu rzeczywistości – tego fragmentu, który wyznaczony jest jego dopełnieniem (*sposób* [czegoś]). Z tego punktu widzenia zdania (1) i (2) będą prostsze semantycznie od dwóch następnych: można się z nich dowiedzieć, co jest sposobem robienia czegoś, podczas gdy zdania (3) i (4) o sposobie mówią jedynie pośrednio [Kościerzyńska 2012, 71–81], bo *sposób* ów oceniają bądź typizują.¹

¹ Zdania (1)–(4) to zdania preparowane za: [Kościerzyńska 2012, 72].

(1) *To zadanie rozwiązałem w taki sposób, że trzy razy zmierzyłem prędkość samochodu jadącego po pochylonej pod kątem 40 stopni drodze.*

(2) *Szef zaprasza wszystkich po pracy na wigilię w taki sposób, że do każdego podchodzi, podaje rękę i wręcza zaproszenie.*

(3) *To zadanie rozwiązałem w eksperymentalny sposób/eksperymentalnie.*

(4) *Szef zaprasza po pracy wszystkich na wigilię w elegancki sposób/elegancko.*

Argumentem potwierdzającym przekonanie o wtórności sądów (3) i (4) wobec (1) i (2) może być to, że dociekliwy odbiorca tego typu komunikatów może pytać dalej, w jaki sposób szef zaprasza na wigilię, skoro zaprasza elegancko, czy w jaki sposób ktoś rozwiązał zadanie, skoro rozwiązał je eksperymentalnie. Mowa tu zatem nie o samym *sposobie*, lecz o jego jakości, co podkreśla dodatkowo fakt, że frazy oparte na schemacie „w sposób + przymiotnik” semantycznie są związane z odpowiednimi przysłówkami. Można więc w odniesieniu do nich mówić o operacji przysłówkowej [Bogusławski 2005] czy parafrazowaniu przysłowka [Apresjan 2000, 94, 95]. Wydaje się, że podobna reakcja na sądy (1) i (2) jest nie do pomyślenia. W tym wypadku należałoby się raczej spodziewać prośby o uszczegółowienie opisu bądź pytań dotyczących wyodrębnionych w opisie elementów rzeczywistości. Stąd dewiacja w zdaniu (2a) i jej brak w zdaniu (4a):

(2a) **Szef zaprasza wszystkich po pracy na wigilię w taki sposób, że do każdego podchodzi, podaje rękę i wręcza zaproszenie, ale nie wiem, w jaki sposób on zaprasza.*

(4a) *Szef zaprasza po pracy wszystkich na wigilię w elegancki sposób/ elegancko, ale nie wiem, w jaki sposób on zaprasza.*

Z uwagi na ograniczoną objętość artykułu wykluczone jest, by w tym miejscu wyczerpująco zilustrować cały logiczny wywód, który doprowadził do sformułowania eksplikacji semantycznej wyrażenia najbliższego pojęciu sposobu jako pewnemu abstraktowi funkcjonującemu w naszych umysłach. Dlatego na potrzeby niniejszego tekstu odwrócona została kolejność rozważań i punktem wyjścia stanie się to, do czego analiza semantyczna powinna doprowadzić. Przejdę mianowicie do zaprezentowania mojej propozycji eksplikacji, która będzie w dalszej części artykułu omawiana:

Ktoś robi x w taki sposób, że (mówię o tym robieniu x przez tego kogoś)

[T] Ktoś_x robi coś_y w t₁-t₂

[DT] o tym robieniu czegoś_x, przez tego kogoś_x, można powiedzieć coś_z, takiego (co jest w t₁-t₂), bez czego_z robienie czegoś_y (działanie) nie byłoby tym robieniem x w t₁-t₂ przez tego kogoś_x

[R] mówię o tym czymś_z:.....

gdzie:

T – temat, DT – dictum tematyczne, R – reumat, t₁-t₂ – przedział czasowy

1. SPOSÓB JAKO WIELKOŚĆ RELACYJNA

Wyjaśnienie, dlaczego kształt *ktoś robi x w taki sposób, że (mówię o tym robieniu x przez tego kogoś)* jest przedmiotem eksplikacji, a także tego, dlaczego takie właśnie komponenty semantyczne w eksplikacji się znalazły, należy zacząć od wskazania głównej hipotezy, która stanowi punkt wyjścia dalszych rozważań.

Wyrażenia z ciągiem *sposób* tworzą rozmaite wielopoziomowe struktury, czego sygnałem są już zdania (1)–(4). W uporządkowaniu materiału wydaje się pomocny pomysł, aby *sposób* uznać za pojęcie relacyjne, czyli takie, które wskazuje na zależność między wyodrębnionymi z rzeczywistości pozajęzykowej stanami rzeczy [Kościerzyńska 2012a, 171–189]. Tę hipotezę potwierdzają zdania (5)–(8):

(5) *Sposobem leczenia WZW typu C jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interferonu alfa 2b* [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].

(6) *Jeżeli zawiadowcy stacji nie mogą sami usunąć zapór, to usuwa się je sposobem mechanicznym (trałowanie) lub za pomocą materiałów wybuchowych* [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].

(7) *Administrator zaatakował na zebraniu prezydenta Warszawy w sposób wręcz nie-nawistny, stawiając mu liczne zarzuty natury finansowej i moralnej* [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].

(8) *Sposobem na utrzymanie przewagi konkurencyjnej jest długotrwale pozyskanie lojalności klientów* [źródło: Korpus języka Polskiego PWN].

Mimo że wyrażenie *sposób* jest w nich uwikłane w liczne zależności wynikające z kontekstu, związane bądź z oceną, jak w zdaniu (7), bądź z określeniem rodzajowym, jak w (6), czy wreszcie z celem, jak w (8), to jednak we wszystkich widoczna jest pewna hierarchia sensów. I tak w zdaniu (5) można mówić o relacji między leczeniem a podawaniem leków, w zdaniu (6) – o relacji między usuwaniem zapór a trałowaniem, w zdaniu (7) – między atakowaniem kogoś a stawianiem zarzutów i w zdaniu (8) – między utrzymywaniem przewagi konkurencyjnej a pozyskiwaniem lojalności klientów. Sposób więc wskazuje na relację pomiędzy akcją a stanami rzeczy, które ta akcja ogarnia [Kościerzyńska 2012a, 173–175]. Stąd w eksplikacji już w temacie pojawia się informacja, że chodzi o robienie czegoś przez kogoś, czyli o czynność główną, która determinuje współwystępujące z nią stany rzeczy. Nie ma bowiem sposobu bez akcji, a każde działanie odbywa się w jakiś sposób, stąd oczywista dewiacja zdania (7a):

(7a) **Administrator zaatakował na zebraniu prezydenta Warszawy w sposób.*

W remacie eksplikacji wskazane jest natomiast, że chodzi o opis tego, co związane jest z akcją, w czym się ta akcja przejawia. Opisywaną tu relację nazwałam relacją **całość : część**. Mówienie o sposobie robienia czegoś nie jest bowiem niczym innym niż opisywaniem czynności, czyli „rozbijaniem” jej na części. Stąd też wynika tajemniczość sposobu.

W myśl ustaleń Anny Wierzbickiej [1969, 152–153] opis nigdy nie może być pełny i jest wynikiem wyboru nadawcy. Opis również łączy całość z jej częściami składowymi. Dopiero sąd: *ktoś robi coś w taki sposób, że* _ może stać się racją dla sądu, w którym ów *sposób* jest oceniany, rozmaicie kwalifikowany czy staje się swego rodzaju schematem postępowania:

(6a) *Zawiadowcy stacji usuwają zapory sposobem mechanicznym, to znaczy usuwają zapory w taki sposób, że wykorzystują trałowanie. Trałowanie jest sposobem mechanicznym usuwania zapór.*

(7b) *Administrator zaatakował prezydenta w sposób nienawistny, to znaczy zaatakował go w taki sposób, że stawiał mu liczne zarzuty natury finansowej i moralnej, a to było nienawistne.*

(8a) *Sposobem na utrzymanie przewagi konkurencyjnej jest pozyskiwanie lojalności klientów, to znaczy utrzymuje się przewagę konkurencyjną w taki sposób, że pozyskuje się lojalność klientów.*

Dodam jeszcze, że przytoczony wyżej kontekst (5) wydaje się transformalny na zdanie o schemacie *_w taki sposób, że_*:

(5a) *WZW typu C leczy się w taki sposób, że podaje się pacjentowi rybawirynę i interferon alfa 2b.*

Można zatem uznać, że wyrażenie *_w taki sposób, że_* zdaje sprawę z relacyjnego charakteru analizowanego pojęcia, otwiera bowiem pozycje dla argumentów, które są członami tej relacji.

2. POJĘCIE SPOSOBU A REFERENCJA

Prócz relacyjności drugą niezwykle ważną cechą sposobu jest to, że pojęcie to zawsze wymaga odniesienia do czynności scharakteryzowanej referencjalnie. Nie ma sposobu bez czynności, ciąg *sposób* w izolacji nie może być użyty (**coś jest sposobem – *coś jest sposobem czegoś*). W kontekstach typu (5) wymaganym uzupełnieniem, stojącym zawsze w postpozycji, jest forma *gerundium* lub inna odsyłająca do czynności. Zarówno zdania (5b), jak i (5c) muszą być bez kontekstu uznane za dewiacyjne:

(5b) **Sposobem jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interferonu alfa 2b.*

(5c) **Najskuteczniejszym sposobem jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interferonu alfa 2b.*

Stąd w analizowanym przeze mnie schemacie *sposób* obligatoryjnie otwiera pozycję dla akcji i jej agensa. Nie ma bowiem sposobu bez akcji, przy czym chodzi tu o akcję rozumianą *in extenso* (działanie z jego realizacją, a nie o działanie *in abstracto*, czyli bez sposobu właściwie). Zupełnie zaś innym problemem jest to, czy sposób wykonania pewnej akcji jest uświadomiony czy nie. Sposób nie istnieje zatem na poziomie niewyznaczoności, odnosi się do akcji wskazanej. Nie musi to być akcja konkretna, jednostkowa, ale zawsze ma nadaną referencję. Argumentem potwierdzającym to przekonanie jest dewiacja zdań, takich jak (5d),

w których *sposób* łączy akcję z jej cechami definicyjnymi [Kościerzyńska 2012a, 178]:

(5d) **Sposobem leczenia jest działanie zmierzające do poprawy zdrowia człowieka.*

Mówienie o sposobie jest opisywaniem tego, co czyni pewną akcję tą właśnie, a nie jakąś inną akcją, jest opisywaniem jej realizacji. Stąd interesująca mnie jednostka wymaga, prócz akcji i jej opisu, także elementu odpowiedzialnego za referencję (*w taki sposób*).

3. WYRAŻENIE *_W TAKI SPOSÓB, ŻE_*

Badania okurencji ciągu *sposób* doprowadziły do ustalenia, że podstawowym wyrażeniem, w którym wymagane przez pojęcie sposobu elementy są widoczne, jest sekwencja oparta na schemacie:

(mówię o tym robieniu)

ktoś robi coś w taki sposób, że_

Jej kształt wymaga komentarza. Ciąg *sposób* występuje tu w wyrażeniu: *_w taki sposób, że_*, otwiera bowiem pozycję dla elementu wskaźnikowego (może być on językowo rozmaicie realizowany), który odsyła do rzeczywistości pozajęzykowej, wskazując na konkretne stany rzeczy, jego funkcją jest więc wyznaczanie. Sposób to nie wiązka cech czy atrybutów czynności – te mówią o jakości rodzącej się niejako *ex post* wobec samej czynności, ale sama realizacja tej czynności, innymi słowy liczne „podczynności” czy stany, które są wskazywane, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Właśnie to wyrażenie najlepiej i najprościej zdaje sprawę z tworzącej się hierarchii sensów.

Akcja wyrażona schematem *ktoś robi coś* jest tu rozumiana jako wyrażenie wskazujące na ograniczenia selekcyjne klasy wypełniającej lewostronne miejsce walencyjne *_w taki sposób, że_*. *Sposób* łączy się więc tylko z predykatami agentywnymi. Drugie miejsce walencyjne realizowane jest przez dopełnienia propozycjonalne wyrażone schematycznie za pomocą frazy: *mówię o tym robieniu*, co zapowiada opis akcji wprowadzony przez *że*. Fraza ta ogranicza temat wypowiedzi do opisu procesu, a nie na przykład rezultatów czy efektów.² Celowo nie użyłam tu

² Jak wskazywałam w innym miejscu [Kościerzyńska 2012a, 171–189], sądy dotyczące rezultatu czynności, jego oceny, kwalifikacji ufundowane są na schemacie:

(mówię o tym sposobie)

ktoś robi (to) coś w taki sposób, że

Nie chodzi tu już o dzielenie akcji na części, ale o traktowanie jej jako całości. Podobnie jest w zdaniach, w których nie o akcję chodzi, lecz o działanie się w szerszym sensie, np.:

1. *Żółtaczka atakuje w taki sposób, że bardzo osłabia wątrobę.*

jednostki: *mówię o tym robieniu, że_*, bo to skazałoby formułę na regres nieskończony – chodzi bowiem o takie mówienie, które implikuje wiedzę o_³ W *mówieniu o tym robieniu* jest zawarta informacja, że ktoś już wie o tym robieniu, ważne staje się więc samo opisywanie (mówienie o_).

(12) *Zwycięska Punia ma słabość do słodczy, ale uwielbia też suchą karmę i... resztki po obiedzie. Prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbrajająco – opowiada pani Alina [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].*

(12a) *Zwycięska Punia ma słabość do słodczy, ale uwielbia też suchą karmę i... resztki po obiedzie. Prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy w taki sposób: siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbrajająco – opowiada pani Alina.*

(12b) *Punia siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbrajająco.*

– O czym mówisz?

– O proszeniu Puni, o którym już mówiłam, bo mówiłam, że Punia prosi, byśmy jej dali spróbować to, co jemy.

W zdaniach złożonych odpowiadających opisywanemu schematowi wyrażenie *_w taki sposób, że_* występuje w roli wykładnika relacji między zdaniami składowymi, które stanowią zarazem rozczłonkowaną postać argumentów tej relacji. Jest to relacja podobna do figury *pars pro toto* w retoryce – lewa strona (*ktoś robi coś*) informuje o całości, prawa zaś (opis tego robienia, umieszczony po *że*) o częściach. Z moich rozważań wynika, że zdania o innej strukturze formalnej zawierające kształt *sposób* są bądź transformowalne na odpowiadające wskazanemu schematowi, bądź zawarte w tej strukturze sensy są w nich presuponowane: wyrażony przez nią sąd, że ktoś realizował robienie czegoś w sposób, który można wskazać, jest prawdziwy niezależnie od wartości logicznej tego, co jest wyrażone powierzchwniowo.

2. *Powojnik rośnie w taki sposób, że wczepia się chwytkami w mur.*

3. *Życie doświadczyło go w okrutny sposób.*

Po pierwsze, w zdaniu 1. mamy do czynienia z przeniesieniem, z pewną metaforą polegającą na wtórnym użyciu predykatu agentywnego (choroba atakuje), po drugie zaś nie wiemy, w jaki sposób atakuje choroba czy w jaki sposób rosną powojniki – chodzi tu oczywiście o możliwość opisu samego procesu. Mówienie o sposobie tego rodzaju wymagałoby zmiany języka z naturalnego na naukowy. We wszystkich tych zdaniach mowa jest o rezultatach procesów, a nie o samych procesach.

³ Magdalena Danielewiczowa [2002, 14–20] wyraźnie rozdziela dwie jednostki: *wiedzieć o_* i *wiedzieć o czymś, że_*. Druga jest prostsza, ponieważ jednostka *wiedzieć o_* zakłada przekazywanie wiedzy, czyli to, że ktoś już wie o czymś, że_. W mojej formule jest podobnie. M. Danielewiczowa podkreśla, że mówienie implikuje wiedzę, czyli najmocniejszy stan epistemiczny stojący w opozycji wobec sądzenia, które należy usytuować w polu niedostatecznej wiedzy [Danielewiczowa 2002, 20].

4. STRUKTURA TEMATYCZNO-REMATYCZNA REPREZENTACJI WYRAŻENIA _W TAKI SPOSÓB, ŻE_

Jak już wspomniałam, sposób bez czynności nie istnieje, ale patrząc na problem z drugiej strony, można powiedzieć, że informacja ograniczona do sposobu nigdy nie daje wystarczającej pewności, czy dobrze identyfikujemy samą czynność – wiemy tylko tyle, że ktoś coś robi. Innymi słowy, jeśli dysponujemy tylko wiedzą o sposobie, możemy błędnie identyfikować czynność, której ten sposób dotyczy. Jest to związane, jeśli przenieść rozważania na grunt czysto językowy, z ułomnością samego opisu, który z natury rzeczy nigdy nie będzie skończony [zob. Wierzbicka 1969, 152–153]. A skoro więc mówienie o sposobie robienia czegoś jest opisywaniem, to jest ono tą ułomnością skażone. Potwierdzeniem tej myśli jest analiza negacji w zdaniach realizujących interesujący mnie schemat. W przeciwieństwie do zdań mówiących o jakości sposobu czy o rezultatach możliwe jest tutaj zanegowanie predykatu głównego:

(12c) *Punia, w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna, **nie prosi**, byśmy dali jej spróbować to, co jemy, **lecz zabiega o naszą uwagę**.*

O tożsamości akcji decyduje nie sposób jej wykonania, lecz agens – inny agens bowiem, to inna akcja (a co za tym idzie – inny sposób):

(12d) ***Nie** Punia prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy, w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna, **ale Daft**.*

Tę zależność odzwierciedla eksplikacja: *to robienie*, czyli robienie określone, zidentyfikowane, staje się takim dopiero w momencie zapowiedzi mówienia o nim.

5. CZAS AKCJI A CZAS SPOSOBU

Relacja sposobowa to relacja równoczesności, stąd wprowadzone do eksplikacji interwały czasowe. Dlatego też uważam, że prymarnie związane są z nią imperfektiwa. Wstępem do rozważań dotyczących różnic aspektowych niech będzie para zdań:

(13) – *Nie chcę mieć nic ostatniego – powiedziała cicho Inge w taki sposób, że Bruno poczuł, jak po nerwach rozlewa mu się płynne złoto. W głosie kabaretowej śpiewaczki zabrzmiała chęć oddania się. Uległość silniejsza od męskiej woli [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].*

(13a) – *Nie chcę mieć nic ostatniego – mówiła cicho Inge w taki sposób, że Bruno poczuł, jak po nerwach rozlewa mu się płynne złoto. W głosie kabaretowej śpiewaczki zabrzmiała chęć oddania się. Uległość silniejsza od męskiej woli.*

Kontekst (13) wyraźnie wskazuje na to, że chodzi w nim nie o zdanie wypowiedzenia słów, lecz o mówienie rozumiane jako akcja rozciągająca się w czasie – trwająca, nie punktowa. Zdaje z tego sprawę

transformacja na zdania z *kiedy* – podstawowym relatorem informującym o ustosunkowaniu czasowym stanów rzeczy:⁴

(13b) – *Nie chcę mieć nic ostatniego* – powiedziała cicho Inge. *Kiedy to mówiła, patrzyła na Bruna z pożądaniem, obniżala głos, wydymała usta.*

(13c) – *Nie chcę mieć nic ostatniego* – powiedziała cicho Inge. *Kiedy to mówiła, spojrzala na Bruna z pożądaniem, obniżala głos, wydęła usta.*

(13d) – *Nie chcę mieć nic ostatniego* – powiedziała cicho Inge. **Kiedy to powiedziała, patrzyła na Bruna z pożądaniem, obniżala głos, wydymała usta.*

(13e) – *Nie chcę mieć nic ostatniego* – powiedziała cicho Inge. *Kiedy to powiedziała, spojrzala na Bruna z pożądaniem, obniżyła głos, wydęła usta.*

Jak wynika z powyższych przykładów, użycie czasownika dokonanego wyklucza mówienie o tym, co zachodzi równocześnie. Zdanie (13d) na przykład jest dewiacyjne ze względu na pojawienie się frazy *obniżala głos*. W tym zdaniu silnie rysuje się następstwo. Inge więc mogła coś powiedzieć, a potem patrzeć na Bruna, wydymać usta, ale nie mogła obniżyć głosu, bo skoro coś powiedziała, to musiała nastąpić pauza. Andrzej Bogusławski tę niezastępowalność czasownika niedokonanego dokonany, co skądinąd jest możliwe w innych kontekstach, tłumaczy faktem, że w czasownik dokonany wpisana jest niejako postcendencja – siłą rzeczy przyciąga on naszą uwagę do tego, co następuje:

Dla nas, ludzi, interesujące jest przechodzenie od tego, co wiemy, do tego, czego jeszcze zasadniczo nie wiemy, inaczej mówiąc, przechodzenie do „przyszłości”. (...) W efekcie staje się rzeczą zrozumiałą, że kiedy orientujemy jakieś zdarzenie na inne zdarzenie w pewnym przedziale czasowym związanym z tym innym zdarzeniem, to to ostatnie, „inne”, zdarzenie, stanowiące dla nas punkt odniesienia, rozpatrujemy nade wszystko jako otwierające miejsce na dalsze zdarzenia po sobie i dokładnie tam umieszczamy zdarzenie, dla którego proponujemy orientację [Bogusławski 2003, 102–103].

A. Bogusławski mówi tu o okurencji następczej. Dlatego właśnie w zdaniu (14) wyczuwalne jest to, że dopełnienie nie mówi o sposobie, lecz o rezultacie tego, że coś się stało:

(14) *Nic na to nie odpowiedział. Pochylił się nad gazetą i podparł ręką **w taki sposób, że** zasłonił całą prawie twarz* [źródło: Korpus Języka Polskiego PWN].

Szerszy kontekst (w *Korpusie*) informuje, że człowiek, o którym mowa, był zawstydzony – i zapewne dlatego skrył twarz za gazetą. Fraza *_w taki sposób, że_* została tu użyta nie wskaźnikowo, ale jako ta, która ujmuje akcję holistycznie (zob. przypis 2.) i wskazuje rezultat działania jako argument na to, byśmy stwierdzili, że musiał bardzo pochylić się nad gazetą.

Z punktu widzenia teorii A. Bogusławskiego [2003] zdarzenia, czyli tego, co się stało, nie można traktować liniowo. Przypomina ono raczej kulę ogarniającą różne stany rzeczy ze względu na swą atomalność (nie można go bez reszty rozłożyć) oraz konstytuencję (można wyróżnić w nim

⁴ Taką procedurę wykorzystuje A. Bogusławski [2003, 96–105], badając zależności między parami aspektowymi czasowników.

jakieś podzdarzenia). Prymarnym sposobem mówienia o zdarzeniach są zgodnie z rozpoznaniem A. Bogusławskiego czasowniki dokonane, czasowniki niedokonane zaś przekazują informację o tym, że zaszło coś, bez czego pewne zdarzenie byłoby niemożliwe. Badacz wprowadza pojęcie „specyficznych zdarzeniowych warunków koniecznych” [Bogusławski 2003, 138–142]. Zaprzeczony czasownik niedokonany musi pociągać za sobą fałszywość odpowiedniej frazy z czasownikiem dokonanym. Sposób, który łączy się z robieniem, a nie ze zrobieniem czegoś, będzie więc wypełnianiem warunków koniecznych prowadzących do zdarzenia. *Kiedy coś robię, dzieje się coś takiego, bez czego nie mogłoby zajść to, że ktoś coś zrobił*. Skoro konkretne robienie jest wypełnianiem warunków koniecznych zrobienia, to za wypełnianie owych warunków odpowiedzialny jest sposób.

Z analizy relacji czasowej wynika, że rozważane w artykule pojęcie łączy stany rzeczy równoczesne: proszenie Puni o jedzenie ze zdania (12) nie byłoby tym samym proszeniem, gdyby nie wszystkie opisane później czynności, współtworzące czynność główną.

6. SPRAWDZENIE EKSPLIKACJI

Janek rozwiązywał zadanie w taki sposób, że najpierw rozpisał dane, później wykorzystał trzy twierdzenia, wyprowadzając potrzebne wzory, a potem ułożył równania.

[T] Janek coś_y robił w t_1 – t_2 .

[DT] O tym robieniu czegoś_y przez Janka można powiedzieć coś_z takiego, bez czego działanie w t_1 – t_2 nie byłoby tym rozwiązywaniem zadania przez Janka w t_1 – t_2 .

[R] Mówię o tym_z: Janek najpierw rozpisał dane, później wykorzystał trzy twierdzenia, wyprowadzając potrzebne wzory, a potem ułożył równania.

Bibliografia

- J. Apresjan, 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 1973, *O rozczłonkowaniu treściowym wypowiedzenia* [w:] M. R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2005, *O operacjach przysłówkowych* [w:] M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 15–44.

- J. Chojak, 2009, *Zrozumieć „jak”*. Studium składniowo-semantyczne, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2001, *Miejsce przyłożenia głównego akcentu zdaniowego a znaczenie czasowników epistemicznych*, „Prace Filologiczne” XLVI, s. 133–145.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1980, *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 1975, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław.
- J. Kościerzyńska, 2012, *Przysłówki mówiące o sposobie robienia czegoś na tle określeń jakościowych czynności*, „LingVaria” VII, nr 1(13), s. 71–81.
- J. Kościerzyńska, 2012, *Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzi o schemacie ‘...w taki sposób, że...’*, „Linguistica Copernicana” nr 1(7), s. 171–190.
- T. Sadujko, 2003, *Próba opisu semantycznego wielosegmentowych jednostek leksykalnych z komponentem ‘tak’*, „Polonica” XXI, s. 105–139.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.

***The idea of a way of doing something
– a sample of semantic explication***

Summary

The paper discusses a problem related with a meaning of a way of doing something. The semantic analysis of sentences with ‘sposób’ (‘a way’) has pointed at the simplest unit of language: ‘...w taki sposób, że...’ (‘...such that...’). Its explication has required a study of the occurrence and the thematic-rhematic structure of sentences based on this schema. Describing idea is treated as a relation between the main action verb and the parts of reality which deal with this action.

Adj. Monika Czarnecka

Natalia Żochowska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI ODRUCHOWO NA TLE INNYCH PRZYSŁÓWKÓW DOTYCZĄCYCH MYŚLENIA, WOLI I ŚWIADOMOŚCI

Przedmiotem badań prezentowanych w niniejszym artykule jest jednostka języka *odruchowo*, a celem podejmowanej analizy – znalezienie komponentów znaczeniowych, które miałyby się składać na eksplikację semantyczną tego przysłówka. By odpowiedzieć na pytanie, co znaczy, że *x* zrobił coś *odruchowo*, zastanawiać się będę nad ograniczeniami semantycznymi nakładanymi przez badaną jednostkę na czasowniki, a także porównam pewne jej cechy z właściwościami takich przysłówek, jak: *niechcący*, *bezwiednie* i *bezmyślnie*. Każde z tych porównań dotyczyć będzie innej kwestii związanej ze znaczeniem wyrażenia *odruchowo*. Przysłówki *bezwiednie* i *bezmyślnie* zasługują na odrębną analizę, jednak w tej pracy wskażę tylko te ich cechy, które pomogą w badaniu znaczenia badanej jednostki. Przysłówek *niechcący* w ostatnim czasie doczekał się dokładnej analizy,¹ na którą będę się powoływać.

Słownikowe definicje wyrażenia *odruchowo* nie zdają sprawy z jego niuansów znaczeniowych. W SJPDor – podobnie jak w kilku późniejszych słownikach – przysłówek *odruchowo* opisany jest jako jednostka derywowana od rzeczownika *odruch* i mająca dwa znaczenia. Pierwsze znaczenie miałoby pochodzić od jednostki *odruch*, której definicje są encyklopedyczne – formułowane z punktu widzenia medycyny i fizjologii. Drugie znaczenie interesującej mnie jednostki w jednych słownikach wyjaśniane jest poprzez wyliczenie wyrażen bliskoznacznych, w innych – przez zmodyfikowanie i skrócenie definicji encyklopedycznej. Takie rozróżnienie ma z pewnością zdawać sprawę z tego, że przysłówek *odruchowo* funkcjonuje zarówno w terminologii specjalistycznej, jak i w polszczyźnie ogólnej.

Z tego, co mi wiadomo, żaden ze współczesnych słowników nie definiuje przysłówka *odruchowo* za pomocą jednostki *niechcący* – co wydaje się zrozumiałe, ponieważ już na pierwszy rzut oka widać, że przysłówki te nie są równoznaczne ani nawet bliskoznaczne.

Powodem, dla którego zamierzam porównywać te dwie jednostki nie jest jednak podobieństwo znaczeniowe, lecz jedno z ograniczeń, które na-

¹ Chodzi o artykuły Izabeli Duraj-Nowosielskiej [2011 i 2012a] i monografię tejże autorki [Duraj-Nowosielska 2012b].

kładają one na sąsiadujące ze sobą czasowniki. Otóż oba te przysłówki – w przeciwieństwie na przykład do jednostki *bezwiednie* – charakteryzują się tym, że mogą pojawić się tylko obok czasowników wyrażających czynności zakończone² – zarówno niechcący, jak i odruchowo można tylko coś zrobić. Widać to chociażby w następujących zdaniach:

- (1) *Po jego wypowiedzi Zosia odruchowo przez kwadrans opierała się o ścianę.
- (2) Po jego wypowiedzi Zosia odruchowo oparła się o ścianę.
- (3) Po jego wypowiedzi Zosia bezwiednie opierała się o ścianę.
- (4) Po jego wypowiedzi Zosia bezwiednie oparła się o ścianę.
- (5) *Wtedy przez kwadrans odruchowo trzymała dłoń na kryształowej kuli.
- (6) Wtedy przez kwadrans bezwiednie trzymała dłoń na kryształowej kuli.
- (7) Wtedy odruchowo położyła dłoń na kryształowej kuli.
- (8) Wtedy bezwiednie położyła dłoń na kryształowej kuli.
- (9) ?Jan niechcący bazgrze sobie w zeszycie.
- (10) ?Jan niechcący straszy Marię [dwa ostatnie przykłady za Duraj-Nowosielska 2011, 106].

Fakt, że *niechcący* łączy się prymarnie z czasownikami dokonanymi I. Duraj-Nowosielska tłumaczy tym, że „to one właśnie w naturalny sposób wydobywają podlegający ocenie skutek działania podmiotu” [Duraj-Nowosielska 2011, 106]. W wypadku jednostki *odruchowo* przyczyna takiej łączliwości jest jednak inna, ponieważ nie można odruchowo powodować czegoś, robiąc coś innego (nieodruchowo), czyli nie można powodować czegoś w taki sposób, w jaki powoduje się coś niechcący. Możliwa jest natomiast sytuacja, gdy odruchowym zrobieniem czegoś spowodujemy coś innego. Można też wykonać odruchowo czynność, która jednocześnie jest kauzacją. Dzieje się tak dlatego, że jednostka *odruchowo* opisuje moment sprzed rozpoczęcia danej czynności i moment samej czynności, inaczej niż jednostka *niechcący*, która – jak pisze I. Duraj-Nowosielska – „wpasowuje się niejako pomiędzy rzeczywiste robienie a wyrażony w zdaniu skutek tego robienia. (...) *p* i *q*³ otwierają dla *niechcący* niezbędną semantyczną przestrzeń” [Duraj-Nowosielska 2011, 107].

Można to zilustrować w jeszcze w inny sposób – zdanie *Obudził niechcący mamę* mówi, że ktoś – robiąc coś innego – spowodował, że mama się obudziła, natomiast zdanie *Obudził mamę ODRUCHOWO* mówi, że ktoś zrobił to właśnie, co wyraża czasownik *obudził*, tylko że nie było to robienie do końca przemyślane, zamierzone.

² Mogą to być powtarzające się czynności zakończone – wtedy forma dokonana wskazuje iteratywność (a nie duratywność), tak jak w zdaniu: *Zawsze odruchowo zamykam drzwi na klucz*.

³ *p* oznacza czasownik *robić*, który odnosi się do intencjonalnego działania podmiotu; *q* oznacza czasownik *zrobić*, odnoszący się do tego, co podmiot spowodował poprzez *p* [Duraj-Nowosielska 2011, 107].

By wyjaśnić przyczynę ograniczenia łączliwości badanego przysłówka do czasowników wyrażających czynności zakończone i uzasadnić, dlaczego uznałam *odruchowo* za jednostkę odnoszącą się do momentu sprzed rozpoczęcia czynności, przytoczę zdania, w których czynność określana za pomocą interesującego mnie wyrażenia jest ujmowana z dwóch różnych punktów widzenia (tj. z innej perspektywy⁴). Należy bowiem zauważyć, że zarówno do tych wypowiedzi, w których badana jednostka jest rematem, jak i do tych, w których należy do *dictum* tematycznego, można dołączyć zdania mówiące o tym, że *x* nie chciał zrobić *p*, tj. zdania w których nadawca orzeka wprawdzie, że *x* zrobił *p*, ale jednocześnie tłumaczy jego zachowanie, próbuje uwolnić *x*-a od odpowiedzialności, por.:

(11) *Włączył komputer ODRUCHOWO, wcale nie chciał włączać tego urządzenia, zapomniał, że ma włączyć bajki w telewizji.*

(12) *Nacisnął dzwonek ODRUCHOWO, nie chciał go naciskać i budzić babci, cały dzień pamiętał, że ma zapukać.*

(13) *Odruchowo włączył KOMPUTER, wcale nie chciał włączać tego urządzenia, zapomniał, że ma włączyć bajki w telewizji.*

(14) *Odruchowo nacisnął DZWONEK, nie chciał go naciskać i budzić babci, cały dzień pamiętał, że ma zapukać.*

Widać więc wyraźnie, że jednostka *odruchowo* może występować w konstrukcjach obiektywnych. Dlatego osobę, która zrobiła coś odruchowo można – dobierając odpowiedni kontekst – próbować uwolnić od odpowiedzialności za to, co zrobiła (tj. wytłumaczyć to).⁵ Powiedzieć, że ten, kto zrobił coś odruchowo, nie chciał tego zrobić, to za dużo, ponieważ nie każdą czynność wykonywaną odruchowo można określić jednocześnie przysłówkiem *niechcący*. Z drugiej strony, gdyby w znaczeniu tytułowego przysłówka znajdował się komponent ‘*x* chciał’, zdania (11)–(14) byłyby dewiacyjne, a nie są. Można z tego wnioskować, że komponent, który miałby stanowić część eksplikacji semantycznej badanej jednostki powinien mieć postać: ‘nie było tak, że chciał’ – przyjmując oczywiście, że brak chcenia to nie niechęć. Kwestię zdań mówiących o braku chcenia dokładniej omawia A. Bogusławski przy okazji rozważań dotyczących negacji w konstrukcjach z czasownikiem *chcieć* [Bogusławski 1998].

⁴ Nawiązuję tu do rozróżnienia na konstrukcje subiektywne i obiektywne, stosowanego przez I. Duraj-Nowosielską, widocznego w takich wypowiedziach jak: *Jan wszedł do pokoju i obudził MARYSIĘ. *Wcale jednak nie chciał jej obudzić* (perspektywa subiektywna) i *Jan wszedł do pokoju i OBUDZIŁ MARYSIĘ. Wcale jednak nie chciał jej obudzić* (perspektywa obiektywna) [Duraj-Nowosielska 2007, 208–215].

⁵ Idąc za J. L. Austinem, należałoby to interpretować jako „przyznanie, że owego postępu nie należało się dopuszczać, ale (...) nie jest całkiem ładnie czy właściwie mówić tak bez skrupułów X popełnił A (...) może X był pod jakimś wpływem albo został do tego czynu popchnięty (...) jego czyn mógł być częściowo przypadkowy, może był niezamierzonym potknięciem” [Austin 1977, 668, 669].

Wspomniana wyżej *niechęć* odpowiadałaby temu, co badacz nazywa *antychnieniem* czy po prostu *repulsją*, natomiast proponowany przeze mnie komponent jednostki *odruchowo*, mówiący o braku chcenia, byłby w nomenklaturze A. Bogusławskiego *obojętnością*⁶ [Bogusławski 1998, 105]. O tym, że w strukturze znaczeniowej analizowanego wyrażenia obecny jest komponent ‘nie było tak, że chciał’ świadczyć może dewiacja następujących zdań:

(15) **Sąsiadka chciała uśmiechnąć się odruchowo* (Np. w odpowiedzi na pytanie *Jak sąsiadka chciała się uśmiechnąć?*).

(16) **Chciałam przeskoczyć to odruchowo* (Np. w odpowiedzi na pytanie *Jak chciałaś to przeskoczyć?*).

Postać wymienionego wyżej składnika semantycznego (*chciał*, a nie: *chce*) wskazuje z kolei na jeden z momentów, do którego badana jednostka się odnosi. O tym, że przysłówek *odruchowo* dotyczy nie tylko momentu wykonania czynności, ale także momentu sprzed jej rozpoczęcia, świadczyć może chociażby jego ograniczona łączliwość z jednostkami należącymi do grupy czasowników mutacyjnych.⁷ Może on łączyć się tylko z predykatami, które w postaci dokonanej są egresywne w stosunku do odpowiedników niedokonanych, czyli z takimi czasownikami, w wypadku których czasownik dokonany oznacza koniec procesu oznaczanego czasownikiem niedokonanym [Holvoet 1989, 46]. Nie pojawi się natomiast w sąsiedztwie czasowników ingresywnych, tj. takich „w których semantyce znajduje się cecha „początkowej granicy” akcji (stanu lub działania)”,⁸ por.:

(17) *Usłyszał jakieś wrzaski z podwórza i odruchowo otworzył okno.*

(18) *Wstała z krzesła, zobaczyła w lustrze swój strój i odruchowo dopięła podwiązki.*

(19) *Usiadł przed komputerem i odruchowo wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów.*

(20) **Janek odruchowo zamieszkał w pierwszym obejrzanym mieszkaniu.*

(21) **Wczoraj poznałam Zuzię i odruchowo się z nią zaprzyjaźniłam.*

(22) **Przedstawiłam Piotrowi Zuzię, a on odruchowo ją polubił.*

Zdania (20)–(22) są nieakceptowalne, ponieważ występujące w nich czasowniki nie odnoszą się do momentu sprzed rozpoczęcia stanu nimi wyrażonego – a tego właśnie momentu, jak wspomniałam, dotyczy przysłówek *odruchowo*. Parafrazując przytoczone wcześniej słowa I. Duraj-No-

⁶ Można powiedzieć, że temu, kto zrobił p odruchowo ‘było wszystko jedno, czy p czy nie p’ – taką formułę ‘jest wszystko jedno’ stosuje właśnie Andrzej Bogusławski na wyrażenie obojętności [Bogusławski 1998, 105].

⁷ Tj. czasowników oznaczających zmianę.

⁸ Wg A. Holvoeta „dokonaność ingresywna jest charakterystyczna m. in. dla predykatów o znaczeniu statycznym, tzn. oznaczających stany. Często chodzi o stany duchowe, np.: *zrozumieć* : *rozumieć*, *polubić* : *lubić*, *zadowolili się czymś* : *zadowalać się czymś*” [Holvoet 1989, 51]. Badacz zauważa też, że „w opozycjach tego rodzaju tylko człon dokonany ma charakter mutacyjny” [tamże, 50].

wosielskiej (o jednostce *niechcący*), można by powiedzieć, że w zdaniach (20)–(22) brakuje przestrzeni, w którą mógłby się „wpasować” przysłówek *odruchowo*. Dopuszczalne są natomiast połączenia z takimi czasownikami, które w formie dokonanej mogą oznaczać zarówno koniec procesu, jak i początkową granicę akcji, takie jak *schował się* i *uniósł*,⁹ por.:

(23) *Janek, gdy zobaczył swoją prześladowczynię, odruchowo schował się za drzewem.*

(24) *Franek, usłyszawszy swoje nazwisko, odruchowo uniósł rękę.*

Co ciekawe, badany przysłówek nie może tworzyć konstrukcji z czasownikami wyrażającymi czynności, których moment rozpoczęcia i moment zakończenia są od siebie „oddalone”, por.:

(25) **Jan odruchowo zbudował dom.*

(26) **Znany nam prozaik napisał odruchowo czterotomową powieść.*

(27) **Trener odruchowo zorganizował zawody.*

(28) **Dziadek odruchowo wychował osieroconą wnuczkę.*

Żeby można było mówić o czynności wykonanej *odruchowo*, odstęp czasowy między rozpoczęciem czynności wykonywanej *odruchowo* a jej zakończeniem – czyli moment procesu – musi być bardzo krótki. Poza tym musi to być czynność, którą można wykonywać bez myślenia o niej, bez zwracania na nią uwagi. *Odruchowo* można np. wyciągnąć szyję, zamknąć oczy, obrócić głowę czy cofnąć się, co widać chociażby w takich zdaniach, jak:

(29) *Kiedy płyn doszedł do wysokości szybki w hełmie, Jan odruchowo wyciągnął szyję.*

(30) *Naraz kamień rozbłysnął takim blaskiem, że odruchowo zamknęłam oczy.*

(31) *Od czoła Armii doszły ich dwa strzały. Oboje odruchowo obrócili głowy.*

(32) *Matowy blask dnia ślizgał się po złotej oprawie okularów. Napastnicy odruchowo cofnęli się o krok.*

Czynności wyrażone czasownikami *zamknął*, *wyciągnął*, *obrócił*, *cofnął się* mogą być wykonane w taki sposób, że podczas wykonywania myśli się o nich. Jednak z tego typu wykonaniem nie mamy do czynienia w zdaniach (29)–(32), w których jednostka *odruchowo* informuje, że czynności te były „zdarzeniami” momentalnymi, podczas których agens nie pomyślał o tym, co robi.¹⁰

⁹ Cechę tę zilustrować mogą następujące zdania:

Chował się i w końcu się schował. Schował się i jeszcze nie wyszedł – cały czas chowa się pod stołem.

Nieśmiało unosił rękę, aż w końcu ją uniósł. Potem już do końca głosowania cały czas ją unosił.

¹⁰ Inaczej jest w wypadku jednostki *bezmyślnie*, która może pojawiać się w sąsiedztwie czasowników w formie niedokonanej, wyrażającej rozciągłość w czasie, np.: *Bezmyślnie przepisywała zadanie z matematyki.* Przysłówek *bez-*

O obecności w strukturze jednostki *odruchowo* komponentu mówiącego o tym, że ten, kto zrobił coś odruchowo, nie pomyślał o tym, co robi, świadczyć może sprzeczność zdań w następujących przykładach:

(33) *Płyn doszedł do wysokości szybki w helmie i Jan odruchowo wyciągnął szyję. *Po tym, jak poziom płynu się podniósł, Jan pomyślał o tym, że podniesie głowę.*

(34) *Kamień rozbłysnął niezwykłym blaskiem i odruchowo zamknęłam oczy. *Po rozbłyśnięciu kamienia pomyślałam o tym, że zamknę oczy.*

(35) *Od czoła Armii doszły ich dwa strzały i odruchowo obrócili głowy. *Po usłyszeniu strzałów pomyśleli o tym, że odwrócą głowy.*

Niepoprawne są również zdania, w których czynność określana jest przysłówkiem *odruchowo* i jednocześnie wyrażeniem, w którego znaczeniu zawarta jest informacja o tym, że agens myślał o danej czynności w czasie jej wykonywania. Chodzi o takie zdania, jak:

(36) **Jan wszystkie te czynności wykonał odruchowo, z namysłem.*

(37) **Joanna pieczolowicie i odruchowo zamknęła sejf.*

Można z tego wnioskować, że czynność określana przysłówkiem *odruchowo* to czynność, o której agens nie pomyślał w czasie jej wykonania (w czasie *p*). Pokreślenia wymaga jednak fakt, że ze znaczenia badanej jednostki dowiadujemy się, że agens nie myślał o tym, co robi (choć mógł myśleć o czymś innym) – wskazuje więc ona dokładnie, co nie było tematem „milczącego dialogu”.¹¹ Dlatego zupełnie poprawne są zdania, w których mówimy, że ktoś wykonał jakąś czynność odruchowo i w czasie jej wykonywania myślał o czymś z czynnością niezwiązanym. Pokazuje to chociażby następujące zdanie:

(38) *Wszystkie czynności związane z produkcją rolet wykonuje odruchowo – myślę w tym czasie o czymś zupełnie innym.*

Kwestia dotycząca tego komponentu badanej jednostki, który mówi o braku „milczącego dialogu”, wymaga doprecyzowania jeszcze pod jednym względem – badany przysłówek informuje o tym, że agens nie myśli o wykonywanej czynności, nie zaś o tym, że nie myśli o sobie jako o kimś wykonującym tę czynność, należałoby więc powiedzieć, że ‘nie myśli o *p*’, a nie – ‘nie myśli o tym, że robi *p*’. Przysłówek *odruchowo* dotyczy więc czynności, nie należy go natomiast łączyć ze samoświadomością czy introspekcją, których istnienie podważał Gilbert Ryle [Ryle 1970].¹²

myślnie nie mówi też nic o woli agensa w chwili poprzedzającej rozpoczęcie czynności.

¹¹ Ujętego przeze mnie w cudzysłów sformułowania używa m.in. Hannah Arendt, omawiając rozważania Sokratesa dotyczące myślenia. Badaczka pisze: „(...) myślące *ego* nie myśli czegoś, lecz myśli o czymś, a ten akt jest dialektyczny, czyli przebiega w formie milczącego dialogu” [Arendt 1991, 256].

¹² G. Ryle polemizował z twierdzeniem mówiącym, że „(1) umysł nie potrafi nie być ciągle świadomym tych wszystkich zjawisk mających rozgrywać się na jego wewnętrznej scenie oraz że (2) może on nadto z rozmysłem analizować,

G. Ryle porusza również kwestię zależności podobnej do tej, którą ilustrują zdania takie, jak:

(39) *Piotr zamknął drzwi odruchowo.*

(40) *Skasowałam bilet odruchowo – zapomniałam, że mam miesięczny.*

O czynnościach nawykowych badacz pisze: „Kiedy mówimy, że ktoś robi coś z czystego nawyku mamy na myśli, że robi coś automatycznie, nie przejawia uwagi, staranności, krytycyzmu” [Ryle 1970, 87]. W innym miejscu G. Ryle stwierdza: „pewien typ działania (...) zakłada pewną dozę uwagi, podczas gdy nie zakładają jej czynności instynktowe i czysto nawykowe czy odruchowe”. Pierwsza z zacytowanych wyżej hipotez G. Ryle’a jest godna uwagi ze względu na jeszcze jedną kwestię. Użyty przez niego przymiotnik *automatycznie* sugeruje już pewną cechę czynności nawykowych, którą badacz dalej precyzuje: „do istoty zachowań czysto nawykowych należy to, że są one kopiami poprzedzających je czynności tego samego rodzaju” [Ryle 1970, 88]. W ISJP założono, że jeśli wykonujemy jakąś czynność odruchowo, to mamy nawyk jej wykonywania. Słuszność tej hipotezy sugerować mogą zdania, w których jednostka *odruchowo* odnosi się do czynności wykonywanych przez daną osobę już wiele razy. Hipotezę tę jednak łatwo sfalsyfikować – temu, jakoby informacja o powtarzalności czynności zawarta była w znaczeniu badanego przysłówka, przeczą zdania, w których *odruchowo* odnosi się do czynności nigdy wcześniej przez daną osobę niewykonywanych, por.:

(41) *Usłyszał wołanie tonącego chłopca i odruchowo rzucił się, by go ratować. Nigdy wcześniej nikogo nie ratował.*

(42) *Żadnych pajaków! – zaprotestowałam odruchowo. Nigdy wcześniej nie protestowałam, znosiłam to dzielnie.*

Ze znaczenia tej jednostki nie wynika więc, że osoba, która wykonała jakąś czynność odruchowo, kiedyś już ją wykonywała. Wyraża więc stan aktualny, a nie dyspozycję. O różnicy między wyrażeniami odnoszącymi się do dyspozycji a słowami opisującymi stany aktualne pisze przywoływany już G. Ryle, według którego cechą słów wyrażających dyspozycję jest to, że na ich podstawie można przewidzieć pewne czynności czy reakcje osób/przedmiotów etc. tymi słowami określanymi [Ryle 1970, 201]. Możliwość taką daje właśnie np. rzeczownik *nawyk*. Należy jednak zaznaczyć, że to przewidywanie nie dotyczy tylko przyszłości – słowo dyspozycyjne daje również możliwość domyslenia się, co działo się z osobą czy przedmiotem określonym słowami tego rodzaju w przeszłości. Jeśli mówimy o kimś, że wykonał daną czynność, ponieważ ma taki nawyk, wiemy, że wykonał ją wcześniej choćby raz. Wiedzy tej nie musi mieć natomiast osoba, która wykonana przez kogoś czynność określa przysłówkiem *odruchowo*, co pokazuje chociażby niesprzeczność takich zdań, jak:

dzięki jakiemuś rodzajowi niezmysłowych spostrzeżeń, przynajmniej niektóre spośród swych stanów i czynności” [Ryle 1970, 253, 254].

(43) *Mówię Ci, że Anna zamiast stawić czoło problemom, odruchowo próbuje uratować się ucieczką, ale nie wiem, czy kiedyś już próbowała uratować się ucieczką.*

Widać więc wyraźnie, że czynność określana jednostką *odruchowo* nie musi charakteryzować się powtarzalnością czy cyklicznością.

Według G. Ryle'a dla czynności wykonywanej nawykowo charakterystyczna jest nieświadomość agensa – badacz twierdzi, że „jeśli robimy coś z czystego nawyku, nie jesteśmy świadomi tego, co robimy” [Ryle 1970, 87].¹³ ISJP komponent mówiący o nieświadomości agensa przypisuje z kolei jednostce *odruchowo*.

Warto w tym miejscu powrócić do zasygnalizowanej na początku artykułu kwestii dotyczącej wiedzy osoby, która zrobiła coś odruchowo (wiedzy na temat swojego „robienia”).

O wiedzy w momencie wykonywania czynności i działania pisze m.in. Zofia Zaron, według której „stwierdzenie *X działa* pociąga za sobą stwierdzenie, że *X* jest świadom tego faktu. (...) Nie da się jednak tego samego stwierdzić o *X* coś *robi*. Nie da, gdyż *X* robiąc coś może, ale nie musi być tego faktu świadom, np. *Piotr macha ręką na pożegnanie* i *Piotr macha ręką przez sen*. W *robić* coś brak po prostu informacji na ten temat” [Zaron 1999, 275].

Wydaje się, że z podobną „asymetrią” mamy do czynienia wtedy, gdy zestawimy ze sobą przysłowki *odruchowo* i *bezwiednie* – za pomocą przysłówka *odruchowo* określić można zarówno to, co nazwiemy robieniem, jak i to, co określimy jako działanie, bezwiednie natomiast można tylko coś robić, nie można bezwiednie działać, por.:

(44) *W pośpiechu dnia często zdarza się, że zrobimy coś odruchowo, a potem nie pamiętamy, czy to zrobiliśmy.*

(45) *W chwilach zagrożenia życia człowiek często działa odruchowo.*

(46) *Człowiek, gdy się denerwuje, często robi coś bezwiednie, na przykład bawi się kosmykiem włosów.*

(47) **W chwilach zagrożenia życia człowiek często działa bezwiednie.*

Jeżeli możemy działać odruchowo, to znaczy, że możemy wiedzieć, że robimy to, co robimy (działając odruchowo). Potwierdza to niesprzeczność zdań takich jak:

(48) *Ze środka wysiadł Hans. Sierżant odruchowo skrył się w cieniu i wiedział, że się ukrywa, gdy to robił.*

¹³ Maciej Grochowski natomiast w eksplikacji *nawyku* zawarł komponent mówiący o świadomości osoby mającej nawyk robienia czegoś (na temat tego nawyku) [Grochowski 1992, 249]. Uważam, że żadna z tych hipotez nie jest słuszna. Uważam, że jednostka *nawyk* jest pod względem wiedzy neutralna, por.: *W czasie sprawdzania obecności profesor miał nawyk wycierania nosa chustką, jednak nie zdawał sobie chyba z tego sprawy* i *W czasie pisania mam nawyk spoglądania przez okno i obserwowania nadjeżdżających samochodów – wiem o tym doskonale.*

(49) *Hubert patrzył na nią z takim zdecydowaniem i siłą, że odruchowo spuściła oczy i wiedziała, że spuszcza oczy, gdy to robiła.*

Można też jednak robić coś odruchowo i nie wiedzieć, że się to robi, por.:

(50) *Janek zacisnął pięści odruchowo, nawet o tym nie wiedząc.*

(51) *Moja siostra dotknęła swoich włosów odruchowo, nawet o tym nie wiedząc.*

Jak wynika ze zdań (48)–(51), jednostka *odruchowo* nie zawiera w swojej strukturze informacji o tym, czy ten, kto robi coś odruchowo, ma wiedzę o danej czynności w momencie, gdy ją wykonuje.

Wyniki przeprowadzonej analizy skłaniają mnie do zaproponowania następującej eksplikacji:¹⁴

x odruchowo zrobił p :

‘(o p takim, że: mogło być tak, że x , gdy robił p wiedział, że robi p ,

x mógł nigdy nie robić p)

nie było tak, że x chciał zrobić p ,

nie było tak, że przed p i w czasie p x był gotów powiedzieć¹⁵ coś o p ’.

Bibliografia

H. Arendt, 1991, *Myślenie*, Warszawa.

J. L. Austin, 1997, *Jestem niewinny*, Warszawa, s. 667–686.

ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.

A. Bogusławski, 1998, *O negacji w konstrukcjach z czasownikiem „chcieć”* [w:] E. Jędrzejko (red.), *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, Katowice, s. 105–127.

M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.

SJPDor: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.

SWJP: Dunaj B. (red.), 1999, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

I. Duraj-Nowosielska, 2007, *Robić coś i coś powodować*, Warszawa.

¹⁴ W nawiasie umieszczam składniki tworzące część tematyczną jednostki *odruchowo*, poza nawiasem – elementy składające się na jej część rematyczną.

¹⁵ Formułę ‘jest gotów powiedzieć’ (zamiast ‘myśli o’) stosuje Magdalena Danielewiczowa, opisując znaczenie czasowników epistemicznych. Według badaczki, argumentami przemawiającymi za istnieniem ścisłego związku między stanami epistemicznymi a mówieniem jest m.in. fakt, że „ogromna większość predykatów propozycjonalnych (...) może być poprawnie odniesiona tylko do istot mówiących” [Danielewiczowa 2002, 98]. M. Danielewiczowa zaznacza jednak, że w wypadku stosowanego przez nią wyrażenia *a jest gotów powiedzieć, że p* „akcent zdaniowy może spoczywać wyłącznie na propozycjonalnym dopełnieniu p ” [Danielewiczowa 2002, 104], pokazując tym samym, że różni się ono od funkcjonującej też w języku polskim konstrukcji *ktoś jest gotów (do tego), żeby...*

- I. Duraj-Nowosielska, 2011, *Co można zrobić niechcący*, „Prace Filologiczne”, s. 105–119.
- I. Duraj-Nowosielska, 2012a, *Kilka uwag o wpływie przycisku zdaniowego na interpretację przysłówków-modyfikatorów intencjonalności (na przykładzie niechcący, przypadkiem)*, „Linguistica Copernicana” 1(7), s. 113–138.
- I. Duraj-Nowosielska, 2012b, *Nie przypadkiem o niechcący*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1992, *O strukturze pojęć ‘przyzwyczajenie’, ‘nawyk’, ‘nałóg’. Rozważania semantyczne* [w:] W. Banyś, L. Bednarczuk, K. Bogacki (red.), *Études de linguistique romane et slave*, Kraków, s. 243–252.
- A. Holvoet, 1989, *Aspekt a modalność w języku polskim*, Wrocław.
- G. Ryle, 1970, *Czym jest umysł?*, tłum. W. Marciszewski, Warszawa.
- M. Szymczak (red.), 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Z. Zaron, 1999, *Tropienie agensa. Charakterystyka semantyczno-składniowa* [w:] J. Abramowski, S. Niebrzegowska (red.), *W zwierciadle języka i kultury*, Lublin, s. 269–279.

Semantic description of the lexical unit odruchowo (instinctively) against other adverbs concerning thinking, will and awareness

Summary

The analysis undertaken in this paper concerns the adverb *odruchowo* (*instinctively*), which functions in modern general Polish. In order to find semantic components of this unit, I examine various semantic limitations imposed thereby on verbs and I make an attempt to explain from where such limitations arise. I compare the adverb in question with units such as *niechcący* (*unintentionally*), *bezwiednie* (*involuntarily*) and *bezmyślnie* (*thoughtlessly*) in the study. Each of the comparisons regards a different feature of the examined unit. At the end of the paper, I suggest semantic explication of the analysed adverb.

Trans. Monika Czarnecka

Joanna Muszyńska
(Uniwersytet Warszawski)

CZY PIĘKNY ZAWSZE JEST PIĘKNY?

Kiedy humanista słyszy wyraz *piękny* (tak jest przynajmniej w moim wypadku), jego myśl biegnie w stronę przestrzeni sztuki – malarstwa, muzyki, rzeźby... *Piękny* i jego derywaty pojawiają się więc jako nazwy kategorii estetycznych. Z drugiej strony ten sam humanista musi mieć świadomość relatywizacji wartości, właściwej współczesnej postmodernistycznej kulturze. Przecież od czasów słynnego gestu Marcela Duchampa wiemy, że dzieło sztuki funduje nie akt kreacji, ale samo wskazanie przez artystę na coś, co nikomu dotąd ze sztuką się nie kojarzyło, chociażby – muszli sedesowej. *Piękny przykład awangardy!* – mógł powiedzieć ktoś zwiedzający wystawę. Pojawia się więc pytanie, co w takiej wypowiedzi znaczy *piękny*? W polszczyźnie bowiem wypowiedzi z przymiotnikiem *piękny* mogą funkcjonować w dwóch wariantach – neutralnym i nacechowanym, por.:

Piękny przykład awangardy! To wspaniały pomysł i prawdziwy artyzm.

Piękny przykład awangardy! To obrazoburczy pomysł i wątpliwy artyzm.

Celem, a zarazem przedmiotem artykułu jest analiza takich użyć przymiotnika *piękny* i jego przysłówkowego derywatu, w których – zdaniem leksykografów – dochodzi w wypowiedzi do utraty ich wartości semantycznej. Słowniki współczesnego języka polskiego odnotowują je jako odrębne znaczenie i opatrują kwalifikatorem *ironiczne*, por. definicje w SJPDor, SWJP, ISJP, USJP. Zachodzi pytanie, jakie są realne podstawy takiej decyzji. Analiza semantyczna leksemu *piękny* i jego przysłówkowego derywatu stanowi punkt wyjścia do realizacji podstawowego celu – przyjrzenia się wypowiedziom, w których *piękny* i *pięknie* służą do wyrażania ironii, wskazania typów tych wypowiedzi oraz próby odpowiedzi na tytułowe pytanie, sprowokowane przez decyzję leksykografów. Zadanie, które sobie stawiam, ogranicza się więc do rozstrzygnięcia, czy rzeczywiście w języku funkcjonuje *piękny/pięknie* w odrębnym, nacechowanym negatywnie znaczeniu.

Jak już wspomniałam, przejrane przeze mnie słowniki współczesnego języka polskiego zdają sprawę z wieloznaczności przymiotnika

piękny.¹ Wyróżniają one odpowiednio: trzy znaczenia (SJPDor, SWJP), pięć (USJP) i aż dziewięć (ISJP), a wśród nich, najczęściej jako ostatnie znaczenie, opatrzone kwalifikatorem *iron*. We wszystkich wspomnianych słownikach brak odrębnego omówienia znaczenia/znaczeń *pięknie*. Hasła zawierają jedynie przykłady odsyłające do znaczeń przymiotnika.²

Ponieważ przedmiotem tego artykułu nie jest analiza znaczenia/znaczeń kształtu *piękny/pięknie*, opierać się będę na propozycji leksykograficznej SWJP³ [1996, 746]:

- 1) wywierający przyjemne wrażenia estetyczne; też: mający szczególną wartość moralną;
- 2) wyróżniający się najlepszymi cechami w swoim gatunku, w swojej klasie, będący czymś doskonałym; dorodny, okazały, okazowy;
- 3) z *ironią*: inny niż się spodziewało, nie taki, jak się oczekiwało; nic niewart, do niczego, okropny.

Bez tego ustalenia niemożliwe byłoby ustosunkowanie się do znaczenia opatrywanego w słownikach kwalifikatorem *iron*.

Znaczenie wyróżnione jako 1. Andrzej Bogusławski w cyklu wykładów monograficznych [2011–2012], poświęconych wartościom estetycznym, definiował jako coś „nad-zwyczajnego” (piękno absolutne). Ta „nad-zwyczajność” – o ile dobrze zrozumiałam – odnosiłaby się zarówno do wartościowania estetycznego, jak i wartościowania pod względem moralnym.

Jerzy Ziomek [1998] uważał, że „posiadamy wiedzę o pięknie, ale jest to inna wiedza niż uczonego matematyka. O pięknie rozstrzyga nie wiadomo co: być może sąd oka, a nie sąd rozumu”. Sądzę, że „sąd oka” w stosunku do znaczenia 1. (*piękny*₁) to za mało. Percypowanie „nad-zwyczajności” działa na nasze emocje, doznania. Piękno przeżywamy całym naszym jestestwem.⁴ W wypowiedziach z *piękny*₁ często pojawia się emfaza czy inny element wskazujący na kontemplację „nad-zwy-

¹ Poza *Wielkim słownikiem języka polskiego* pod red. P. Żmigrodzkiego [2012], w którym brak haseł *piękny/pięknie/piękno*.

² W ISJP przykłady z *pięknie* w haśle *piękny*.

³ Jestem za brzytwą Ockhama, więc ze słownikowych opisów ostatnich lat wybrałam propozycję z najmniejszą liczbą znaczeń. Choć równie dobrze mógłby to być SJPDor, gdyż właściwie propozycja SWJP nie różni się od propozycji W. Doroszewskiego; por. SJPDor [1964, t. VI, 366]:

1. odznaczający się pięknem kształtów, barw, dźwięków itp.; mający dużą wartość moralną;
2. mający najlepsze cechy swojego gatunku, rodzaju itp., będący doskonałym okazem swojej klasy; dorodny, okazowy, okazały;
3. *iron.* nic niewart, do niczego, okropny; nie taki, jakiego oczekiwaliśmy, jaki nam obiecano.

Uwaga ta dotyczy również pozostałych słowników.

⁴ Przyznaję, że to argumenty pozalingwistyczne i że nie jest moim celem ani zadaniem rozstrzygać o istocie przeżycia estetycznego. Gwoli ścisłości muszę jednak dodać, że za takim ujęciem stoją *katharsis* Arystotelesa, idealizm Kanta i akt ostensji Wittgensteina.

czajności” świata tego. Tę „nad-zwyczajność” dostrzec możemy również w czyichś działaniach. *Piękny* może być więc *kraj ojczysty, przyroda, pogoda, mowa, słowo, wiersz, obraz, duet, aria*, a także *postępek, czyn, człowiek...*; por.:⁵

Ach, jakżesz piękny był świat cały! Mamy dobrą wodę, czyste powietrze, piękny kraj- obraz Pogórza Sudeckiego.

Panu się nie podoba hazard, na który ludzie dokonujący pięknych czynów wystawiają swoich bliskich?

Do „sądu oka” odwołujemy się również w wyróżnionym przez SWJP znaczeniu 2. *Piękny*₂ to – parafrazując A. Bogusławskiego – coś niezwykłego, odróżniającego się pozytywnie również od czegoś, co może być i ładne, i dobre. To coś uznajemy za nie-zwyczajne, gdyż z powodu jakichś swoich właściwości wyróżnia się, skupia na sobie naszą uwagę. Może to być *piękna kobieta* czy np. przedmiot codziennego użytku, jak *piękny stół, samochód, sukienka, album*, ale także może to być *piękny majątek, posag* czy *piękne zbiory*, por.:

I wtedy podjechał zupełnie nowy, piękny, czerwony autobus. Chwalił się pięknym domem i niepracującą żoną.

Ślady percypowania nadzwyczajności i niezwykłości świata tego odnajdziemy również w wypowiedziach, zawierających odprzymiotnikowy derywat *pięknie*, zob.:

Po prostu nie ma tego, co o innych porach roku – idziesz sobie, jest pięknie, a nagle pogoda się załamuje i masz problemy.

No i nadal wyglądała pięknie, co widzowie nagrodzili burzą oklasków.

Pięknie postąpiłeś, naprawdę pięknie.

Jak pięknie odrestaurowano ten zamek!

Piękny/pięknie z kwalifikatorem *iron.*, jak już wspominałam, odnotowują wszystkie przywołane przeze mnie słowniki współczesnej polszczyzny, poczynając od SJPDor.⁶ Mój niepokój budzi kwalifikator *ironiczne*.

⁵ Przykłady na podstawie NKJP PELCRA.

⁶ Więcej, wszystkie te słowniki (poza ISJP) korzystają z propozycji SJPDor, por.:

SJPDor [1964, t. VI, 366]: 3. *iron.* nic nie wart, do niczego, okropny; nie taki, jakiego oczekiwaliśmy, jaki nam obiecano.

SWJP [1996, 746]: 3. z *ironią*: inny niż się spodziewało, nie taki jak się oczekiwało; nic niewart, do niczego, okropny.

ISJP [2000, t. P-Ż, 67]: 5. Słowem *piękny* możemy określić ironicznie coś, co się nam nie podoba.

USJP [2003, t. III, 451]: 5. *iron.* nie taki, jakiego się oczekuje, jakiego się spodziewa; nic niewart, do niczego, okropny.

Ironia bowiem to specyficzny sposób wypowiadania się, operacja oparta na zamierzonej niezgodności, sprzeczności między dwoma poziomami wypowiedzi: dosłownym oraz zamierzonym, sugerowanym przez nadawcę. Piotr Łaguna uważał, że „(...) żaden przedmiot (mowa tu także o wydarzeniach) sam w sobie nie może być ironiczny, dopiero zestawienie jego cech lub czynności w umyśle postrzegającego wytwarza nową jakość, opartą o wychwyconą i szczególnie jaskrawo uświadomioną sprzeczność” [1984, 27–28].

Przyjrzyjmy się zatem pod tym kątem wypowiedziom uznawanym za ironiczne,⁷ uporządkowanym w następujące typy:

Typ 1. *Obraz jest piękny, ale bardzo zniszczony.*

Koncert był piękny, ale duża sala świeciła pustkami.

Mogło być pięknie, ale skończyło się plajtą i śledztwem w prokuraturze.

Pan wójt mówi pięknie, ale nie na temat.

Wypowiedzi tego typu (oparte na przeciwstawieniu z wykładnikiem *ale*) do ironicznych zaliczył Witold Doroszewski [SJPDor 1964, 364], komentując je następująco: *pozornie jest dobrze, ale naprawdę jest inaczej*. Trudno się jednak zgodzić się z tym komentarzem. Moim zdaniem nie są to wypowiedzi ironiczne – wszystko rozgrywa się bowiem na poziomie dosłownym. Człon przeciwstawny wnosi informację, że mogłoby być jeszcze piękniej/lepiej niż jest, gdyby... np. obraz nie był zniszczony, sala koncertowa nie świeciła pustkami, wszystko nie skończyło się plajtą, a wójt mówił na temat. Ale to nie musi umniejszać wartości obrazu czy koncertu, o których mowa w danej wypowiedzi. *Piękny* nie musiał zmienić swego podstawowego znaczenia. I moim zdaniem nie zmienił.

Typ 2. *Piękna cenzurka* (w rzeczywistości na świadectwie są same tróje).

Piękne słowa, mości książe – zakpił Jaskier. – Szkoda, że was z nami nie było.

Rozumiem, że chcesz wsadzić go do więzienia? Cóż, piękne podziękowanie za dobrowolne oddanie władzy...

Pięknie witacie cudzoziemskich gości, nie ma co! – przerwał arogancko...

– Tak... To bardzo pięknie ... – Julia rozciągała słowa, chcąc w ten sposób podkreślić ich znaczenie. – Ale ożenić się z tobą nie chce...

W tym typie o użyciu leksemów *piękny/pięknie*, niezgodnym z ich znaczeniem, świadczy przede wszystkim intonacja, kontekst, a w tekstach pisanych – wykładniki mowy niezależnej typu *zakpił* czy *przerwał arogancko*. Zmiana ich na wykładniki semantycznie prostsze i nienacechowane nie pociąga za sobą zmiany interpretacji konstrukcji z *piękny/pięknie*, por.: *Piękne słowa, mości książe – powiedział Jaskier. – Dziękujemy. Szkoda, że was z nami nie było.*

⁷ Podobne przykłady cytują słowniki języka polskiego.

Typ 3. *Wróg, poganin mógłby podobnie postąpić, nie papież! Piękny Namieśnik Chrystusowy!*

„Nasze doświadczenie w prowadzeniu sklepu z pewnością zaowocuje umiejętnym zarządzaniem restauracją”. Ha! Pięknie powiedziane. Brutalnie rzecz ujmując: padł im sklep odzieżowy, bo nie zdążyli się przerzucić na import.

Od środy do piątku, jeden koń zajeżdżony, drugi okulaiony. Pięknie. Niezły wynik.

Na przeciwstawieniu oparty jest również typ 3. W tym wypadku drugi człon przeciwstawienia to komentarz do konkretnej sytuacji czy zdarzenia. *Piękny* (akcentowane) w komentarzu do negatywnie ocenianej sytuacji nadaje mu przeciwną, ironiczną interpretację właśnie dzięki niezgodności wartościowań między treścią zasadniczej wypowiedzi a treścią komentarza. O interpretacji negatywnej decyduje uzupełnienie komentarza, por.:

Piękny nauczyciel, nie ma co.

(Ja tego nie robię. Katolikiem jestem, katolikiem zostanę.) – Piękny katolik! Kłatwą obłożony! vs. (...) – Piękny katolik! Bogobojny, uczciwy!

Do tego typu zaliczyłabym również wypowiedzi z komentarzem opartym na konstrukcji *pięknie dziękuję* z akcentem na *pięknie*, por.:

Ale żeś wymyśliła! Milicja będzie nas zaraz szukać po całym kraju, a jak nas dorwą, to nie ty, ale ja porządnie oberwę po łapach. Pięknie dziękuję!

(...) przyznajesz się do tego, że potrzebujesz pomocy. Pięknie dziękuję, nie skorzystam.

– Chcę żyć, ale jak ma to być życie za kratą, to piękne dzięki – odparł chłopiec z urazą.

Wydaje się, że *pięknie dziękuję* (tak jak i samo *dziękuję*) ma niewielki wpływ na znaczenie wypowiedzi. O ironicznym charakterze konstrukcji z *pięknie dziękuję/dziękuję* decyduje intonacja, niekiedy kontekst, z możliwym uzupełnieniem w postaci negacji (*nie, nigdy, nie skorzystam*).

Typ 4. – *Pięknie, pięknie. Czasu nie ma, został kwadrans. Za mną jakieś dwie trzecie zadań.*

(...) toń wody, po której niosły się ledwo słyszalne wołania. Pięknie, pięknie! Jak gówniarz na koloniach! Szukają go!

– Pięknie, pięknie... Ja tam z nauczycielami nie zaczynam...

– Pięknie, pięknie! – ironizowała pewna swego ciocia Weronika.

Do środków wykorzystywanych do tworzenia wypowiedzi ironicznych należy również operacja reduplikacji (podwojenia). Warunkiem uznania wypowiedzi za ironiczną jest pozycja inicjalna reduplikacji, akcent, a także odniesienie do sytuacji i zdarzeń, którym nie przypiszemy cechy bycia nad-zwyczajnym czy nie-zwyczajnym. Mamy do nich raczej negatywny stosunek. Wypowiedzi tego typu charakterystyczne są dla mowy potocznej. Znamienne, ale tego typu reduplikacji dla form przymiotnikowych nie znalazłam ani w NKJP, ani na blogach.

Reduplikacje przysłówkowe mogą wystąpić również w wariacie: *pięknie* + forma adresatywna + *pięknie*, por. *Pięknie brachu, pięknie! Ale wykręciłeś nam numer!*

Typ 5. *No pięknie. Pewnie jesteś z siebie dumny.*

No pięknie, wpływamy na pole hipokryzji.

No pięknie. Normalnie filozofia późnego komunizmu.

No, pięknie. Siedzę z mężem w Stuttgarcie, choć wolałabym w Warszawie. Ale tak mi się ułożyło życie.

No, pięknie, wy tchórze nie chcecie wyjść na gołą glebę i się zmierzyć z tymi, którym permanentnie dokuczacie.

– No to pięknie – powiedziała Grażyna, naprawdę zagniewana. – A przecież wiedziałeś, że ocena z zachowania liczy się do średniej, prawda?

– No to pięknie – myślałem. – Niedźwiedź gdzieś tu zabił człowieka, a mewa wzięła sobie kawałek nieszczęśnika dla piskląt. Co tu robić?

– No to pięknie. Przejechałem kogoś.

Więc uważa pan chłopaka za niewinną istotę, a siebie za szlachetnego rycerza? No, no. Pięknie. Czy jednak ów szlachetny odruch był zupełnie bezinteresowny?

Typ ten – podobnie jak operacje z reduplikacją – opiera się wyłącznie na przysłówku, wyznaczającym konstrukcje o kształcie: *No pięknie*; *No, pięknie*, *No + forma adresatywna + pięknie*, *No to pięknie*, a także (rzadko) *No, no. Pięknie*. Powtarzalność kształtu tych konstrukcji pozwala postawić hipotezę, że jesteśmy świadkami procesu leksykalizacji. Jednak nie są to jeszcze ani odrębne jednostki języka, ani nawet warianty tej samej jednostki (świadczy o tym chociażby różnie akcentowane/wysłowione *No pięknie* vs. *No, pięknie*). W tym typie w podobnej funkcji występują również inne przysłowki o wartościowaniu dodatnim (takie jak *ładnie*, *świetnie*, *wspaniale*, *cudownie*, *wyśmienicie*...). Operacja, której podlega przysłówek, polega na współwystąpieniu w konstrukcji z *no/no to* w pozycji inicjalnej. Użycie *pięknie* w takim połączeniu zawsze pociąga za sobą interpretację ironiczną. Warunek – konstrukcja *no pięknie* (i jej warianty) stanowi całość składniowo niezależną, komentarz-podsumowanie jakiegoś negatywnie ocenianego zdarzenia (por. *No, pięknie. Urznieś się, a potem rozbijesz mój samochód? Wspaniały plan!* vs. *No, pięknie gadasz, ale tak się składa, że również jestem rodzicem*⁸). Dalsza część wypowiedzi stanowi uzupełnienie do tego lapidarnego komentarza. Jako potwierdzenie odrębności składniowej⁹ omawianych konstrukcji może posłużyć ich odrębność intonacyjna (z mocniej lub słabiej akcentowanym *pięknie*, por. *No pięknie*. vs. *No, pięknie*.).

Jak wynika z analizy przykładów, dla ironicznie nacechowanych użyć leksemów *piękny/pięknie* cechą zasadniczą stanowi – tak jak przypuszczał W. Doroszewski – kontrast w stosunku do zaistniałej sytuacji, kontrast polegający na ocenie sytuacji za pomocą zupełnie innych (antonimicznych) form, niż byśmy mogli oczekiwać. W. Doroszewski mylił się w jednym – kontrast ujawniany jest przez akcentowane leksemy *piękny/*

⁸ W wypowiedzi *No, pięknie gadasz, ale...* mamy do czynienia z *pięknie* typu 1.

⁹ W tekście pisanym zdajemy z tego sprawę również za pomocą przecinka.

/pięknie i przeciwstawiony im kontekst (lub przez osadzenie wypowiedzi *piękny* / *pięknie* w konkretnej sytuacji), a nie jest zadany werbalnie przez wykładniki przeciwstawienia. Pozbawione „podpórek” w postaci intonacji oraz kontrastującego kontekstu może zostać rozpoznane jako *piękny* / *pięknie* w normalnej, typowej dla niego sytuacji komunikacyjnej, por.:

Mógł tylko iść (...). Pięknie, myślał. Za chwilę coś zjem i odpocznę.

Rozważając konteksty ironiczne budowane na leksemach *piękny* / *pięknie*, można zauważyć, że nadawca w sposób subtelny gra ze swoim rozmówcą, dając upust emocjom, uobecniającym się właśnie w komentarzu zupełnie nieadekwatnym do sytuacji.

Wydaje się, że z operacji, którą za każdym razem stosuje nadawca, dobrze zdaje sprawę sparafrazowana propozycja W. Doroszewskiego (zapropionowana dla konstrukcji z *piękny/pięknie* ..., *ale*): mówię „jest piękny/pięknie”, a tak naprawdę uważam, że jest inaczej. Tego typu operacja na wypowiedzi w odniesieniu do atrybutu *piękny/pięknie* implikuje blokady na poziomie przedmiotowym języka. Dowodzi tego np. ograniczenie kategorii, funkcji i pozycji nacechowanego przymiotnika. Po pierwsze, traci on możliwość stopniowania, po drugie – jest predykatywny,¹⁰ po trzecie – zajmuje pozycję inicjalną, por.:

– *Piękny katolik! Kłatwą obłożony!*

* *Ten katolik (kłatwą obłożony) jest piękny.*

* – *Piękniejszy (niż ty) katolik! Kłatwą obłożony!*

Odpowiedź na pytanie, czy *piękny* zawsze znaczy *piękny*, jest pozytywna. Nie może być inna, gdyż to pytanie o znaczenie, a nie o sposób realizacji w wypowiedzi. A. Bogusławski [2008, 22] stwierdził, że „robienie czegoś z elementami języka jest, tautologicznie, działaniem, a nie narzędziem znajdującym się na tym samym poziomie refleksji (...), nawet jeżeli i to może służyć jako środek do osiągnięcia jakiegoś dalszego celu”. Semantyka według cytowanego badacza to domena narzędzi, pragmatyka zaś – domena działań. W ich wzajemnej relacji nie istnieją żadne cechy wspólne, „punkt przecięcia należy uznać za zerowy” [Bogusławski 2008, 23].

Prezentowane w artykule przykłady użyc leksemów *piękny/pięknie* w kontekstach ironicznych mogą posłużyć jako ilustracja powyższej tezy, gdyż są przykładem właśnie takiego działania – operacji na narzędziach

¹⁰ O niemożności wystąpienia pewnych przymiotników w pozycji orzecznika pisały już Jolanta Chojak i Zofia Zaron w artykule poświęconym przymiotnikowi *cały* [1991, 113–120]; do wniosków badaczek odwołuje się Magdalena Danielewiczowa [2012, 223].

(na jednostkach *piękny/pięknie*).¹¹ Ich znaczenie się nie zmieniło, w wypowiedzi mamy bowiem do czynienia z efektami działania na nich, te zaś przynależą do *parole*. Nie istnieje więc nic takiego jak odrębne, z kwalifikatorem *ironiczne*, znaczenie leksemów *piękny/pięknie*. To nacechowanie realizuje się w całej wypowiedzi, a decyduje o tym wyłącznie nadawca. To on w warstwie dosłownej podsuwa odbiorcy wypowiedź pozornie prawdziwą. Podaje mu również klucz do właściwego odczytania (deszyfracji) warstwy zaszyfrowanej – nieadekwatność dwu członów wypowiedzi: komentarza i jego uzupełnienia.

Piękny coraz rzadziej jawi się jako nadzwyczajny i obiektywny.¹² Taką rolę częściej odgrywa derywowany od niego rzeczownik *piękno*. Co więcej, derywat przysłówkowy częściej występuje w kontekstach wskazujących na coś, co nie jest ani piękne, ani nawet ładne, a służy do negowania, dystansowania się, podważania, łatwo absorbuje sarkazm i złośliwość. Zamiast spodziewanych górnych rejestrów i świątyni sztuki mamy przyziemną zwyczajność, a piękno coraz częściej to tylko to, co się nam po prostu podoba.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2011, *Wartości estetyczne w obecnym ujęciu lingwistyczno-fenomenologicznym (materiały dla słuchaczy wykładów pt. Studia z filozofii języka)*, Warszawa.
- J. Chojak, Z. Zaron, 1991, *Szkic do portretu leksykograficznego wyrażenia cały* [w:] M. Grochowski, D. Weiss (red.), *Words are physicians for an ailing mind. For Andrzej Bogusławski on the occasion of his 60th birthday*, München, s. 113–120.

¹¹ Dowody takiego stanu rzeczy unaoczniają się, kiedy te same kształty wyrażen wstawimy w inne sytuacje komunikacyjne. Można to prześledzić poprzez zmianę kontekstu, towarzyszącego ostatniemu przykładowi, o ile nadawca i odbiorca wiedzą, co cechowało ostatnie miesiące pontyfikatu Jana Pawła II. Nawet jeśli na kimś nie zrobiła wrażenia godność, z jaką znosił on cierpienia związane z chorobą, winien zaakceptować opinię typu: *Piękny namiestnik Chrystusowy*. Kontekst ten niweluje nacechowanie negatywne, funduje natomiast waloryzację pozytywną. Przykłady można mnożyć. Por.: *Piękny katolik! Prawy i bogobojny czy też Pięknie dziękuję. Bardzo mi pomogłaś*.

¹² Tak jest w moim odczuciu. Jednak łatwo mi sobie wyobrazić postawę relatywisty, dla którego ten sam komponent „nad-zwyczajności” uobecnia się w związkach typu *piękny stół*, ale to już pytanie o *homo esteticus*...

- M. Danielewicz, 2007, *Przymiotniki nieprzymiotniki (O pewnym niezwykłym typie wyrażen w języku polskim)*, „Zbornik Matice Srpske za Slavistiku” 71–72, s. 223–235.
- M. Danielewicz, 2012, *Wieloznaczność – skaza na języku czy na jego opisie?* [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści. Tom ofiarowany Profesorowi Markowi Świdzińskiemu*, Warszawa, s. 37–47.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. P–Ż, Warszawa.
- P. Łaguna, 1984, *Ironia jako podstawa i jako wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii)*, Kraków–Wrocław.
- SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SJPDor.: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa.
- USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa.
- J. Ziomek, 1998, *Renesans*, Warszawa.
- WSJP: P. Żmigrodzki (red.), 2007–2013, *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl

Is piękny (lovely) always lovely?

Summary

The object of this paper is the usages of the adjective *piękny* (*lovely*) and the adverb *pięknie* (*lovely*), which are recorded in dictionaries as their separate meanings (usually with the qualifier *ironically*). The author, by overviewing this type of utterances (five types), confirms the hypothesis that such a meaning of the lexemes is non-existent, since markedness is manifested at the level of *parole*, belonging to the sphere of pragmatics. It results from operations on the meaning (applying various types of devices, such as intonation) rather than the meaning itself and therefore it should not be treated as such.

Trans. Monika Czarnecka

Dorota Kruk
(Uniwersytet Warszawski)

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA RZECZOWNIKA *MEŻCZYŻNA*

Leksem *mężczyzna* upowszechnił się w polszczyźnie w XVII w., zastępując *męża*. Wcześniej rejestrowany był przez słownikarzy jako jego synonim [Mączyński 1564; Knap 1643]. I w rzeczywistości od niego pochodzi. Upowszechnienie to przebiegało równoległe ze specjalizacją znaczenia rzeczownika *mąż*, który na przełomie XVI i XVII w. pod wpływem łaciny zyskał znaczenie godnościowe 'mężczyzna szlachetny'; później, w połowie XVII w., coraz częściej odnoszony był do mężczyzny pozostającego w związku małżeńskim, stając się ostatecznie odpowiednikiem *małżonka* [Decyk-Zięba, Dubisz 2008, 84]. Również we współczesnej polszczyźnie da się odnaleźć związki między *mężem* a *mężczyzną*. W określonych konstrukcjach bywa bowiem *mężczyzna* używany synonimicznie do *męża/małżonka*.

Przedmiotem mojej analizy będzie leksem *mężczyzna* widziany z dwóch perspektyw – diachronicznej i synchronicznej. W pierwszej części, dotyczącej historii, skupię się na pochodzeniu i pierwotnym znaczeniu tego kształtu (i jego prasłowiańskiego odpowiednika), jak również na rodzaju zmian semantycznych, którym podlegał *mężczyzna* w ciągu wieków. W drugiej części natomiast spróbuję scharakteryzować właściwości semantyczne, gramatyczne i pragmatyczne tego rzeczownika we współczesnej polszczyźnie. Ponieważ nie jest możliwe, aby w jednym tekście przedstawić pełny opis leksemu, interesować mnie będą wybrane zagadnienia – komponenty semantyczne wyrazu *mężczyzna*, jego właściwości składniowe oraz kolokacje, w których występuje.

1. LEKSEM *MEŻCZYŻNA* DAWNIEJ. RYS HISTORYCZNY

O ile podstawa etymologiczna *mężczyzny* raczej nie budzi wątpliwości (źródłosłowem jest psł. **mōžь* 'człowiek, mężczyzna'), o tyle formant, za pomocą którego został utworzony, już tak: zarówno jego pierwotny kształt, jak i znaczenie, które wnosi do podstawy. Formant *-yzna/-izna* służył w polszczyźnie do tworzenia rzeczowników należących dziś do różnych kategorii, por. *starszyzna*, daw. *żeńszczyzna*, *ojczyzna*, *polsz-*

czynna, a także *bielizna*, *trucizna* czy *golizna*. Jak pisze Stanisław Rospond [2009], jest to formant o niejasnym pochodzeniu, wymieniający się z przyrostkiem *-ina*. Jako przykład takiej wymiany podaje wyraz *truczna*, którego staropolskim odpowiednikiem była *trucina*. Pierwotne znaczenie tego formantu to, według Rosponda, znaczenie właściwościowe, wywodzące się od przymiotników [2009, 105].

Zmiana znaczenia formantu zaszła najpewniej już na gruncie polskim. Świadczyć o tym mogą odpowiedniki *mężczyzny* w niektórych językach słowiańskich, por. ros. *mużcina* ‘mężczyzna’, dł. *mužcina* ‘mężczyzna’ (również jako rzeczownik zbiorowy) oraz bułg. dial. **mъščina* ‘mężczyzna, samiec’. Wiesław Boryś [2006] wyprowadza *mężczyznę* ze słow. formy **mъžbščina*,¹ przypisując jej znaczenie ‘mężczyzna’, a formę tę od przymiotnika dzierżawczego **mъžbska* ‘właściwy mężczyźnie [choć raczej mężowi, przyp. DK], męski’. Formant *-ina*, spełniający tu funkcję urzeczownikowiającą przymiotnik, został wymieniony na ekspansywny *-izna/-yzna*.

Tę substantywizującą funkcję formantu wydobywa również Andrzej Bańkowski [2000], przypisując rekonstruowanej formie **mъžbšč-ī(z)na* znaczenie ‘męskość’, a wtórnie ‘zbiór osobników męskich’, np. *wziąć dzieci, bądź żeńszczyznę, bądź mężczyznę*. Uważa on, że znaczeniem pierwotnym tego kształtu była ‘męskość’, a nie ‘zbiór mężczyzn’.

A. Bańkowski rejestruje aż trzy homonimy o kształcie *mężczyzna*. Jako pierwszy jednak zapisany został *mężczyzna* używany jako *collectivum*, np. *Krzyżacy posiekwszy mężczyznę wszystkie, dziatki i niewiasty pobrali*, drugi i trzeci leksem to *mężczyzna* używany jednostkowo, ale z różnym rodzajem gramatycznym. O wtórnym znaczeniu jednostkowym świadczyć może opisywany przez A. Bańkowskiego fakt, że *mężczyzna* miał przypisany rodzaj gramatyczny żeński, z M. l.mn. *mężczyzny*, np. *niezaręcone mężczyzny*, później nastąpiła zmiana rodzaju na męski, np. *wszelki mężczyzna*. O tym, że jeszcze w XVII wieku w niektórych tekstach *mężczyzna* funkcjonował w rodzaju żeńskim wspomina również Danuta Buttler [1978, 110], podając przykład *Święto białogłowy obchodziły, przy którym tylko jedna mężczyzna bywała*.

W podobny sposób do A. Bańkowskiego problematykę związaną ze znaczeniem pierwotnym kształtu *mężczyzna* przedstawia Stanisław Szober, opisując rozwój semantyczny tego rzeczownika, por.:

Bardzo rozpowszechnionym rodzajem zmian znaczeniowych jest przechodzenie rzeczowników oderwanych (umysłowych) do klasy znaczeniowej rzeczowników konkretnych (zmysłowych). Tak na przykład rzeczownik stpol. *mężczyzna*, utworzony od przymiotnika *męski* według tej samej zasady, co *polszczyzna* od *polski*, był niegdyś

¹ *Słownik etymologiczny języków słowiańskich* pod red. O. N. Trubačeva rekonstruuje w tym znaczeniu również prasłowiańską formę **mъžbščina*, utworzoną za pomocą sufiksu *-ina* (podobnie jak **ženbščina*) od przymiotnika **mъžbskъjъ* [1994, 166].

rzeczownikiem oderwanym i zbliżał się znaczeniowo do rzeczownika *męskość*; z biegiem jednak czasu zaczął oznaczać zbiór mężów, a potem zatraciwszy znaczenie zbiorowe (...) otrzymał znaczenie jednostkowe i zaczął oznaczać każdego poszczególnego męża (...) [Szober 1930, 27–28].

Rozwiązania problemu pierwotnego znaczenia leksemu *mężczyzna* nie dostarcza również ekscerpca słownika Jana Mączyńskiego z 1564 r., rejestruje on bowiem bardzo różnorodne użycia. J. Mączyński w *Lexiconie...* uznaje *mężczyznę* za wyraz bliskoznaczny do *męża* oraz słowo odsyłające do wspomnianych przez A. Bańkowskiego *osobników rodzaju męskiego (mężczyzna trzody)*, a także nazwę cechy abstrakcyjnej – *męska płeć* ('męskość' – przyp. DK). *Słownik staropolski* pod red. Stanisława Urbańczyka rejestruje raczej użycia jednostkowe, pojawia się jedynie uwaga o możliwości użyć jako *collectivum*. Tu *mężczyzna* to '*vir, masculus*', np. *Ustawyamy, aby mąszom a mąszczysznam (...) dawnoscz trzech lath tylko stała*. Przytoczony przykład pokazuje również to, że leksemy *mąż* i *mężczyzna* nie były traktowane jako synonimy. Trudno jednak wydobyć tę różnicę znaczeniową. Być może chodzi tu o odróżnienie dorosłych osób od dzieci czy młodzieńców. *Mężczyzna* był bowiem używany również w odniesieniu do dzieci płci męskiej, np. *Vszelka mąszczysna odwarzayacza zywoth szwyathe panv bądziye vezvano*. Tu jednak widać również użycie kolektywne. U Knapiusza [1643] *mężczyzna* to już tylko *męskiej płci człowiek / mąż*. Natomiast w wydany również w tym czasie (choć prawdopodobnie ze starszym materiałem) słowniku Piotra Dasypodiusa *mężczyzna* to zarówno łac. *masculus* i *vir*, jak i w liczbie mnogiej *viri*.

Tę różnorodność użyc *mężczyzny* widać jeszcze w słownikach wydanych w XIX i na początku XX w. W słowniku Samuela Bogumiła Lindego znaleźć można znaczenia zarejestrowane w *Słowniku staropolskim* i *Lexiconie...* Jana Mączyńskiego, co wynika również z faktu, że korzystał z bogatego materiału źródłowego sięgającego XV wieku. W *Słowniku wileńskim* leksem *mężczyzna* jest definiowany jedynie jako 'człowiek płci męskiej, mąż', a *Słownik warszawski* rejestruje również użycie kolektywne (wykorzystuje jednak przykład zapisany przez S. B. Lindego) oraz takie, które kojarzyć się może z dawnymi użyciami *męża*, czyli 'człowiek odznaczający się prawdziwie męskim charakterem, nie baba', np. *Bądzże mężczyzną!* (s. 937).

Do użyc kolektywnych odwoływano się również w dyskusjach dotyczących pisowni i odmiany, por.:

Wszyscy Grammatycy podają I. przypadek liczby mnogiej *mężczyźni* bezwzorowo. Dawniej *mężczyzna* było imieniem zbiorowem, szczególny wyraz był *mąż*, *mężowie*; tak *brat* ma zbiorowy *bracia* i t. p. – Niesłusznie więc potem zaczęto *mężczyzna* w liczbie mnogiej odmieniać: ale dawniejsi przynajmniej wzorowo odmieniali *mężczyzny* n.p. Marcin z Urzędowa, Biblija Gdań. Skarga i t. d. co większa tak do dziś odmienia. – Zawsze błędy z góry do nas przechodziły [Deszkiewicz 1843, 187–188].

Z materiału zarejestrowanego w słownikach dawnych wynika, że *mężczyzna* był w pewnym okresie utożsamiany z *mężem* (wspominałam

o tym już wcześniej). Ta równoległość świadczyć może zarówno o różnicach znaczeniowych, jak i o funkcjonowaniu w innych rejestrach języka. Być może zatem należy uznać za trafne wnioski, które wysuwa Danuta Buttler:

Inną ciekawą obserwację nasuwa analiza cytatów zgromadzonych w *Słowniku staropolskim*; pochodzą one niemal wyłącznie z tekstów prawnych. Może więc *mężczyzna* – to z pochodzenia termin prawniczy, który upowszechnił się w języku ogólnym na miejscu słowa *mąż*, gdy wyspecjalizowało się ono w znaczeniu «współmałżonek» [Buttler 1978, 110].

2. LEKSEM MĘŻCZYŻNA DZIŚ

2.1. *Mężczyzna*₁ jako ‘osoba dorosła płci męskiej’

Leksem *mężczyzna* w słownikach ogólnych języka polskiego jest definiowany jako ‘dorosły, dojrzały człowiek płci męskiej’ [por. SJPDor, WSJP] lub jako ‘osoba dorosła płci męskiej’ [por. ISJP, USJP]. Definicja ta, jak się wydaje, mogłaby być zaakceptowana przy założeniu, że *osoba* stosuje się jedynie do człowieka. Bardziej kłopotliwym jej składnikiem jest moim zdaniem atrybut *dorosły*. Jeżeli bowiem cechą definicyjną *mężczyzny* jest dorosłość, to zastanowić się należy nad funkcją, którą spełnia połączenie słów *dorosły* i *mężczyzna* w takich wypowiedziach jak:

- (1) *Jesteś przecież dorosłym mężczyzną.*
- (2) *Chodzi na przykład do lasu, gdzie spotyka się z dorosłym mężczyzną ze szramą na twarzy.*
- (3) *W wieku 12 lat chłopiec staje się już prawie dorosłym mężczyzną.*

Żadnej z tych wypowiedzi nie uznałabym za niepoprawną, chociaż na mocy definicji można by się tu doszukiwać redundancji. Szczególnie interesujący jest przykład (3), w którym po podstawieniu *definiendum* w miejsce *definiensa* otrzymujemy następującą wypowiedź:

- (3b) * *W wieku 12 lat chłopiec staje się już prawie dorosłą osobą dorosłą płci męskiej.*

Dlaczego tak jest, że konstrukcja *dorosły mężczyzna* jest często spotykana, a *niedorosły chłopiec* nie i uznać ją należy za pleonazm (co ciekawe, *mężczyzna* również nie łączy się z określeniem *niedorosły*), por.:

- (4) *Jest (już) dorosłym mężczyzną.*
- (5) * *Jest (jeszcze) niedorosłym chłopcem.²*
- (6) * *Jest (jeszcze) niedorosłym mężczyzną.*

² Wypowiedzi typu: *To jeszcze niedorosły chłopiec (lecz za kilka lat stanie się dorosłym mężczyzną)* czy *Wtedy to był jeszcze niedorosły chłopiec (lecz teraz jest już dorosłym mężczyzną)* mogłyby być uznane za akceptowalne, ponieważ niedorosłość osoby, o której mowa, stoi tu w opozycji do jej przyszłej dorosłości. Jednak nadal konstrukcja *niedorosły chłopiec* jest redundantna (choć takie re-

Jurij Apresjan [1980], referując badania semantyczne lat 40. i 50. XX wieku (szczególnie teorię składnikową znaczenia), przytacza przykładowo cechy definicyjne *mężczyzny*. Wśród nich wymienia również cechę ‘dorosłość’, por.:

ogier = ‘koń + samiec’³

mężczyzna = ‘człowiek + samiec + dorosły’

chłopiec = ‘człowiek + samiec + niedorosły’ [s. 20].⁴

Anna Wierzbicka i Piotr Wierzbicki [1968, 195] zaś wyodrębniają trzy elementy znaczeniowe: ‘mężczyzna’ = c + m + d, gdzie c = ‘człowieczość’, m = ‘męskość’, d = ‘dojrzałość’. Posługują się tymi składnikami, odróżniając ogiera, klacz i żrebie: ‘ogier’ = ‘koń + m + d’, ‘klacz’ = ‘koń + ż + d’, ‘żrebak’ = ‘koń + mł’, gdzie mł = ‘młodość’. Budują proporcję, w której:

$$\frac{\text{‘koń’}}{\text{‘ogier’}} = \frac{\text{‘człowiek’}}{\text{‘mężczyzna’}}$$

Można by się oczywiście zastanawiać, czy ‘dorosłość’ konia jest tą samą ‘dorosłością’ co mężczyzny. Spójrzmy zatem, jak *dorosłość* definiują cytowane wcześniej słowniki:

SJPDor: dorosły «taki, który osiągnął odpowiedni wiek, rozwój (pod względem rozwoju fizycznego, płciowego itp.); dojrzały, pełnoletni»

USJP: dorosły «taki, który osiągnął odpowiedni wiek, odpowiedni rozwój fizyczny i psychiczny; dojrzały, pełnoletni»

ISJP: dorosły «1. osoba dorosła to taka, która 1.1 osiągnęła odpowiedni wiek i stopień rozwoju fizycznego i psychicznego; (...)»

Jedynie pierwsza definicja kładzie nacisk na rozwój fizyczny czy płciowy, dwie pozostałe dorosłość identyfikują z rozwojem fizycznym i psychicznym zarazem. Dzięki jednak odróżnieniu cielesności od psychiki nie razi połączenie *dorosły mężczyzna*. Stąd też – jak się wydaje – dorosłość jest tą samą cechą definicyjną zarówno w wypadku mężczyzny, jak i konia. Pod tym pojęciem kryje się zarówno osiągnięcie odpo-

dundancje zdarzają się często), por. *To jeszcze chłopiec, lecz za kilka lat stanie się mężczyzną*.

³ J. Apresjan przytacza w tym miejscu propozycję L. Hjelmsleva przedstawioną w książce *Prolegomena do teorii języka*. L. Hjelmslev, oprócz kategorii takich jak ‘istota ludzka’, ‘koń’ ‘on’ i ‘ona’, wyróżnia również kategorię ‘dziecko’. Nieobecność zatem składnika ‘dziecko’ w strukturze znaczeniowej pojęcia ‘ogier’ jest znacząca [Hjelmslev 1979, 90].

⁴ Składnikową analizę znaczenia jako metodę opisu semantycznego wyrazów przyjął Ryszard Tokarski w książce *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*. Podobnie jak L. Hjelmslev wyróżnia kategorię „dzieciący”, projektując znaczenie *mężczyzny* w następujący sposób: (+ istota ludzka, – dzieciący, + męski) [por. Tokarski 1984].

wiedniego wieku, jak i wiążącej się z wiekiem pełni rozwoju. Być może należałoby zatem sprecyzować definicję mężczyzny i zamiast dorosłości wprowadzić informację o dojrzałości fizycznej, np. 'ktoś będący dojrzałą fizycznie osobą płci męskiej'.⁵

Użycie wyrażenia *mężczyzna* nie przesądza, ani na tak, ani na nie, czy mamy do czynienia z osobą dojrzałą psychicznie. Jedno nie wynika z drugiego, por.:

(7) *Jeżeli Jan jest mężczyzną, to Jan jest dojrzały psychicznie.*

Nie są również wewnętrznie sprzeczne takie wypowiedzi, jak:

(8) *To jest mężczyzna, ale nie jest tak, że jest dojrzały psychicznie.*

(9) *To jest mężczyzna o psychice dziecka.*

(10) *Niedojrzały psychicznie mężczyzna nie powinien zakładać rodziny.*

Jednostka *mężczyzna* niesie za to informację o dojrzałości fizycznej, por.:

(11) **To jest mężczyzna, ale nie jest tak, że jest dojrzały fizycznie.*

Sprzeczność zachodzi tu na różnych poziomach, jednak widać, że nie można usunąć 'dojrzałości fizycznej' z definicji *mężczyzny*, a 'dojrzałość psychiczną' tak.⁶

Takie rozdzielenie jest niemożliwe, gdy mowa o niedorósłości chłopca. Niedojrzałość fizyczna chłopca bowiem pociąga za sobą niedojrzałość psychiczną, nawet jeśli jest on dojrzalszy od swoich rówieśników.

Dlatego też *dorosłemu mężczyźnie* przeciwstawia się nie *mężczyznę niedorośłego*, a *niedojrzałego*, por.:

(12) *Młody, jeszcze niedojrzały mężczyzna może być w takich sytuacjach podatny na manipulacje.*

(13) *Często zdarza się, że niedojrzały mężczyzna traktuje żonę jak mamusię.*

2.1.1. Właściwości składniowe leksemu *mężczyzna*₁

W wypowiedzi *mężczyzna*₁ może zająć prawie wszystkie pozycje otwierane przez czasownik, sam jednak odznacza się zerową konotacją. Rzadko używany jest w pozycjach orzecznikowych bez atrybutu, chyba że chodzi o wskazanie płci osoby, której dotyczy wypowiedź:

(14) *Mój szef jest mężczyzną.*

⁵ Za definicję semantyczną uznaję prezentację tego, co dana jednostka komunikuje, co jest za jej pomocą powiedziane [Grochowski 1990]. Wiąże się to z usunięciem z definicji tych składników, które nie są komponentami znaczenia, informacji, których jednostka nie komunikuje.

⁶ Stąd propozycja zamiany składnika 'dorosłość', definiowanego w najnowszych słownikach języka polskiego, jak pokazałam, jako 'dojrzałość fizyczna i psychiczna'. Pojęcie dorosłość może być również obciążone interpretacją prawną – pełnoletniość.

Najczęściej są to zdania o strukturze **[ktoś] jest [jakimś] mężczyzną/[ktoś] jest mężczyzną, który...** W realizacji miejsca [jakiś] doszukać się można również pewnych ograniczeń. *Mężczyzna* łączy się bowiem z nazwami cech stałych (por. **Marek jest głodnym mężczyzną* czy **Marek jest zdziwionym mężczyzną*). Jest to związane, jak pisze A. Wierzbicka przy okazji dociekań na temat leksemu *człowiek*, z tym, że takie wyrazy „gdy występują w orzeczeniu, oznaczają zazwyczaj ogólność, stałość zdarzeń”. A. Wierzbicka dopuszcza wprawdzie takie sytuacje, ale charakteryzuje je następująco:

Wyraz *człowiek* (i jego synonimy) jest tu właściwie wymienny z wyrażeniami typu „zawsze”, „wiecznie”, „stałe” [Wierzbicka 1969, 176].

W polszczyźnie mamy wiele konstrukcji i gotowych całości z *mężczyzną* jako ich składnikiem. Do najbardziej interesujących należy konstrukcja *jako* + *mężczyzna* (w różnych formach). W niektórych wypadkach, jak się wydaje, zastępuje ona zdanie przyczynowe, np.:

(15) *Mnie, jako mężczyźnie, może będzie trochę trudno o tym mówić, ale uważam, że status kobiet i mężczyzn powinien być równy (...)* (por. *Mnie, ponieważ jestem mężczyzną, może będzie trochę trudno o tym mówić...*).

(16) *Jako mężczyźnie nie przeszkadza mi tak bardzo picie piwa pod oknem* (por. *Ponieważ jestem mężczyzną, nie przeszkadza mi tak bardzo picie piwa pod oknem*).

(17) (...) *dla niego jako mężczyzny jest to łatwiejsze* (por. *Jest to dla niego łatwiejsze, ponieważ jest mężczyzną*).

Niektóre z nich nawiązują do roli społecznej mężczyzny, a także do wymagań stawianych komuś właśnie dlatego, że jest mężczyzną, por.:

(18) *Jakie ma być jego własne życie jako mężczyzny?*

(19) *Dodał, że zachowanie Boya jako mężczyzny było niedźmielne i poniżej godności.*

Stosując tego typu konstrukcje, nadawca wypowiedzi kieruje naszą uwagę na bardzo różne właściwości mężczyzny, np. takie jak wiek czy płeć. Niekiedy dotyczą one wkraczania w dorosłość. I wtedy konstrukcję *jako mężczyzna* może poprzedzać partykuła *już*, por.:

(20) *Był to mój już jako mężczyzny pierwszy start do ruchu i życia polskiego.*

(21) *Wyjechałem stąd jako chłopak, wróciłem już jako mężczyzna.*

(22) *Jeździłem tam z ojcem jako chłopak, później jako kawaler, jako mężczyzna i tam była droga wolna.*

W tego typu wypowiedziach konstrukcja *już jako mężczyzna* pełni rolę lokalizatora temporalnego, daje się również przekształcić na zdanie czasowe. Natomiast teksty, w których kładzie się nacisk na płeć, są bardzo często oparte na kontraście, wskazują oprócz bycia osobą płci męskiej jeszcze na jakąś inną rolę społeczną tej osoby, por.:

(23) *Pała wręcz wzruszającą miłością do Richtera. Lecz nie jako mężczyzny, tylko wodza.*

(24) *(...) obrazują dojrzewanie Polnara nie tylko jako mężczyzny, ale i jako artysty.*

(25) *Podziwiała go jako mężczyznę i jako człowieka, który zajdzie wysoko.*

(26) *W jaki sposób twoja matka odnosiła się do twojego ojca jako mężczyzny?*

Konstrukcja *jako mężczyzna* pojawia się również w takich użyciach, które nawiązują do relacji damsko-męskich, por.:

(27) *Był interesujący jako mężczyzna.*

(28) *W małżeństwo z początkującym adwokatem, starszym od niej o dziesięć blisko lat i mało atrakcyjnym jako mężczyzna, nie włożyła większego uczucia.*

(29) *Poza tym sama mówiłaś, że on podoba ci się jako mężczyzna.*

(30) *Podobał się jej jako mężczyzna, bo istotnie był bardzo przystojny z tym orlim nosem (...).*

(31) *Nie przypuszczał, by jako mężczyzna był dla niej odrażający, ale przecie nie był też pożądany.*

2.1.2. *Prawdziwy mężczyzna*

Obok cech, które wchodzą do definicji, warto wskazać również na właściwości niedefinicyjne, które są powszechnie przypisywane mężczyznom. Są to m.in. dojrzałość emocjonalna, odpowiedzialność czy mocny charakter. Widać to szczególnie w zdaniach z operatorem *prawdziwy*, por.:

(32) *Prawdziwy mężczyzna nie płacze.*

(33) *To prawdziwy mężczyzna, nie żaden mięczak.*

(34) *Prawdziwy mężczyzna otworzyłby drzwi i dał po głbie.*

(35) *A jednak zachował się jak prawdziwy mężczyzna, jak džentelmen.*

Bardzo często są to właściwości wynikające z uprzedzeń czy przekonań, tworzące lub odtwarzające stereotypy.

Warto, jak się wydaje, przyjrzeć się połączeniu *prawdziwy mężczyzna* i zastanowić się, co się za nim kryje. O ile bowiem *mężczyzna* samodzielnie w pozycji orzecznika pojawia się bardzo rzadko (tylko w określonych sytuacjach nie jest redundantny), o tyle dla *prawdziwego mężczyzny* jest to pozycja typowa, por.:

(36) **Mój ojciec jest mężczyzną.*

(37) **Mój dziadek to mężczyzna.*

Ale:

(38) *Mój ojciec jest prawdziwym mężczyzną.*

(39) *Mój dziadek to prawdziwy mężczyzna.*

Dzieje się tak, gdyż jak pisze A. Wierzbicka, *prawdziwy* nie nadaje się do wyznaczania (por. **Prawdziwy mężczyzna właśnie naprawia samochód.*), tylko do orzekania. Nasuwa się więc pytanie, o czym miałby orzekać. A. Wierzbicka odpowiada, budując następującą eksplikację:

On jest prawdziwym artystą (mędrce, bohaterem). =

1) Wiedz, że jest artystą.

2) Nie sądz, że przesadzam [Wierzbicka 1969, 187].

Zofia Zaron [2012] zaś, charakteryzując wyrażenie *prawdziwy przyjaciel*, mówi o podwójnej negacji: *Nieprawda, że nieprawda...*

Wydaje się jednak, że *prawdziwy* w połączeniu z rzeczownikiem *mężczyzna* wnosi inną informację niż *prawdziwy* z serii *artysta/bohater/mędrzec/przyjaciel*. Wiąże się to z faktem, że *mężczyzna* nie jest w żaden sposób związany z wartościowaniem, a wymienione wyżej leksemy *artysta, bohater, mędrzec* czy *przyjaciel* zawierają w sobie ocenę. Są same w sobie nobilitujące, nawet bez połączenia z *prawdziwy*. Poza tym są to nazwy, których definicje odwołują się do cech, które powinny mieć jakieś osoby, żeby mogły być tak nazwane. Trudno byłoby przyjąć zgodnie z eksplikacją A. Wierzbickiej, że zdanie (40) równa się: '1) Wiedz, że mój ojciec jest mężczyzną, 2) Nie sądz, że przesadzam'. Nieadekwatność powyższej eksplikacji wynika zapewne stąd, że mówiący, używając konstrukcji *prawdziwy mężczyzna*, nie potwierdza, tak jak ma to miejsce w wypadku *prawdziwego przyjaciela*, zasadności użycia słowa *mężczyzna* w odniesieniu do kogoś (również podwójna negacja: *Wiedz, że nie jest tak, że nie jest mężczyzną* nie rozwiązuje problemu). Za poprawne uznać można wypowiedzi:

(40) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój ojciec jest bohaterem.

(41) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to mędrzec.

Tak samo jak:

(42) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój ojciec jest prawdziwym bohaterem.

(43) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to prawdziwy mędrzec.

A za nieakceptowalne:

(44) *(Moim zdaniem/Uważam, że) mój ojciec jest mężczyzną.

(45) *(Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to mężczyzna.

Przy poprawności:

(46) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój ojciec jest prawdziwym mężczyzną.

(47) (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to prawdziwy mężczyzna.

Być może należałoby więc rozważyć względy kulturowe. Pewne oczekiwania społeczne względem mężczyzn mogły spowodować to, że tak jak w wypadku *przyjaciela* czy *mędrca*, uznaje się w takich kontekstach nazywanie kogoś mężczyzną za nobilitację (por. *Bądź mężczyzną!*); *prawdziwy mężczyzna* stałby się wtedy *wzorcowym mężczyzną*. Proponuję zatem, aby wyrażenie *prawdziwy mężczyzna* wyjaśniać, wprowadzając do eksplikacji komponent naszych oczekiwań. Roboczo zapiszę to następująco: 'taki, jaki chcemy, żeby był mężczyzna'.

2.1.3. *Typowy mężczyzna*

Podobnym, bo metatekstowym, charakterem odznacza się wyraz *typowy*. Od wyrazu *prawdziwy* różni się m.in. perspektywą obserwacji – sprawia, że odbiorca zaczyna postrzegać to, z czym łączy się określenie *typowy* jako element zbioru. Dlatego też, jak sędzę, nie łączy się ono z rzeczownikami *przyjaciół* czy *mędrzec*, por. **typowy przyjaciel*, **typowy mędrzec*. Może być użyte w autocharakterystykach, por.:

(48) *Muszę wyznać z pokorą: jestem typowym mężczyzną, i między wierszami czytam tylko wtedy, kiedy coś tam jest napisane...*

(49) *A jeśli chodzi o kuchnię, potrafię zrobić tylko jajecznicę. Jak każdy typowy mężczyzna ...*

W użyciach z referencją ogólną jest narzędziem budowania stereotypów, por.:

(50) *Typowy mężczyzna nie pokazuje swoich uczuć.*

(51) *Typowy mężczyzna po płotach nie łązi.*

W odniesieniu do konkretnej osoby *typowy* używany jest predykatywnie, ponieważ, tak jak *prawdziwy*, nie może wyznaczać obiektów rzeczywistości, por. **Typowy mężczyzna właśnie robi zakupy*. Orzekanie dotyczy jednak czegoś innego niż w połączeniach z *prawdziwy*.⁷ Polega ono, mówiąc ogólnie, przede wszystkim na ukierunkowaniu odbiorcy na wiedzę wspólną z nadawcą (ale nie tylko z nim); jest to wiedza: (a) o innych elementach tego zbioru, do którego zalicza się charakteryzowany obiekt i (b) o tym, że nie różni się od nich. W wypadku połączenia *typowy mężczyzna* nadawca zdaje się mówić coś, co roboczo można by zapisać: 'Ja i ty wiemy, jacy są mężczyźni, ten konkretny mężczyzna od nich się nie różni/jest do nich podobny'.

Zarówno *prawdziwy*, jak i *typowy* wymagają dużo bardziej szczegółowego opisu niż przedstawiony wyżej. Traktuję go jedynie jako zasygnalizowanie pewnego problemu, który jeszcze czeka na rozwiązanie i wymaga dalszych pogłębionych badań.

2.2. *Mężczyzna₂*

2.2.1. [czyjś] *mężczyzna*

W polszczyźnie funkcjonuje również *mężczyzna₂*, który składniowo zachowuje się inaczej, a mianowicie otwiera miejsce dla zaimka dzierżawczego lub imienia własnego czy nazwy osobowej z referencją określoną.

⁷ Ma od *prawdziwego* dużo szerszą łączliwość. Odnosi się zarówno do osób, por. *typowy warszawiak*, *typowy urzędnik* czy *typowy Polak*, łączy się także z nazwami przedmiotów, np. *typowy pokój szpitalny*, *typowy dom* oraz z nazwami nieprzedmiotowymi, zdarzeniowymi, np. *typowy konflikt sąsiedzki*, *typowy przejaw zazdrości*. Odpowiedź na pytanie, czy zawsze spełnia tę samą rolę wymagałaby jednak odrębnych studiów.

Tak użyty leksem *mężczyzna* wskazuje na czyjegoś męża lub partnera, por.:

(52) *Okazuje się, że dyktatorskie skłonności twojego mężczyzny są repliką stosunków panujących w jego rodzinie (...).*

(53) *Matka twojego mężczyzny jest ważnym czynnikiem w procesie kształtowania waszego związku (...).*

(54) *Pani Wymarzona: jeśli zakocha się, zmieni się w przyjemną domową kurkę zajęta pichceniem potraw dla swojego mężczyzny.*

Różnice składniowe – konieczność uzupełnienia o wskazanie na drugą osobę pozostającą w związku świadczą, że jest to odrębne znaczenie. Wypowiedzi takie jak (52)–(54) są konstruowane na zasadzie analogii do tych z leksemem *mąż* czy *chłop* w znaczeniu ‘partner’. O ile jednak *mąż* czy *chłop* łączą się zarówno z zaimkami dzierżawczymi, jak i nazwami osobowymi oraz nazwami własnymi w D. (np. *mąż/chłop sprzątaczkę*; *mąż/chłop Kowalskiej*), o tyle *mężczyzna*₂ rzadziej łączy się z pospolitymi nazwami osobowymi, a z nazwami własnymi najczęściej wtedy, kiedy stoi przy nim przymiotnik *nowy*, por.:

(55) *Kim jest nowy mężczyzna Agaty Młynarskiej?*

Połączenie *nowy mężczyzna* używane w odniesieniu do mężczyzny ‘takiego, który zajął miejsce poprzedniego’ jednoznacznie wskazuje na partnera, tak jak połączenie z zaimkiem dzierżawczym, por.:

(56) *Niestety, również z nowym mężczyzną nie udaje jej się stworzyć rodziny.*

(57) *Przy pani boku jest nowy mężczyzna. Kto to jest?*

Podobny charakter mają połączenia *aktualny mężczyzna*, *obecny mężczyzna*, *dotychczasowy mężczyzna* czy konstrukcja [ktoś] *ma mężczyznę*, por.:

(58) *Niech się tym zajmie jej aktualny mężczyzna.*

(59) *Oto moja matka, którą kocham (...), oznajmia mi, że ma mężczyznę.*

(60) *Gwiazda serialu „M jak miłość” ma mężczyznę – Kubę Wojewódzkiego.*

Tak też używana jest całośćka *mężczyzna* [czyjegoś] *życia*:

(61) *Mam mężczyznę mojego życia, którego kocham, ale ukrywam to.*

(62) *Myślała, że oto nareszcie spotkała mężczyznę swojego życia.*

(63) *Gdzieś pod trzydziestkę spotkała mężczyznę życia i przestała nagle przychodzić.*

2.2.2. [czyiś] mężczyźni

Osobliwym charakterem odznaczają się użycia leksemu *mężczyzna*₂ w liczbie mnogiej. Konstrukcja [czyiś] *mężczyźni* może odnosić się do partnerów z przeszłości, por.:

(64) *No nie, moi mężczyźni byli raczej delikatni.*

(65) *Moi mężczyźni uwielbiali jeść.*

Częściej jednak odnoszona jest do bliskich osób płci męskiej, wśród których są również osoby niedorośnięte, na przykład mąż i synowie, por.:

(66) *Moi mężczyźni są dla mnie „zapleczem domowym”.*

(67) *Zwykle pracuję codziennie od dziesiątej do czasu, gdy wracają do domu moi mężczyźni, mąż i syn.*

(69) *Wszyscy trzej moi mężczyźni chorują.*

Takie użycia są częścią większej serii, w której znaleźć można [czyjeś] *kobiety, dziewczyny, baby* czy też [czyichś] *chłopców*. Pojawiają się w bardzo różnych kontekstach, świadczą jednak o bliższej relacji, najczęściej z osobami, które są z nami w jakiejś zależności (np. w pokrewieństwie).

PODSUMOWANIE

Rzeczownik *mężczyzna* przeszedł w polszczyźnie dość skomplikowaną i nie do końca odkrytą drogę. Funkcjonował dawniej w kilku znaczeniach, wśród których trudno wskazać pierwotne, odziedziczone z prasłowiańszczyzny. Późną specjalizację znaczenia *mężczyzny* można tłumaczyć tym, że podzielone na stany społeczeństwo polskie nie potrzebowało neutralnej nazwy dla mężczyzny w ogóle. Bardziej przydatna była ta nazwa, która wskazywała na płeć i przynależność stanową jednocześnie. Stąd zapewne *mężczyzna* w swoim podstawowym dziś znaczeniu mógł początkowo funkcjonować tylko w aktach prawnych.

Do współczesnego opisu leksykograficznego kształtu jednostki *mężczyzna* wprowadziłabym rozróżnienie na *mężczyznę*₁ i *mężczyznę*₂.⁸ Być może dobrze byłoby również doprecyzować definicję *mężczyzny* w znaczeniu 1. Wstępnie proponowałabym zastąpienie „dorobłości” informacją o dojrzałości fizycznej, np. ‘ktoś będący dojrzałą fizycznie osobą płci męskiej’. Natomiast przy *mężczyźnie*₂ należałoby pokazać wymagania składniowe, które odróżniają te leksemy, jak i znaczenie, np. ‘mąż, partner’.

Bibliografia

- J. Apresjan, 1980, *Semantyka leksykalna*, Warszawa.
M. Bańko, 2000, *Inny słownik języka polskiego* (ISJP), t. I, Warszawa.
A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa.
W. Boryś, 2006, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
D. Buttler, 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.
M. Grochowski, 1990, *Definicje słownikowe a zdania analityczne*, „Studia Semiotyczne” XVI-XVII, s. 119–134.

⁸ Dwa znaczenia w haśle *mężczyzna* wyodrębnia *Wielki słownik języka polskiego* PAN, w którym jako drugie pojawia się znaczenie ‘sympatia lub kochanek’ z kwalifikatorem *potocznie*.

- P. Dasypodius, 1643, *Dasypodius Catholicus: Hoc est, Dictionarium Latino-Germanico-Polonicum, Germanico-Latinum Et Polono-Latino-Germanicum*, Gdańsk.
- W. Decyk-Zięba, S. Dubisz (red.), 2008, *Glosariusz staropolski. Dydaktyczny słownik etymologiczny*, Warszawa.
- J. N. Deszkiewicz, 1843, *Rozprawy o języku polskim i jego grammatykach*, Lwów.
- W. Doroszewski (red.), 1962, *Słownik języka polskiego* (SJPDor), t. IV, Warszawa.
- S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP), Warszawa.
- B. Dunaj, 2007, *Język polski: współczesny słownik języka polskiego* (WSJP-Dun), Kraków.
- L. Hjelmslev, 1979, *Prolegomena do teorii języka* [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, Warszawa, s. 44–137.
- J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego* (*Słownik warszawski*), Warszawa.
- G. Knapiusz, 1643–1644, *Thesaurus Polono-Latino-Græcus seu Promptuarium linguæ Latinæ et Græcæ In tres tomos divisum...*, wyd. II, Kraków.
- J. Mączyński, 1564, *Lexicon Latino-Polonicum ex Optimis linguæ scriptoribus conncinnatum*, Królewiec.
- S. Rospond, 2009, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- S. Szober, 1930, *Życie wyrazów*, t. II, *Zamieranie i przemiany wyrazów*, Kraków–Warszawa–Lublin.
- R. Tokarski, 1984, *Struktura pola znaczeniowego. Studium językoznawcze*, Warszawa.
- O. H. Трубачев (red.), 1994, *Этимологический словарь славянских языков*, т. 19., Москва.
- S. Urbańczyk (red.), 1963–1965, *Słownik staropolski*, t. IV., Kraków.
- A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, 1968, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Warszawa.
- Z. Zaron, 2012, *Prawdziwy przyjaciel – refleksje (około)semantyczne*, „Poradnik Językowy”, z.1, s. 111–120.
- A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego* (*Słownik wileński*), t. I, Wilno.
- P. Żmigrodzki (red.), 2007–2012, *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl

Diachronic and synchronic description of the noun mężczyzna (a man)

Summary

The object of the analysis performed in this paper is the lexeme *mężczyzna* (a man) viewed from two perspectives: diachronic and synchronic. In part one, which regards the history, the author concentrates on the origin and the primary meaning of this form (and its Proto-Slavic equivalent), as well as on the type of the semantic transformations undergone by *mężczyzna* over ages. In part two, in turn, the author characterises the semantic, grammatical and pragmatic properties of *mężczyzna* in contemporary Polish, its syntactic properties and collocations in which it occurs.

Trans. Monika Czarnecka

Emilia Kubicka

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ OPISYWAĆ ADWERBIALIA NIŻ ADWERBIA

W ostatnich latach coraz częściej podejmuje się badania nad przysłówkiem, starając się dokładnie opisać poszczególnych reprezentantów tej klasy lub ją samą, do tej pory niecieszącą się taką uwagą jak adwerbialia [Schmoe 2002]. Że jest to zadanie niełatwe, sygnalizowano już kilkaset lat temu [Ramat, Ricca 1994, 290], a przed prawie 200 laty tak o tej „krnąbrnej i nieprzejrzystej” klasie [Eisenberg 1999/2006, 61] pisał Carl Mager [1841/1992, 134]:

[Kategoria przysłówka] sprawia na każdym człowieku, który ma choćby szcątkowy zmysł logiczny, nadzwyczaj ponure wrażenie jak wszystko, co chaotyczne, bezładne, nieuporządkowane. Przecież nie z powodu wymagań składni stworzono przysłówek; może więc chodziło o formę? Ależ nie, gdyż wśród przysłówek dostrzegamy prawdziwy chaos form: wszystkie przypadki zależne, zaginione formy przypadkowe, pochodniki i złożenia. Do tego należałoby, gdyby chcieć – co chwalebne – uwzględnić formę, założywszy, że jednak przysłówki mają własny kształt, być konsekwentnym i także z bezokolicznika i imiesłowu stworzyć odrębną kategorię, czego błędnie nie uczyniono.¹

Jeśli jednak sięgniemy głębiej do teorii językoznawczych, zauważymy, że także kategoria części mowy jest, nawet jeśli nie nieprzejrzysta, to na pewno niejednoznaczna.² Refleksja nad nimi, zapoczątkowana przed 2000

¹ Oryg.: [Die Kategorie Adverb] „macht auf jeden Menschen, der ein nur leidliches logisches Gewissen hat, einen höchst peinlichen Eindruck wie alles Chaotische, Wüste, Unordentliche. Die Syntax ist es nun nicht, deren Forderungen zu Liebe man das Adverb gemacht hat; ist es vielleicht die Form? Aber auch diese kann es nicht sein, denn man findet unter den Adverbien ein wahres Chaos von Formen: alle oblique Casus, verloren gegangene Casus, Ableitungen und Compositionen. Dazu hätte man, wenn man (was sehr löblich) die Form berücksichtigen wollte, gesetzt die Adverbien hätten eine eigene Form, consequent sein und aus dem Infinitiv und dem Partizip ebenfalls Kategorien machen müssen, was man fehlerhafter Weise nicht gethan hat” [tłum. cytatów niemieckojęzycznych – E. K].

² Zwłaszcza w XX wieku podważano zasadność tradycyjnego podziału na części mowy, krytykując przede wszystkim [Knobloch, Schaefer 2000, 675–676; Kaltz 2000, 698]: brakujące lub niewystarczające uzasadnienie celu dokonywanych klasyfikacji i modelu leżącego u ich podstaw; niejasny teoretyczny status części mowy i ich form; heterogeniczność kryteriów klasyfikacyjnych; niezbyt

lat w gramatyce greckiej Dionizego Traka, jest stale obecna w europejskim myśleniu o języku [np. Robins 1966; Kaltz 2000; Ehlich 2007]. Niektórzy uznają je za podstawową kategorię językoznawczą [Schmidt 1964/1992], pozwalającą uporządkować rzeczywistość [Hempel 1954/1973, 221] i stworzyć spójny obraz słownictwa danego języka [Glinz 1994, 33]. W starszych, psychologizujących teoriach językoznawczych mówiono na przykład o tym, że każda część mowy istnieje autonomicznie w ludzkiej świadomości i ma stały zestaw słów stworzonych tylko dla niej [Brinkmann 1950–1951, 65]. Tak zdaje się myśleć o przysłówku Friederike Schmøe [2002, 8], która skarży się, że skoro nie wiadomo dokładnie, jakie leksemy należą do klasy adwerbiów, to trudno ustalić cechy definicyjne tej klasy. Podobna teoria rozwijana jest także przez Gisę Rauh [2002], która części mowy umieszcza na równi z takimi kategoriami ludzkiego porządkowania przestrzeni, jak rośliny, zwierzęta czy meble: wiadomo, czym jest krowa, bo wiedzę tę przekazują rodzice dzieciom, tak samo wiadomo, czym jest przysłówek – dzięki wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie.³ W myśleniu takim odbijają się dwa podstawowe dla istoty części mowy problemy, mianowicie: (a) co sprawia, że klasyfikujemy coś jako rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówek itd. oraz (b) pytanie o ich uniwersalność.

Uniwersalność różnie rozumianą. Bo z jednej strony pojawia się pytanie o to, czy poszczególne kategorie części mowy istnieją we wszystkich lub możliwie wielu językach.⁴ Nie brakuje bowiem badaczy opisujących rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki itd. w językach świata⁵ – dla rozważań tego typu jest charakterystyczne, że definicja danej części mowy, najczęściej anglocentryczna, jest ustalana *a priori* (bez podania uzasadnienia) jeszcze przed przystąpieniem do badań, a analizowane dane pochodzą w większości z prac innych badaczy zajmujących się nieznanymi autorowi językami, którzy też *a priori* przyjęli, co w danym języku jest

precyzyjne określenie zakresu poszczególnych klas powodujące problemy z ich odgraniczaniem; brak możliwości przeniesienia klasyfikacji wypracowanej w jednym języku na inny język. Mimo tych niedoskonałości nie wydaje się, aby możliwy był formalny opis języka bez operowania częściami mowy [Juilland, Lieb 1968; Meier 1979; Ossner 1989].

³ Teoria ta została stworzona na potrzeby dydaktyki języka i być może na tym obszarze jest w stanie się obronić, trudno natomiast znaleźć poważne argumenty na jej poparcie na gruncie teorii języka [m.in. Ossner 1989, 109].

⁴ Czasem części mowy są przedstawiane jako uniwersalia językowe, np. w książce z serii „Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft” pt. *Language Typology and Language Universals. Sprachtypologie und sprachliche Universalien. La typologie des langues et les universaux linguistiques*, Berlin–New York 2001, w której poświęcono im odrębny rozdział [Jan Award, *Parts of speech*, s. 726–735].

⁵ Por. np. tom *Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-Formation*, hrsg. v. G. Booij, Ch. Lehmann, J. Mugdan, 1. Hlb., „Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft”, Bd. 17.1, Berlin–New York 2000.

rzeczownikiem, czasownikiem, przymiotnikiem itd. Niewiele więc wnoszą one do poznania istoty opisywanych *partes orationis*, zwłaszcza że większość językoznawców zajmujących się teorią języka uważa, że klasyfikacje części mowy obowiązują tylko dla danego języka [np. Safarewicz 1967; Coseriu 1987; Kaltz 2000].⁶

Z drugiej zaś strony, co istotniejsze, pytanie o uniwersalność części mowy zasadza się na pytaniu o ich ontologię: czy one w ogóle istnieją, a jeśli tak, to jaki mają status?

Słowa (nie przesadzajmy ich statusu leksykalnego) mają nie tylko znaczenie, ale i formę, która umożliwia im wchodzenie w związki z innymi słowami. I dopiero ta właściwość sprawia, że możemy mówić o częściach mowy,⁷ czyli możliwościach używania słów, o czym pisze Dietrich Busse [1997, 219]. Wciąż powracające pytanie o stosunek formy do treści części mowy jest według Gerharda Helbiga [1968, 59] bezzasadne, bo przypomina spór o to, co było pierwsze: jajko czy kura.

Reprezentując to szersze spojrzenie na problem *partes orationis*, Eugenio Coseriu w swoim artykule *O kategoriach mowy* („*partes orationis*”) [1987] wprowadził rozróżnienie na klasy mowy i kategorie mowy. Klasy zostały stworzone na potrzeby danego języka i są konwencjonalne. O wiele ważniejsze od nich (i niepokrywające się z nimi) są kategorie, „formy odlewnicze, w których w mowie organizuje się treść leksykalna”.⁸ Nie mają one natury leksykalnej, lecz semantyczną, i dlatego są niezależne od języka. Ich kształt, relewantny dla praktycznych operacji ustalania przynależności do klas mowy, jest drugorzędny, chodzi bowiem o coś więcej, mianowicie o istotę danej kategorii:

Jest rzeczą wiadomą, że słowo nie dlatego jest rzeczownikiem czy czasownikiem, że realizuje jakiś schemat formalny, ale przeciwnie, realizuje ono ten schemat, ponieważ jest rzeczownikiem czy czasownikiem.⁹

⁶ O tym, że takie uogólnianie przynosi opisowi języka więcej szkody niż pożytku, bo podporządkowuje jeden język drugiemu (dla którego stworzono dany opis), można się przekonać, analizując (niemieckocentryczną) klasyfikację niemieckich i polskich części mowy zaproponowaną w *Niemiecko-polskiej gramatyce kontrastywnej* [Engel 2000, 22–23], w której na przykład jako cechę definicyjną przysłówka podano możliwość odpowiadania przez niego na pytania zaczynające się od *k-* lub *j-*, skoro – paralelnie – niemiecki przysówek ma odpowiadać na pytania zaczynające się od *w-*. W poprawionej wersji gramatyki wycofano się z tego, definiując przysówek jako nieodmienną część mowy zdolną do zajmowania pierwszej pozycji w zdaniu i mogącą odpowiadać na pytania otwarte [Rytel-Schwarz, Jurasz, Cirko, Engel 2012, 25].

⁷ Kryterium syntaktyczne (obok semantycznego i morfologicznego) pojawiło się już u Dionizego Traka i było jednym z głównych służących do definiowania przysłówka [por. Poitou 1984, 119].

⁸ Oryg.: „Gussformen, in denen sich der lexikalische Inhalt im Sprechen organisiert” (s. 28).

⁹ Oryg.: „Ein Wort ist offenkundig noch kein Substantiv oder Verbum, nur weil es einem bestimmten formalen Schema folgt, sondern im Gegenteil drückt

Nie jest zatem istotne, czym jest *rzeczownik*, ale czym jest *rzeczownikowość*, *bycie rzeczownikiem*. Ten punkt widzenia, pozwalający spojrzeć na kategorie mowy w oderwaniu od klasyfikacji tworzonych na potrzeby konkretnych języków, jest szczególnie wartościowy w rozważaniach nad przysłówkiem, który istnieje w świadomości użytkowników języka (i językoznawców) dzięki funkcji, którą pełni, a nie dzięki swojej formie.¹⁰

Przysłówek, ta krnąbrna, nieprzejrzysta, trudno uchwytna i niezwykle licznie reprezentowana część mowy [Hoffmann 2007, 227], jest jednocześnie jedną z najbardziej zdomowionych w myśleniu o języku kategorii, z której wielu nie zamierza rezygnować ze względu na tradycję właśnie [Małdziewa, Bałtowa 1995; Rauh 2002]. Jego początki bowiem splatają się z początkami myślenia o częściach mowy w ogóle – po raz pierwszy wyróżnił go Arystarch z Samotraki (II w. p.n.e.), a przejął go od niego Dionizy Trak (jako niefleksyjną jednostkę podporządkowaną rematowi), którego gramatyka dała początek gramatykom europejskim [Kaltz 1983, 83; Hoffmann 2007, 227]. Stoicy mówili o nim jako o „przyczasownikowym przymiotniku”, *pandéktēs* ‘zbiorniku’ (*déktēs* ‘żebrak’), nazywającym cechy cech, nie tylko czasowników. Tak stał się przysłówek klasą resztkową – i jest taką do dziś w gramatykopisarstwie angielskim [Hoffmann 2007, 227–228]. Mimo iż nie zalicza się go do uniwersalnych

es sich in einem bestimmten formalen Schema aus, weil es Substantiv oder Verbum ist (...)” (s. 35).

¹⁰ Do czego może prowadzić uzależnianie przynależności danej formy do części mowy od jej charakterystyki w gramatyce narodowej (przecież jednej z wielu), pokazuje historia pojmowania przysłówka w gramatykopisarstwie niemieckim. Otóż jeden z wybitniejszych współczesnych gramatyków niemieckich, Peter Eisenberg (korzystający zresztą z bogatego dorobku innych uczonych), twierdzi, że *schnell* w zdaniu *Sie geht schnell* (Ona idzie szybko) jest przymiotnikiem, ponieważ ma formę homonimiczną z przymiotnikiem występującym w funkcji atrybutywnej (*ein schnelles Auto* – szybki samochód) i predykatywnej (*das Auto ist schnell* – samochód jest szybki). To, że w innych językach w tej pozycji występuje przysłówek (por. np. pol. *Idzie szybko*; łac. *It celeriter*; ang. *She goes quickly*), nie jest dla niego istotne, gdyż uznanie tego argumentu byłoby równoznaczne z podporządkowaniem gramatyki niemieckiej gramatykom innych języków. Dlatego, skoro we współczesnej niemczyźnie nie ma formalnej różnicy między przymiotnikiem a przysłówkiem, wyróżnianie jednej tylko klasy przymiotnikowo-przysłówków (*Adjektiv-Adverb*) jest bardziej zgodne z intuicją użytkownika języka.

Jeśli jednak opuścimy poziom części mowy i wzniesiemy się na poziom Coseriowskich kategorii mowy, za kontrintuicyjne będziemy musieli uznać twierdzenie, jakoby jednostki pełniące taką samą funkcję, mające to samo znaczenie, taką samą pozycję syntaktyczną w zależności od języka raz były, raz nie były przysłówkami. Zresztą sam Eisenberg przyznaje, że we wcześniejszych fazach rozwoju języka niemieckiego formy używane w pozycji takiej jak *schnell* w przywołanym zdaniu miały własną przysłówkową formę. Czy to znaczy, że z chwilą zmiany formy – cały czas pełniąc taką samą funkcję – przestały być przysłówkami?

części mowy (za które uważane są czasownik i rzeczownik¹¹), zwykle występuje on w 8–10-klasowych klasyfikacjach.

Rozwój lingwistyki w XX wieku przyniósł nie tylko nowe klasyfikacje części mowy, ale także umożliwił zerwanie ze ślepyim podążaniem za „tradycją”. Wprawdzie przysłówki w ogólnym rozumieniu nadal pozostaje klasą resztkową, której reprezentanci komentują czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, inne przysłówki bądź całe zdania [Lyons 1968/1975; Weinrich 1993; Grzegorzczak 1999; Engel 2000; Delfinito 2006; Duden 2009; Schmoe 2010], to jednak coraz częściej pojawiają się próby odróżnienia go od partykuł [Grochowski 1986, 1997], przymiotników [Saloni 1974; Bogusławski 2005] czy jednostek metapredykatywnych i metatekstowych [Wajszczuk 2005; Danielewiczowa 2012].

Tradycyjnie ujmowana klasa przysłówków wydaje się nieprzejrzysta z dwóch powodów: (1) ich składnia (i nierozzerwalnie z nią związana semantyka) jest dwoistej natury: z jednej strony przypisuje im się zdolność do komentowania czasowników (ewentualnie rzeczowników, przymiotników i innych przysłówków), z drugiej – całych zdań; (2) z reguły nie mają one własnej formy (poza kilkoma wyjątkami, które historycznie rzecz biorąc również są derywatami).

1. Tę dwoistą¹² naturę przysłówka zauważano już wcześniej, w starszych gramatykach mówiono z jednej strony o przysłówkach odnoszących się do czasownika, a z drugiej – o tych odnoszących się do całego wypowiedzenia [Mirowicz 1948; Thomason, Stalnaker 1973; Alexiadou 2004; Wajszczuk 2005; Delfinito 2006]. Także współcześnie grupy te są postrzegane odrębnie, nawet jeśli granice między nimi u poszczególnych badaczy przebiegają w innych miejscach. Za najbardziej „wątpliwe”¹³ przysłówki uważane są „przysłówki zdaniowe” typu *prawdopodobnie*, *raczej* oraz intensyfikatory typu *bardzo*, *okropnie* [Eisenberg 2002, 61–62].

Jadwiga Wajszczuk [2005, 63–64] w swoim myśleniu o przysłówku idzie jeszcze dalej, gdy definiuje go jako jednostkę autosyntagmatyczną, wchodzącą w relację składniową tylko z (semantycznie pojętym) czasownikiem.¹⁴ To założenie, zgodne z budową etymologiczną wyrażenia *przysłówek* (*ad-verbium*), zdaje się słuszne, zwłaszcza że likwiduje napięcia

¹¹ Por. np. Mayerthaler 1987, 46; Payne 1997, 32; Vogel 2007.

¹² Magdalena Danielewiczowa [2012, 62] mówi nawet o troistej naturze „wyrażeń przysłówkopodobnych”: jedna grupa to określniki czasownika, druga – określniki zdania / wypowiedzenia, a trzecią tworzy „kolekcja rzeczy różnorodnych i wymagających dalszych podziałów”.

¹³ O stereotypie przysłówka piszą Ramat, Ricca [1994].

¹⁴ Przy czym status czasownika i przysłówka w tej relacji nie jest równorzędnym [Wajszczuk 2005, 63–64; Bogusławski 2005, 24; Grochowski 2008]. Czasownik bowiem nie otwiera miejsc walencyjnych dla przysłówka (z wyjątkiem kilku zleksykalizowanych przypadków, jak *wyglądać* + Adv (oblig.), *zachowywać się* + Adv (oblig.)), a przysłówki w sensie kategorialno-semantycznym „wywołuje” czasownik.

wewnątrz klasy (przysłówek przyczasownikowy *vs.* przysłówek przywy-powiedzeniowy) i cyrkularność definicji (przysłówek jako kategoria wcho-dząca w relacje z innymi przysłówkami). Tak wąskie ujęcie przysłówka niewątpliwie stwarza szansę na uporządkowanie zakresu tej klasy nie-zależnie od jej „tradycyjnej chaotyczności”. Nie są bowiem już przysłów-kami jej tradycyjne elementy komentujące rzeczowniki (*prawie trup*), przymiotniki (*strasznie ładny*) czy liczebniki (*okropnie dużo*). Swego rodzaju klasą resztkową stają się wyróżnione przez badaczkę operatory metapredykatywne, w których skład wchodzi np. aproksymatory, imi-tatory czy intensyfikatory (jak *bardzo*, *nadzwyczaj*, *zdumiewająco*, *cał-kiem*, *zupełnie*, *dosyć*, *zbyt*, *za*, *niemał*) [Wajszczuk 2005, 65–70].

Po przesunięciu problematycznych „tradycyjnych” przysłówek na podwórko badaczy zajmujących się jednostkami metapredykatywnymi i metatekstowymi pozostaje jeszcze jeden – wcale niebłahy – problem do rozwiązania – mianowicie: co to znaczy „semantycznie pojęty czasow-nik”? Czyli – po Coseriusku – czym jest *czasownikowość*, czym jest *bycie czasownikiem*? Zagadnienie to jednak jest zbyt złożone, by je w tym miejscu poruszać.¹⁵

Zastanówmy się, jak wyglądałoby zastosowanie definicji przysłówka J. Wajszczuk w praktyce. Po pierwsze, skutkowałoby ono pojawieniem się wielu homonimów gramatycznych, np. przysłówka *blisko* (*związany*, *za-przyjaźniony*, *spokrewniony*¹⁶) i operatora metapredykatywnego (aprok-symacji) *blisko* (*połowa*, *60 kg*, *1500 zł*); przysłówka *grubo* (*mielony*, *starty*, *pomalowany*; *tkany*; *ubrany*) i operatora metapredykatywnego (aproksymacji) *grubo* (*przed czasem*, *później*, *po osiemdziesiątce*, *ponad 80 mln*; *młodszy*), przysłówka *prawdopodobnie* (*brzmi*, *wygląda*) i partykuły *prawdopodobnie* (*dużo*; *ona*). Przypadki tego typu, dość oczywiste zresztą, są od lat opisywane w literaturze (zwłaszcza polskojęzycznej). Przyjrzyjmy się też mniej oczywistym przykładom par homonimicznych: przysłówek *możliwie* (*zachowywać się*, *wyglądać*) i operator metapredykatywny *możliwie* (*ładny*, *późno*, *dużo*); przysłówek *dowolnie* (*dobrany*, *wybrany*; *modyfikowany*) i operator metapredykatywny *dowolnie* (*dużo*) – w tych wypadkach (podobnie jak dla kształtów *strasznie*, *potwornie*, *okropnie*, *przeraźliwie*) głównym powodem wyróżnienia dwóch jednostek jest możliwość komentowania przez operatory liczebników.

Nie mają homonimów w klasach meta za to te jednostki, które ko-mentują czasowniki (również derywowane od nich imiesłowy), ewentu-alnie przymiotniki, ale nie – semantycznie pojęte – liczebniki, i które nie służą wyłącznie gradacji, na przykład: *gruntownie*, które – zgodnie z listą kolokacji w NKJP – komentuje tylko czasowniki (*przebadać*, *prze-myśleć*; *zreformować*, *przebudować*; *przeszukać*) i imiesłowy (*odrestaurowany*, *przebudowany*, *zmodernizowany*, *zmieniony*, *wykształcony*), ale

¹⁵ Por. Lyons 1968/1975; Safarewicz 1967.

¹⁶ Przykłady pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (www.nkjp.pl).

też *skrajnie*, które nie komentuje czasowników, ale imiesłowy (*wycieńczony, wyczerpany*) i przymiotniki (*odmienny, przeciwstawny; nieodpowiedzialny, niesprawiedliwy; prawicowy, lewicowy, nacjonalistyczny, ortodoksyjny, pesymistyczny, egocentryczny, subiektywny*). Służy ono wprawdzie gradacji, ta jednak wynika z jego znaczenia (jak w wypadku przysłówków *do szczętu, do cna, do ostatka*), a nie użycia (jak w wypadku typowych intensyfikatorów).

2. Drugim momentem trudnym w pojmowaniu przysłówka jest oprócz jego funkcji – forma. Pytanie brzmi: jak wygląda przysłówek? Że nie jest ono bez znaczenia, pokazał choćby cytowany na początku Mager [1841/1992, 134], uskarżający się na to, że przysłówkami są formy przypadków, derywaty czy złożenia. Także autor pierwszej polskiej gramatyki, Onufry Kopczyński, pisał: „[Nasz język] nie mając iednego wyrazu na prawdziwy przysłówek, używa kilku wyrazów wziętych z innych części mowy” [1817, 111, cyt. za: Czelakowska 2010, 62, przyp. 44]. W języku polskim problemem jest przede wszystkim oddzielenie przysłówka od rzeczownika:¹⁷ *chyłkiem, raptem i ukradkiem*, stare formy narzędnika, dziś są uważane za przysłówki, bo rzeczowniki, od których zostały derywowane, nie istnieją; ale czy przysłówkami są również *galopem, cwalem; zimą, wieczorem; szybkim krokiem*? W języku niemieckim z kolei największy problem sprawia badaczom ustalenie zakresu klas przysłówka i przymiotnika,¹⁸ co skutkuje tym, że przedmiotem opisu częściej są adwerbialia¹⁹ niż adwerbia.

¹⁷ Sygnalizowano to już w najstarszych gramatykach, por. Czelakowska 2010, 62–63.

¹⁸ W gramatykopisarstwie polskim też dostrzega się zależność między nimi [np. Saloni 1974; Bzdęga 1980; Bogusławski 2005; Grochowski 2008], różnice między tymi klasami są jednak bardziej widoczne już w samej formie (przymiotnik podlega deklinacji).

¹⁹ Por. kilka przykładowych prac z ostatniego półwiecza z kręgu zachodnio-europejskiego: R. Steinitz, *Adverbial-Syntax*, unter Mitarbeit v. E. Lang, Berlin 1969; W. Welte, *Bemerkungen zur Problematik der Adverbialsyntax im Lichte verschiedener Modelle*, Braunschweig 1971; R. Bartsch, *Adverbialsemantik. Die Konstruktion logisch-semantischer Repräsentationen von Adverbialkonstruktionen*, Frankfurt am Main 1972; J. Handke, *Descriptive and Psycholinguistic Aspects of Adverbial Subordinate Clauses*, Heidelberg 1984; M. J. Creswell, *Adverbial Modification. Interval Semantics and Its Rivals*, Dordrecht 1985; I. Renz, *Adverbiale im Deutschen. Ein Vorschlag zu ihrer Klassifikation und unifiktionsbasierten Repräsentation*, Tübingen 1993; B. Kortmann, *Adverbial Subordination. A Typology and History of Adverbial Subordinators Based on European Languages*, Berlin 1997; J. van der Auwera (ed.), *Adverbial constructions in the languages of Europe*, Berlin 1998; K. Pittner, *Adverbiale im Deutschen. Untersuchungen zu ihrer Stellung und Interpretation*, Tübingen 1999; J. R. Austin, S. Engelberg, G. Rauh (ed.), *Adverbials: the interplay between meaning, context, and syntactic structure*, Amsterdam–Philadelphia 2004.

Czy przysłówki zatem „istnieją” – to znaczy: czy mają własną formę? (Dla jasności: jest to pytanie z poziomu klas mowy (formalnego), a nie kategorii, gdyż na wyższym poziomie ustaliliśmy, że istnieją i wyjaśniliśmy, jaką funkcję pełnią). Przyjrzyjmy się dla przykładu słowotwórstwu przysłówków w kilku dowolnie wybranych językach europejskich i azjatyckich. W łacinie niektórzy postrzegają jako przysłówkowe formy niektórych przypadków [Pinkster 1972, 63–64]. W języku niemieckim przysłówki powstają z form nominalnych (*morgens*, *abends*, *rechts*, *links*, *heim*, *weg*), złożzeń (*unterwegs*, *meistenteils*, *seinetwegen*, *beispielsweise*) czy połączeń dwóch przysłówków (*hinaus*, *herein*, *hinunter*) [por. Irisaldi 1996, 67–68]. W języku polskim są to przymiotnikowe formy na *-o* i *-e* (*brzydko*, *ładnie*), seryjnie tworzone frazy przymkowe (*na miękko*, *po polsku*, *po bożemu*, *do czysta*, *z francuska*, *za młodu*) i formy deklinacyjne rzeczowników (*czasem*, *wieczorem*, *ukradkiem*) [por. Tokarski 1973/2001, 153–158; Grzegorczykowa 1982, 84–91]. W języku francuskim forma przysłówkowa powstaje po dodaniu sufiksu *-ment* do żeńskiej formy przymiotnika (*lente* ‘wolna’ → *lentement* ‘wolno’, *active* ‘aktywna’ → *activement* ‘aktywnie’) [por. Schachter 1985, 21]. W języku litewskim przysłówek jest derywowany od zaimków, fraz przymkowych, liczebników i rzeczowników (form nominatywu, genetywu, datywu, akuzatywu, instrumentalu i lokatywu) [Januschas 1962]. W języku tureckim tworzy się go od rzeczowników i przymiotników za pomocą sufiksu *-ce* (*asker* ‘żołnierz’ → *askerce* ‘po żołniersku’, *güzel* ‘piękny’ → *güzel-ce* ‘pięknie’) [Evans 2000, 715], a także za pomocą reduplikacji form przymiotnikowych (*yavaş* ‘wolny’ → *yavaş yavaş* ‘powoli’, *derin* ‘głęboki’ → *derin derin* ‘głęboko’) [Schachter 1985, 21]. W języku arabskim przysłówki są derywowane od form akuzatywu (*yom* ‘dzień’ → *yoman* ‘codziennie’, *sarie* ‘prędko’ → *sariean* ‘prędko’) [Schachter 1985, 22]. W języku kazachskim przysłówek ma formy sufiksu, rzeczownika (w datywie, lokatywie, ablatywie, instrumentalu), złożenia czy podwojenia [Irisaldi 1996, 68].²⁰ Paolo Ramat [2002, 21] tę genetyczną różnorodność przysłówków tłumaczy tym, że każdy język ma „przypadki syntaktyczne”, jak nominatyw czy genetyw, oraz „semantyczne”, jak lokatyw czy instrumental, pełniące jako takie funkcje semantyczną.

Gdy lokatyw czy instrumental – ale też nominatyw czy genetyw (por. łac. *satis* ‘wystarczająco’, got. *nahts*) – nie były już w stanie wyrażać okoliczności cyrkumstancjalnych, powstały nowe środki wyrazu, mianowicie nowe przysłówki na *-ωs*, *-iter* i in., które częściowo przejęły zadania tych przypadków.²¹

²⁰ Tworzenie przysłówków w innych językach, również egzotycznych, opisuje m.in. Paul Schachter [1985].

²¹ Oryg.: „Als der Lokativ oder der Instrumental – aber auch der Nominativ bzw. der Genetiv (man vgl. latein. *satis* ‘genug’, got. *nahts*) – nicht mehr im Stande waren, zirkumstantielle Umstände auszudrücken, schuf man neue Ausdrucksmittel, nämlich die neuen Adverbien auf *-ωs*, *-iter* u.ä., die die Funktion der Kasus zum Teil übernahmen” (s. 21).

Już te dowolnie wybrane przykłady prowokują pytanie o to, czy w takim razie przysłówki w sensie formalnym istnieją, czy nie byłoby sensowniej mówić o przysłówkowych formach rzeczowników, przymiotników²² itd.

Przypomnijmy w tym miejscu ponownie cenne rozróżnienie Cose-riu: owszem, jako klasy mowy (części mowy) przysłówki mogą w niektórych językach „nie istnieć” = nie mieć odrębnych form. Choć forma bytu jest ważna, bo dzięki niej percypujemy ów byt, jednak w wypadku przysłówka jest ona o tyle mało oczywista, o ile często jest produktem operacji przysłówkowej w rozumieniu Andrzeja Bogusławskiego [2005]. Badacz ten dzieli jednostki języka na dwie grupy: kontrastywne segmenty sylabiczne (KSS) i operacje. W uproszczeniu mówiąc, KSS-y mają własny (sylabiczny) kształt, operacje natomiast (dzielone dalej na semantyczne i asemantyczne) przebiegają „bezkształtnie”, możemy tylko zaobserwować ich produkty. Takimi operacjami będą na przykład:

ładny → + -e (operacja przysłówkowa) → *ładnie*
szybki krok → Instrumental (operacja przysłówkowa) → *szybkim krokiem*

Czy ich produkty są „przysłówkami” w sensie części mowy, a więc kształtów, zależy od przyjętej klasyfikacji. Na pewno jednak są przysłówkami w sensie kategorii mowy, a więc pełnią funkcję przysłówka w wypowiedzi. I stąd, myślę, wypływa popularność badań nad adverbialiami, bo ich funkcja jest bardziej uchwytna niż forma.

Celem tych rozważań nie było negowanie potrzeby tworzenia klasyfikacji części mowy. Owszem, są one potrzebne, choćby w opisach szkolnych, przy nauczaniu języków obcych, w maszynowym opracowywaniu języka [Knobloch, Schaeder 2007, 23]. W wypadku przysłówka jednak skoncentrowanie się na jego formie może doprowadzić do zafałszowania jego istoty. Już bowiem autorzy gramatyki z Port Royal uważali, że przysłówek jest reprezentantem idei, powstałym z potrzeby skutecznego komunikacyjnie wyrażania się, a jego forma jest drugorzędna [Harris, Taylor 1989, 101].

²² Na ile złożony jest to problem, obrazuje diagram sporządzony przez P. Ramatą i D. Riccę, pokazujący częściowe nakładanie się klas „prototypowych” przysłówek i czasowników, przymiotników, rzeczowników, konwerbiów [Ramat, Ricca 1994, 299].

Bibliografia

- A. Alexiadou, 2004, *Adverbs across frameworks*, „Lingua” 114, s. 677–682.
- A. Bogusławski, 2005, *O operacjach przysłówkowych* [w:] M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 15–44.
- H. Brinkmann, 1950–1951, *Die Wortarten im Deutschen. Zur Lehre von den einfachen Formen der Sprache*, „Wirkendes Wort” I, s. 65–79 (przedruk: *Das Ringen um eine neue deutsche Grammatik. Aufsätze aus drei Jahrzehnten (1929–1959)*, pod red. H. Mosera, 3. durchges. Aufl., Darmstadt 1973, s. 101–127).
- D. Busse, 1997, *Wortarten und semantische Typen. Überlegungen zu den Grundlagen der lexikalisch-syntaktischen Wortarten-Klassifikation* [w:] Ch. Dürscheid, H. Vater (red.), *Sprache im Fokus. Festschrift für Heinz Vater zum 65. Geburtstag*, Tübingen, s. 219–240.
- Z. Bzdega, 1980, *Das Adjektiv im Polnischen und Deutschen. Versuch einer Konfrontation*, Wrocław.
- E. Coseriu, 1987, *Über die Wortkategorien („partes orationis”)* [w:] U. Petersen (red.), *Formen und Funktionen. Studien zur Grammatik*, Tübingen, s. 24–44.
- A. Czelakowska, 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków.
- M. Danielewiczowa, 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne*, Warszawa.
- D. Delfinito, 2006, *Adverb Classes and Adverb Placement* [w:] M. Everaert, H. v. Riemsdijk (red.), *The Blackwell Companion to Syntax*, t. I, Oxford, s. 83–120.
- Duden, 2009, *Die Grammatik. Unentbehrlich für richtiges Deutsch*, pod red. Dudenredaktion, 8. überarb. Aufl., Mannheim – Wien – Zürich 2009.
- K. Ehlich, 2007, *Zur Geschichte der Wortarten* [w:] L. Hoffmann (red.), *Handbuch der deutschen Wortarten*, Berlin–New York, s. 51–94.
- P. Eisenberg, 1999/2006, *Grundriss der deutschen Grammatik*, Bd. 2: *Der Satz*, 3. durchges. Aufl., Stuttgart.
- P. Eisenberg, 2002, *Morphologie und Distribution – zur Morphosyntax von Adjektiv und Adverb im Deutschen* [w:] F. Schmoe (red.), *Das Adverb – Zentrum und Peripherie einer Wortklasse*, Wien, s. 61–76.
- U. Engel (red.), 2000, *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*, Warszawa.
- N. Evans, 2000, *Word classes in the world’s languages* [w:] G. E. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan (red.), *Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-Formation*, Berlin–New York, s. 708–732.
- H. Glinz, 1994, *Grammatiken im Vergleich. Deutsch – Französisch – Englisch – Latein. Formen – Bedeutungen – Verstehen*, Tübingen.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- M. Grochowski, 2008, *O hierarchii kryteriów w opisie przysłówków formalnie odprzymiotnikowych* [w:] M. Sarnowski, W. Wysoczański (red.), *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich VI. Opis, konfrontacja, przekład*, Wrocław, s. 121–128.

- R. Grzegorzczkova, 1982, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, wyd. V, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 1999, *Przysłówek* [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 524–535.
- R. Harris, T. J. Taylor, 1989, *Landmarks in Linguistic Thought. The Western Tradition From Socrates to Saussure*, London–New York.
- G. Helbig, 1968, *Zum Problem der Wortarten, Satzglieder und Formklassen in der deutschen Grammatik* [w:] R. Růžicka (red.), *Probleme der Strukturellen Grammatik und Semantik*, Leipzig, s. 55–85.
- H. Hempel, 1954/1973, *Wortklassen und Bedeutungsweisen* [w:] H. Moser (red.), *Das Ringen um eine neue deutsche Grammatik. Aufsätze aus drei Jahrzehnten (1929–1959)*, 3. durchges. Aufl., Darmstadt, s. 217–254.
- L. Hoffmann, 2007, *Adverb* [w:] L. Hoffmann (red.), *Handbuch der deutschen Wortarten*, Berlin–New York, s. 223–264.
- K. Irisaldi, 1996, *Kontrastive Grammatik Deutsch-Kasachisch*, Hamburg.
- N. Januschas, 1962, *Das litauische Adverb*, Berlin.
- A. Juilland, H. H. Lieb, 1968, 'Klasse' und Klassifikation in der Sprachwissenschaft, The Hague–Paris.
- B. Kaltz, 1983, *Zur Wortartenproblematik aus wissenschaftsgeschichtlicher Sicht*, Hamburg.
- B. Kaltz, 2000, *Wortartensysteme in der Linguistik* [w:] G. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan (red.), *Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-Formation*, Berlin–New York, s. 693–707.
- C. Knobloch, B. Schaefer, 2000, *Kriterien für die Definition von Wortarten* [w:] G. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan (red.), *Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-Formation*, Berlin–New York, s. 674–692.
- C. Knobloch, B. Schaefer, 2007, *Das Wort* [w:] L. Hoffmann (red.), *Handbuch der deutschen Wortarten*, Berlin–New York, s. 21–50.
- J. Lyons, 1968/1975, *Wstęp do językoznawstwa*, tłum. K. Bogacki, Warszawa.
- C. M. Mager, 1841/1992, *Die grammatischen Kategorien* [w:] B. Schaefer, C. Knobloch (red.), *Wortarten. Beiträge zur Geschichte eines grammatischen Problems*, Tübingen, s. 100–150.
- W. Małdziejewa, J. Bałtowa, 1995, *Syntaktyczna klasyfikacja przysłówków słowiańskich w świetle ich opisu słownikowego* [w:] M. Grochowski (red.), *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście. Materiały konferencji naukowej (Toruń 21–23 X 1993)*, Toruń, s. 137–142.
- W. Mayerthaler, 1987, *System-independent morphological naturalness* [w:] W. U. Dressler, W. Mayerthaler, O. Panagl, W. U. Wurzel, *Leitmotifs in natural morphology*, Amsterdam–Philadelphia, s. 25–58.
- G. F. Meier, 1979, *Wortklassen als Basis jeder Grammatiktheorie (Zur Methodologie der Wortklassifikation in asiatischen und europäischen Sprachen)*, „Zeitschrift für Phonetik, Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung” 32, s. 24–35.
- A. Mirowicz, 1948, *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, „Biuletyn PTJ” 8, s. 134–148.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl

- J. Ossner, 1989, *Wortarten: Form- und Funktionsklassen. Unter besonderer Berücksichtigung ihrer Behandlung in neueren Grammatiken*, „Zeitschrift für Literaturwissenschaft und Linguistik” 76, s. 94–117.
- T. E. Payne, 1997, *Describing morphosyntax. A guide for field linguistics*, Cambridge.
- H. Pinkster, 1972, *On Latin adverbs*, Amsterdam–London.
- J. Poitou, 1984, *Zur Kritik an der Theorie der Wortklassen*, „Osnabrücker Beiträge zur Sprachtheorie” 27, s. 119–130.
- P. Ramat, 2002, *Die monolexikalischen Adverbien in den alten indoeuropäischen Sprachen* [w:] F. Schmöe (red.), *Das Adverb – Zentrum und Peripherie einer Wortklasse*, Wien, s. 17–24.
- P. Ramat, D. Ricca, 1994, *Prototypical adverbs: On the scalarity/radiality of the notion of ADVERB*, „Rivista di Linguistica” 6, s. 289–326.
- G. Rauh, 2002, *Zum Problem der Wortarten in der Grammatik* [w:] W. Börner, K. Vogel (red.), *Grammatik und Fremdsprachenerwerb. Kognitive, psycholinguistische und erwerbstheoretische Perspektiven*, Tübingen, s. 3–26.
- R. H. Robins, 1966, *The Development of the Word Class System of the European Grammatical Tradition*, „Foundations of Language” 2, s. 2–19.
- D. Rytel-Schwarz, A. Jurasz, L. Cirko, U. Engel, 2012, *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*, Bd. 4: *Die unflektierbaren Wörter*, 2. neu bearb. und ergänzte Aufl., Hildesheim–Zürich–New York.
- J. Safarewicz, 1967: *O funkcji przysłówków w języku polskim* [w:] *Studia językoznawcze*, Warszawa.
- Z. Saloni, 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski”, s. 3–13, 93–101.
- P. Schachter, 1985, *Parts-of-speech systems* [w:] T. Shopen (red.), *Language typology and syntactic description*, vol. I: *Clause structure*, Cambridge, s. 3–61.
- W. Schmidt, 1964/1992, *Die deutschen Wortarten aus der Sicht der funktionalen Grammatik betrachtet* [w:] B. Schaeder, C. Knobloch (red.), *Wortarten. Beiträge zur Geschichte eines grammatischen Problems*, Tübingen, s. 295–314.
- F. Schmöe, 2002, *Einleitung* [w:] F. Schmöe (red.), *Das Adverb – Zentrum und Peripherie einer Wortklasse*, Wien, s. 7–15.
- F. Schmöe, 2010, *Adverb* [w:] H. Gluck (red.), *Metzler Lexikon. Sprache*, Stuttgart–Weimar, s. 12–13.
- R. H. Thomason, R. C. Stalnaker, 1973, *A Semantic Theory of Adverbs*, „Linguistic Inquiry” 4/2, s. 195–220.
- J. Tokarski, 1973/2001, *Fleksja polska*, wyd. III uzup., Warszawa.
- P. M. Vogel, 2007, *Universalität von Wortarten* [w:] L. Hoffmann (red.), *Handbuch der deutschen Wortarten*, Berlin–New York, s. 95–114.
- J. Wajszczuk, 2005, *O metatekscie*, Warszawa.
- H. Weinrich, 1993, *Textgrammatik der deutschen Sprache*, Mannheim.

***Where adverbs come from
or why it is easier to describe adverbials than adverbs***

Summary

The central problem in this paper is the way in which the adverb exists: Is its status similar to the status of verbs, nouns, adjectives, or maybe – when we consider that the adverb is usually derived from other parts of speech, like adjectives or nouns – it “does not really exist”? This question evokes further ones: How “real” are parts of speech? What is the difference between them and the categories of speech which are considered as universal? Is it possible to compare adverbs (verbs, nouns, adjectives, etc.) in different languages?

In spite of these difficulties, the author tries to defend the thesis that the adverb – considered as Coseriu’s category of speech – really exists.

Adj. Monika Czarnecka

Marzena Stępień
(Uniwersytet Warszawski)

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAZEŃ PARENTETYCZNYCH

W opracowaniach poświęconych parentezie¹ zwykle wymienia się pewien zespół cech, które zdaniem badaczy są dla tego zjawiska charakterystyczne. Mianem parentezy określa się wyrażenie (wyraz lub grupę wyrazów) wtrącone czy dodane do pewnego wypowiedzenia podstawowego, niepowiązane z nim syntaktycznie. Jeżeli wyrażenie parentetyczne ma postać zdania, wówczas współtworzone przez nie wypowiedzenie znajduje się poza tradycyjnym podziałem zdań złożonych na współrzędnie i podrzędnie złożone. W mowie parenteza jest oddzielona od reszty wypowiedzi pauzami intonacyjnymi oraz wypowiedzana z charakterystyczną intonacją – stanowi komentarz do zdania podstawowego. W tekście pisanym zdaje się zwykle sprawę z intonacyjnych właściwości parentezy za pomocą znaków interpunkcyjnych (przecinki, myślniki, nawiasy). Wyrażenie parentetyczne jest także uznawane za redukowalne, tzn. można je usunąć z wypowiedzenia. Niektórzy badacze odróżniają parentezę od przytoczenia, zaznaczając, że wyrażenie parentetyczne i wypowiedzenie podstawowe są wypowiedziane przez tego samego nadawcę, podczas gdy w wypadku przytoczenia każdy człon wypowiedzenia pochodzi od innego nadawcy. Inni badacze takiego warunku na wyrażenie parentetyczne nie nakładają.² W takim wypadku składnia przytoczenia byłaby jednym ze szczególnych wariantów parentezy.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest tylko jedna właściwość wyrażeń parentetycznych, mianowicie to, czy stanowią one komentarz odnoszący się do wypowiedzenia podstawowego, czyli czy pełnią (tak

¹ W odniesieniu do zagadnień związanych z parentezą stosuje się w literaturze wiele terminów. W tekście posługuję się tylko trzema pojęciami: (a) wyrażenie parentetyczne – wyraz lub grupa wyrazów wtrąconych do pewnego wypowiedzenia; (b) wypowiedzenie podstawowe – wypowiedzenie, do którego części lub całości odnosi się wyrażenie parentetyczne; (c) wypowiedzenie zestawione = wyrażenie parentetyczne + wypowiedzenie podstawowe.

² Ze względu na ograniczenia dotyczące objętości artykułu nie podaje odnośników do poszczególnych prac, w których wymieniono cechy parentezy. Informacje te, zebrane i uporządkowane, można znaleźć m.in. w pracach M. Grochowskiego [1983, 2007] oraz A. Moroza [2010].

pojmowaną) funkcję metatekstową. Jak wiadomo, właściwości metatekstowe wyrażen parentetycznych, podobnie jak sam status i zakres odniesienia terminu „parenteza”, nie są we współczesnym polskim językoznawstwie uznawane za oczywiste. W artykule przywołuję stanowisko Macieja Grochowskiego, dotyczące metatekstowości jako cechy definicyjnej wyrażen parentetycznych. Następnie przyglądam się temu, jak wyrażenia spełniające warunki, które zwykle nakłada się na parentezę, są ujmowane w literaturze przedmiotu. Taki tok postępowania wynika z faktu, że nie wszyscy autorzy posługują się terminem „parenteza”. Porównując poszczególne opracowania, można jednak zauważyć, że różni badacze poświęcają swoją uwagę określonym właściwościom wyrażen, które to właściwości w innych opracowaniach są uznawane za cechy definicyjne wyrażen parentetycznych. Ze względu na objętość artykułu skupiam się na wybranych³ opracowaniach składni języka polskiego XX w.⁴

Zgromadzony materiał porządkuję roboczo i dzielę na klasy oraz staram się w odniesieniu do tych wyrażen zweryfikować hipotezę o ich ewentualnej metatekstowości.

O METATEKSTOWOŚCI PARENTEZY

Zdaniem M. Grochowskiego [1983] procedurą decydującą o powstaniu wypowiedzenia z parentezą, dużo ważniejszą od pozycji linearnej wyrażenia parentetycznego, jest „sam akt woli nadawcy dotyczący określonego sposobu użycia wyrażenia językowego, a więc postanowienie nadawcy w zakresie kompozycji tekstu” [M. Grochowski 1983, 248]. Uczony stwierdza, że o żadnym izolowanym wyrażeniu nie można powiedzieć, że jest parentezą: „wyrażenie staje się parentezą dopiero wówczas, gdy zostaje użyte przez określonego nadawcę w odniesieniu do pewnego innego wyrażenia językowego” [ibidem, 254].⁵

M. Grochowski zauważa, że wyrażenie parentetyczne i wypowiedzenie podstawowe, do którego się odnosi, pozostają względem siebie w relacji hierarchicznej, wynikającej z celowego działania nadawcy, który zdecydował, że treść wyrażenia parentetycznego jest drugorzędna w stosunku do treści wypowiedzenia podstawowego. Relacja ta znajduje swoje odzwierciedlenie w intonacji: wyrażenie parentetyczne jest w stosunku do wypowiedzenia podstawowego wypowiadane ciszej, obniżonym głosem, w szybszym tempie, na ogół jest nieakcentowane; długość pauz oddziela-

³ Oprócz opracowań składniowych przykłady pochodzą także z kilku artykułów M. Grochowskiego, poświęconych wyrażeniom parentetycznym.

⁴ O tym, w jaki sposób autorzy tych opracowań widzieli miejsce parentezy w składni języka polskiego, piszę w innym miejscu [Stępień 2013].

⁵ Por. również u W. Górniego [1962, 193]: „(...) istnienie tekstu stanowi warunek do powstania parentezy”.

jących wyrażenie parentetyczne od wypowiedzenia podstawowego zależy od długości samego wyrażenia. Użycie wyrażenia parentetycznego jest świadomą decyzją nadawcy, „by ujawnić samego siebie oraz ujawnić to, że mówi coś, i to, że owo mówienie dotyczy użytego aktualnie wyrażenia językowego (ciągu wyrażen)” [ibidem, 255]. Parenteza jest więc w tym sensie metajęzykowa (wyrażenie językowe odnosi się do innego wyrażenia językowego). A ponieważ wyrażenie owo jest ujęte jako czyjaś wypowiedź (tego samego nadawcy lub kogoś innego), wyrażenie parentetyczne pełni więc zarazem funkcję metatekstową: „Skoro wypowiedź z parentezą narusza jedność tematu wypowiedzi (parenteza jest wypowiedzią na temat własnej wypowiedzi nadawcy, a więc na inny temat niż tekst główny) (...), omawiany rodzaj wypowiedzi trzeba uznać za dwutekst” [ibidem]. Dla tak pojmowanej metatekstowości uczony zaproponował następującą formułę:

*Mówiąc to, że S_1P_1 , mówię również o S_1P_1 (lub o czymś, co jest częścią S_1P_1) to, że S_2P_2 .*⁶

Podobnie widział tę kwestię A. Bogusławski [1977, 294]:

The foremost feature of parenthesis in this broad sense is the reference of expressions to expressions.

I dalej:

most different comments are likely to appear in parenthesis. They range from characterization of expressions-themes as expressions, through the characterization of expressions as exponents of concepts, to the characterization of certain accidents re-collected in connection with the expressions. There are virtually no constraints as to the choice of stuff to speak about [ibidem, 297].

Moja hipoteza jest następująca: każde wyrażenie dodane jako wtrącenie do wypowiedzenia podstawowego pełni określoną funkcję – odnosi się do określonego fragmentu wypowiedzi na określonych zasadach. A zatem wszystko, co wtrącone (parentetyczne), z zasady powinno być metatekstowe (skoro odnosi się właśnie do wypowiedzi). Z tą właściwością wyrażen parentetycznych oraz z faktem, że znajdują się one w określonej relacji hierarchicznej względem wypowiedzi podstawowej, wiąże się ściśle ich dalsze cechy definicyjne. Wyrażenie parentetyczne:

- występuje z wypowiedzeniem podstawowym w relacji kookurencji takiej, że wyrażenie parentetyczne nie jest powiązane z wypowiedzeniem podstawowym syntaktycznie, przy czym przez „syntaktyczne powiązanie” rozumiem konotację kategoriałną i akomodację bezpośrednią [zob. Z. Zaron 2009];

⁶ W tym miejscu należy uzupełnić, że M. Grochowski ze swego stanowiska dotyczącego metatekstowości parentezy wycofał się w artykule z 2007 roku, proponując nową definicję: „jest to wyrażenie co najmniej jednoelementowe, występujące w interpozycji względem podstawowego (wypowiedzenia), oddzielone od niego dwustronnie pauzą” [ibidem, 72]. W artykule opieram się jednak na wcześniejszej koncepcji uczonego.

- znajduje się w interpozycji względem wypowiedzenia podstawowego;⁷
- jest częścią struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzenia zestawionego (czyli wypowiedzenia podstawowego oraz wyrażenia parentetycznego ujmowanych jako całość) i pełni w nim jedną z dwóch funkcji: *dictum* tematycznego lub rematu nadrzędnego;
- cechuje je charakterystyczna intonacja: jest wypowiadane niższym tonem, w nieco innym tempie, a jego kontur intonacyjny wskazuje na jego „drugotaśmowość”, odrębność od intonacji wypowiedzenia podstawowego; intonacja wyrażenia parentetycznego często jest też bardziej płaska w stosunku do melodii wypowiedzenia podstawowego. Oznacza to, że różnica poziomu wysokości tonów w wypowiedzeniu podstawowym składających się na kontur intonacyjny tego wypowiedzenia (wyznaczając jego antykadencję, punkt kulminacyjny i kadencję) jest odczuwalnie większa niż w wypadku analogicznej różnicy poziomu wysokości tonów w wyrażeniu parentetycznym. To ostatnie może również być oddzielone pauzami intonacyjnymi od reszty wypowiedzenia, jednak już długość (i potencjalna zauważalność) tych pauz zależy od długości samej parentezy.

Za kluczowe dla moich dociekań przyjmuję zatem wnioski, które M. Grochowski zawarł w tekście z 1983 roku, dotyczące metatekstowego charakteru parentezy. Jeśli natomiast chodzi o tekst uczonego z 2007 roku, to podążam za nim w jednej kwestii, tej mianowicie, że parentetyczność jest właściwością (podobnie jak metatekstowość) zarówno jednostek leksykalnych należących do różnych klas części mowy, jak i użyć pewnych klas jednostek (czy pewnych typów użyć jako takich).

RODZAJE WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH W LITERATURZE PRZEDMIOTU A METATEKSTOWOŚĆ

Przypomnijmy pokrótce, czym jest metatekstowość. Jest to „współwystępowanie z daną wypowiedzią i mówienie o niej. Powstały w ten sposób dwugłos pochodzi od samego nadawcy, a wyrażenie reprezentujące wypowiedź drugoplanową ma podwójne odniesienie – do wypowiedzi podstawowej i do mówiącego” [Grochowski 2007, 72].

Poniżej przedstawiam podzielone na grupy wyrażenia spełniające warunki nakładane na parentezę, które wymieniłam wcześniej.

⁷ Nie znaczy to, że nie może ono wystąpić także w ante- lub postpozycji. Wyrażenie parentetyczne powinno spełniać następujący formalny warunek: musi być możliwe jego użycie w interpozycji względem wypowiedzenia podstawowego.

I. Wypowiedzenia zestawione z przytoczeniem

(1) Korzecki szepnął: Widzę coś nowego [ZK].⁸

(2) *Daleko jeszcze do Rózanu?! – krzyczał oficer. – Gdzie dowództwo??* [SJ].

(3) Ania powiedziała do Maćka: „Prezent jest wspaniały” [HW].

Metatekstowość wymienionych przykładów jest oczywista – mówienie stanowi komponent semantyczny znaczenia czasowników, które są ośrodkami tych wyrażen. Wątpliwości budzi ich parentetyczność – zwłaszcza w przykładach (1) i (3), które trzeba przeciwstawić (2). Na przykład H. Wróbel proponuje, aby przykłady takie jak (1) i (3) uznać za jedną z możliwości realizacji wymagań składniowych czasowników mówienia, analogiczne rozwiązanie przyjęto zresztą wcześniej w SSG.

Druga rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, to sposób używania tego typu wyrażen – prymarnie w tekście pisanym. Używamy ich, aby wyraźnie zaznaczyć, który fragment wypowiedzi pochodzi bezpośrednio od samego bohatera, a który np. od narratora. Ze szczególnego rodzaju sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy żadna z postaci – ani bohater, którego słowa są przytaczane bezpośrednio, a nie poprzez ich omówienie, ani narrator – nie jest postacią rzeczywistą, a zatem także ich wypowiedzi nie są wypowiedziami serio w takim sensie, jak rozumiał to Frege. Z kolei zupełnie inną funkcję pełni zabieg zwany *oratio recta* w dziennikarskich tekstach informacyjnych, w wypadku których dziennikarza przytaczającego czyjeś słowa właśnie w tym trybie można pozwać za ich zniekształcenie. Niemniej w tekście prymarnie mówionym użycie takich środków językowych należy do rzadkości.⁹

Zatem moim zdaniem można pójść tropem wskazywanym przez H. Wróbla i redaktorów SSG, uznając, że jest to szczególny sposób realizacji pozycji otwieranej przez określonego typu orzeczenia. Wówczas jednak nie ma też żadnym podstaw, aby zdania takie jak (1) i (3) uznawać za jeden ze sposobów realizacji konotacji składniowej, a zdań typu (2) nie, gdyż te ostatnie są po prostu wariantem zdań takich jak (1) i (3).¹⁰ Tak ujęte przytoczenia widzę zatem poza polem wyrażen parentetycznych, gdyż nie spełniają one jednego z warunków, mianowicie nie są kookurentne względem ciągu podstawowego.

⁸ Skrót w nawiasach są inicjałami imion i nazwisk autorów: ZK – Zenon Klemensiewicz, SJ – Stanisław Jodłowski, MG – Maciej Grochowski, SŚ – Zygmunt Saloni, Marek Świdziński, HW – Henryk Wróbel.

⁹ Co oczywiście nie znaczy, że nie zdarza się wcale.

¹⁰ Powstaje oczywiście pytanie, czy jest to wyłącznie wariant pozycyjny, czy też ze zmianą pozycji związane są dalsze konsekwencje, np. dotyczące STR.

II. Wypowiedzenia zestawione bez przytoczenia

1) Wypowiedzenie z wyrażeniami inherentnie parentetycznymi

Nie będę szczegółowo omawiała klasy tych wyrażeń, gdyż podobnie jak w wypadku przytoczeń metatekstowość wielu z nich została już pokazana przez różnych uczonych [zob. w bibliografii: A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, M. Grochowski, A. Wierzbicka]. Należą tu dwa rodzaje wyrażeń. Pierwsze (a) wprawdzie z wypowiedzeniem podstawowym są kookurentne, ale same otwierają prawostronnie miejsce składniowe. Drugie (b) natomiast są kookurentne z wypowiedzeniem podstawowym i nie otwierają prawostronnie miejsc składniowych. Do wyrażeń spełniających warunki podane w punkcie (a) należy np. *jak* opisane przez A. Bogusławskiego [2008], ale listę tę można by poszerzyć o takie wyrażenia, jak np. pokazane w przykładzie (5):

(4) *Jest to lektura rozrywkowa, nie pozbawiona – jak sądzę – akcentów aktualnej prozy obyczajowej* [SJ].

(5) *W tym właśnie tkwi, że tak powiem, jądro zagadnienia* [ZK].

(6) *Leczenie będzie długotrwałe, jak sądzą lekarze* [HW].

Ich wspólną właściwością jest prawostronnie otwieranie miejsca dla uzupełnienia czasownikowego, które z kolei dokładniej wyznacza strukturę wyrażenia parentetycznego.

Wyrażenia opisane w punkcie (a) mogą też otwierać miejsce¹¹ dla frazy nominalnej, zob. np. *według_ czy zdaniem_*:¹²

(7) *On nie powinien, moim zdaniem, angażować się w działalność polityczną*.¹³

(8) *Tekst tego rozporządzenia należy, według wyjaśnień ministra, rozumieć literalnie* [MG].

W punkcie (b) zostały opisane wyrażenia inherentnie parentetyczne, nieotwierające miejsc składniowych (mogą to być wyrażenia należące do różnych części mowy), np.:

(9) *On, naturalnie, musiał wszystko wygadać* [ZK].

(10) *Ba, ja wiem, że tobie zawsze wszystko jedno* [SJ].

(11) *Brwi nie były wyraźnie zarysowane, ot, zaledwie znaczyły się ciemniejszą kreską nad okiem* [MG].

(12) *Janek w ostatnim roku zarobił, bagatela, pół miliona na czysto* [MG].

¹¹ Należy pamiętać, że całe wyrażenie parentetyczne względem wypowiedzenia podstawowego jest kookurentne, opisywane właściwości konotacyjne dotyczą struktury samego wyrażenia parentetycznego, a nie jego relacji z wypowiedzeniem podstawowym.

¹² Z możliwym wariantem w postaci pozycji realizowanej za pomocą zaimka dzierżawczego, np.: *moim zdaniem*.

¹³ Ten przykład – wyjątkowo – pochodzi z moich własnych zapisków, sporządzonych na podstawie audycji radiowej.

W wypadku tych wyrażen kłopotów nastęrcza ustalenie, czy spełniają one inne kryterium, mianowicie dotyczące intonacji i oddzielenia paузami intonacyjnymi. Niektóre z nich są zbudowane z jednego segmentu czy góra dwóch-trzech segmentów intonacyjnych, a zaobserwowanie właściwości takich, jak inne tempo, bardziej płaska intonacja czy niższy ton jest możliwe często dopiero w wypadku odpowiednio dłuższego ciągu.

2) Wypowiedzenia z wyrażeniami użytymi parentetycznie

Wyrażenia te nastęrczają najwięcej trudności i – obok wulgaryzmów – są głównym powodem podważania metatekstowości jako cechy wyrażen parentetycznych. W tej klasie spotykać można (z grubsza rzecz ujmując) dwa typy wyrażen:

a) wyrażenia parentetyczne, których centrum stanowią *verba dicendi et sentiendi*¹⁴, np.:

(13) *Jutro, sądze, będzie pogoda* [ZK].

(14) *Moja prośba, widze, u ciebie nic nie wskóra* [ZK].

(15) *Łało wtedy, pamiętam, jak z cebra* [SJ].

(16) *Miałem, przyznaje się, bardzo zły sen o żonie* [SJ].

(17) *Zostanę, przypuścmy, do jutra* [ZK].

(18) *Ty, widzisz, tego nie zrozumiesz* [ZK].

(19) *Dajmy, wiesz co, spokój temu* [ZK].

(20) *Ten list przyszedł, wiadomo, z dużym opóźnieniem* [ZK].

(21) *Ów Smoter, okazuje się, uczciwa i otwarta głowa* [SJ].

(22) *Odwiedzimy, rozumie się, chorego jak najprędzej* [ZK].

(23) *Taki był koniec naszego przyjaciela, człowieka, rzec można, najsprawiedliwszego* [ZK].

(24) *Przyjdiesz do mnie, dajmy na to, w niedzielę* [ZK].

(25) *Właściwie mówiąc, czemu ja tu przyleciał jak wariat?* [ZK].

(26) *Była to dyktatura stronnictwa jakobinów, ściślej mówiąc – skrajnego ich odłamu* [ZK].

(27) *Mówiąc nawiasem, potwór nie pokazał się więcej* [ZK].

(28) *Może bym, prawdę powiedziawszy, nie wzruszał tak ramionami nad potokiem uczuć* [ZK].

(29) *Sprawa ta – tak przynajmniej opowiadał mi brat – nie została jeszcze załatwiona* [ZK].

b) pozostałe wyrażenia, np.:

(30) *I by donośniej mówić, wstąpił na stos wielki belek (pod płotem sadu suszyły się belki)* [ZK].

¹⁴ Z zastrzeżeniem, że nie wszystkie czasowniki należące do tej grupy mogą zostać do tego celu wykorzystane.

(31) *Każdy, przynajmniej w pewnych momentach, zdaje sobie z tego sprawę...*[SJ].

(32) *Można zapamiętywać (do pewnego stopnia) to, co się chce zapamiętać* [SJ].

(33) *Chodziło mu o pisarzy szkockich (Kaledonia), Osjana i Waltera Scotta* [SJ].

(34) *Ich spóźnienie, rzecz niespotykana, budziło niepokój* [SJ].

Jak widać, w punkcie (a) znalazły się wyrażenia bardzo różne. Niektóre z nich wydają się kandydatami na jednostki języka, np. (19), (22), (23) czy (24).¹⁵

Osobną grupą są przykłady takie, jak (13), (14), (15), (16). Niewątpliwie funkcję tę mogą pełnić czasowniki należące do określonych klas semantycznych, dla niektórych z nich istnieje odpowiedniość typu np.:

(14) *Moja prośba, widzę, u ciebie nic nie wskóra.* → (14a) *Moja prośba, jak widzę, u ciebie nic nie wskóra.*

(18) *Ty, widzisz, tego nie zrozumiesz.* → (18a) *Ty, jak widzisz, tego nie zrozumiesz.*

(20) *Ten list przyszedł, wiadomo, z dużym opóźnieniem.* → (20a) *Ten list przyszedł, jak wiadomo, z dużym opóźnieniem.*

(21) *Ów Smoter, okazuje się, uczciwa i otwarta głowa.* → (21a) *Ów Smoter, jak się okazuje, uczciwa i otwarta głowa.*

Sugerowałoby to, że mamy do czynienia z wariantem jednostki inherentnie parentetycznej [por. A. Bogusławski 2008 o *jak* wymiennym na *tak jak* i *jak* niewymiennym na *tak jak*, także M. Stepień 2011 o *jak* wymiennym na $\emptyset$ ¹⁶], a więc – jak już wyżej pisałam – metatekstowej. Pod podobnym kątem należy również przeanalizować przykład (8). Wydaje się, że ciąg *przynajmniej* w tym znaczeniu nie jest używany bez *tak*, por.:

(35) *Paweł, jak twierdzi jego wspólnik, wyjechał do Francji.*

(35a) *Paweł wyjechał do Francji,¹⁷ tak przynajmniej twierdzi jego wspólnik // przynajmniej tak twierdzi jego wspólnik.*

(35b) *Paweł wyjechał do Francji,*przynajmniej twierdzi jego wspólnik.*

(35c) *Paweł wyjechał do Francji, tak twierdzi jego wspólnik.*

Jak widać, zdanie (35) można przekształcić zarówno na (35a), jak i na (35c), nie można natomiast na (35b). Kwestią otwartą pozostaje, czy któryś z wariantów (35a) lub (35c) jest równoważny ze zdaniem (35). Jeżeli tak, to wówczas znów mamy do czynienia z (roboczo rzecz ujmując) wariantem jednostki inherentnie parentetycznej. Ale nawet jeśli nie można obronić takiej hipotezy, to i tak w połączeniach z *tak przynajmniej* użyte mogą zostać wyłącznie jednostki z grupy *verba dicendi et sentiendi*, por.:

(36) [?]*Tak przynajmniej wyniósł śmieci.*¹⁸

¹⁵ Być może także (34) w punkcie (b).

¹⁶ Czyli wyrażenie bez *jak*.

¹⁷ Możliwa jest oczywiście także wersja z kropką po pierwszym zdaniu.

¹⁸ Opatrzyłam to zdanie znakiem zapytania, gdyż w tym kontekście używa się raczej samego *przynajmniej*, bez *tak*. Przykład ten można by jednak uratować, gdyby jego intonacja była taka jak w zdaniu *A tak przynajmniej wyniósł*

(37) *Tak przynajmniej powiedział.*

gdzie zmiana czasownika automatycznie powoduje, że używamy innego *przynajmniej*.

Jeśli chodzi o przykłady (25)–(28), to również ich metatekstowość nie wymaga szczególnego dowodzenia. Pozostaje natomiast pytanie o ich status w języku. A. Kisiel, M. Żabowska [2011] uznają te ciągi za jednostki języka i zaliczają do klasy partykuł. Inne rozwiązanie można odnaleźć u A. Bogusławskiego i M. Danielewiczowej [2005, 347] w dziale *Aneks I, Operacje*:

„osobowa fraza czasownikowa, bez podmiotu oznaczająca wypowiedź lub działanie zmierzające do stworzenia wypowiedzi

imiesłów przysłówkowy współczesny_i,

K_i : właściwa forma odpowiadająca *i*

TR_i : komentarz metatekstowy dla stosownego zdania

▼ *On jest, nie owijając rzeczy w bawełnę, strasznie ograniczony. Wracając do Kasi, jej naprawdę trzeba pomóc”.*

Niewykluczone, że także w wypadku wyrażeń z grupy (b) można by wskazać i zdefiniować analogiczną operację; wówczas w rozumieniu A. Bogusławskiego sama operacja byłaby jednostką języka, natomiast wyrażenie parentetyczne byłoby jej produktem. Wyrażenia te (obok wulgaryzmów), uchodzą, jak już wspominałam, za takie, w odniesieniu do których mówienie o metatekstowości uznawane jest za kontrowersyjne.

Z materiału, który dotychczas przeglądałam, wynika, że przy neutralnej intonacji są to wyrażenia, które odnoszą się do fragmentu wypowiedzi podstawowej, dokładniej: do części poprzedzającej to wyrażenie. Właśnie kontur intonacyjny właściwy parentezie jest tym, co pozwala nam uruchomić interpretację metatekstową w wypadku wyrażeń, które prymarnie metatekstowe nie są, np.:

(38) *Maria (poznałeś ją wczoraj) od lat nie była w tak dobrym humorze.*

(39) *Ciastko (leżało na stole od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią) ktoś w końcu wyrzucił.*

Zdania w nawiasach można oczywiście przekształcić na zdania przydawkowe (wprzegając je ściślej w strukturę akomodacyjną):

(38a) *Maria, którą poznałeś wczoraj, od lat nie była w tak dobrym humorze.*

(39a) *Ciastko, które leżało na stole od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią, ktoś w końcu wyrzucił.*

śmieci (np. jako fragment tekstu: *Gdybyś mu nic nie kazała robić, to leżałby cały dzień na kanapie. A tak przynajmniej wyniósł śmieci*). W moich rodzinnych stronach można zdanie o identycznej intonacji wypowiedzieć z samym *tak* (bez poprzedzającego *a*) i nie będzie to odebrane jako coś niezwykłego. Nie jestem jednak do końca pewna, czy nie jest to cecha regionalna i stąd znak zapytania.

Różnica jest taka, że w pierwszym wypadku podtrzymujemy ich meta-tekstowy status:

(38a) *Mówiąc o kimś_p, kto_i nazywa się Maria, mówię również o kimś_{i=Maria} to, że pozna-
łeś ją wczoraj.*

A w drugim nie:

(39a) *?Mówiąc o czymś_p, co jest ciastkiem, mówię również o czymś_p, że leżało na stole
od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią i że ktoś je w końcu wyrzucił.*

Trudno mi sobie wyobrazić taki sposób intonowania zdania (39a), który podtrzymałby ten sam jego status co w przykładzie (39). W zdaniu (39) nadawca zakłada, że odbiorca wie, o który obiekt (czyli o które konkretnie ciastko) chodzi, i na jego temat dodaje pewną informację (że spleśniało), oprócz tej, która pojawia się w dalszej części zdania (ktoś je w końcu wyrzucił). Do zdania (39a) takiej interpretacji nie można zastosować – tu zdanie przydawkowe służy do dodatkowego wyodrębnienia obiektu.

W wypadku zdań (38) i (38a) informacja „wiesz, o kim mówię” jest każdorazowo zakodowana w samym imieniu własnym. Wyrażenie w nawiasie zostało wypowiedziane przez nadawcę na wypadek, gdyby samo imię nie było dla nadawcy wystarczające do zidentyfikowania danej osoby (Maria: „wiesz, o kim mówię”, wypowiedź w nawiasie: „jeśli to nie wystarczy, mówię jeszcze...”).¹⁹

Podsumowując, większość wyrażeń parentetycznych wymienionych w punkcie (b) można przekształcić na zdania podrzędne przydawkowe – jednak uzyskane w ten sposób wyrażenie utraci swój metatekstowy i parentetyczny charakter, zostanie wprzęgnięte w mechanizmy składni. Wyjątek od tej reguły stanowią wyrażenia parentetyczne odnoszące się do nazwy własnej lub do innego wyrażenia z referencją szczegółową.

Pozostaje pytanie, czemu taka procedura miałaby w języku służyć. Jedną z możliwych hipotez jest taka, że są to skutki pewnych zawirowań w wypowiedzi. Tego typu wyrażenia parentetyczne mogłyby się pojawiać w sytuacjach, gdy nadawca nie dość precyzyjnie zaplanował swoją wypowiedź i nagle musi dodać coś, co powinno się było pojawić w innym, zwykle wcześniejszym miejscu lub gdy wprzęgnięcie danej informacji wymagałoby użycia innej struktury składniowej, do której nie da się już dostosować wcześniejszej części wypowiedzi. Hipotezę tę dodatkowo wspiera to, że zdania takie jak (32) najczęściej można spotkać w mowie potocznej. Z kolei zdanie (30), pochodzące notabene z *Pana Tadeusza*, można interpretować jako chwyt stylistyczny, służący stworzeniu wrażenia, że mamy do czynienia z ustną opowieścią, gawędą.²⁰

¹⁹ Na temat zdań z *który* odnoszących się do nazw własnych zobacz także artykuł Z. Zaron [2011].

²⁰ Zabiegów służących temu celowi możemy znaleźć wiele w utworze Mickiewicza.

3) Problem wulgaryzmów

Wulgaryzmy mogą być pełnoznacznymi jednostkami języka z wpisanym w znaczenie komponentem mówienia (w tym wypadku mówienia od rzeczy, np. *pieprzyć* czy *chrzanić*). Wyrażeń tych można używać tak jak analogicznych wyrażeń opisanych we wcześniejszych częściach artykułu. Ale obok nich mamy jeszcze takie użycia, jak w przykładzie (40), i to one m.in. są pokazywane jako argument przeciw metatekstowości parentezy:

(40) *Bogaty cham wszystko zeżre. Jak, kurcze, podjedzie mercedesem 600, kurcze, z kierowcą w liberii, kurcze, jak se strzeli łososia z kawiozem, kurcze, jak się doprawi piersią z kuropatwy, kurcze... Król życia jestem, co nie?* [MG].

Proponuję, aby przyrzeć im się w następujący sposób. Otóż, w wypowiedzi mogą pojawiać się segmenty puste znaczeniowo; ciągi foniczne, za którymi nie kryje się żaden sens, np.: *yyyy, co to ja, panie* itp. Niektóre z nich mają swoje pełnoznaczne odpowiedniki,²¹ inne nie, np.:

(41) *Kurcze, jak mogłeś to zrobić?*

W zdaniu (41) wulgaryzm jest wyrazem emocji nadawcy i w tym sensie odnosi się do niego (określa jego stan), ale równie dobrze informacja ta mogłaby zostać wyrażona przez samo tylko podniesienie głosu czy uderzenie pięścią w stół. W zdaniu (40) wulgaryzmy mogą pełnić tę funkcję co w (41), ale mogą też być po prostu przerywnikami, pustymi ciągami fonicznymi świadczącymi o pewnym nawyku nadawcy. Byłby to nawyk tego samego typu, co np. stukanie długopisem w blat biurka; tak chyba trzeba by interpretować pojawiające się np. co drugie słowo w wypowiedziach niektórych osób wyrażenie na *k...* W tym sensie nie byłby to zatem znak *sensu stricto*, lecz jedynie pewien symptom czy oznaka, zachowanie nieintencjonalne, podobnie jak wspomniane wyrażenia typu *panie* czy *co to ja...*, które mogą być po prostu oznaką niezborności językowej.

(42a) *Przyszedłem po południu, co to ja..., czekałem na niego za krzakiem, co to ja..., ale on nie wyszedł.*

W przeciwieństwie do zdania:

(42b) *Przyszedłem po południu, czekałem na niego za krzakiem..., co to ja chciałem powiedzieć? A, już wiem, no więc on nie wyszedł.*

Przykłady takie jak (40) czy (42a) nie są więc wyrażeniami parentetycznymi.

²¹ Może aby być ścisłym, trzeba by powiedzieć raczej, że niektóre jednostki języka mogą zostać użyte jak przypadkowe ciągi dźwięków, a więc jako sama forma bez treści. Takie zachowania językowe, nazywane persewercjami, są uznawane za objaw zaburzeń, jeśli są one bardzo nasilone lub prowadzą do zaburzenia odbioru wypowiedzi.

PODSUMOWANIE

Jak starałam się pokazać w artykule, metatekstowość jest cechą wyrażań parentetycznych. Wątpliwości budzi raczej przypisywanie właściwości parentetycznych, rozumianych tak, jak nakreśliłam to we wstępie, pewnego typu wyrażeniom (np. wulgaryzmom użytym w szczególny sposób). Z przeprowadzonych analiz wynika, że z klasy wyrażań parentetycznych należy również wyłączyć przytoczenia.

Zdaję sobie sprawę z tego, że porządkowanie wyrażań na klasy może budzić wątpliwości i rodzić pytanie o sens takich tracących kolekcjonerstwem podziałów. Nie widzę jednak, jak inaczej w racjonalny sposób można by sprawdzić, czy metatekstowość jest cechą wyrażań parentetycznych. Celem podziału było również ułatwienie czytelnikowi śledzenia wywodu.

Przyporządkowanie przykładów do poszczególnych grup może również budzić wątpliwości. Wynika to z faktu, że nie wszystkie z prezentowanych wyrażań są w takim samym stopniu przedmiotem mojego zainteresowania, a dokonanie rozstrzygnięcia, czy coś jest jednostką języka, wymaga szczegółowej analizy.

Zapewne skupienie się na szczegółowym oglądzie jednego czy dwóch wyrażań dałoby w efekcie bardziej spójną i treściwą analizę. Nie sposób jednak mówić o parentezie, nie wiedząc, czym ona jest. Jakimś wyjściem byłoby w tej sytuacji nie mówić o niej wcale, ale tylko wówczas, gdyby po Wittgensteinowsku okazało się, że nic nie można na ten temat powiedzieć. Tymczasem tak chyba jednak nie jest. Sposób prowadzenia wywodu w tym artykule jest więc kompromisem między wiernością pewnej metodologii a próbą zmierzenia się z problemem, wobec którego niejedna metodologia okazała się już bezradna.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1978, *Towards an operational grammar*, „Studia Semiotyczne” VIII, 29–90; idem, 1989, *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski, „Polonica” XIII, s. 163–223.
- A. Bogusławski, 1979, *Performatives or metatextual comments?*, „Kwartalnik Neofilologiczny XXVI”, s. 301–326.
- A. Bogusławski, 2008, O pewnym wykładniku równoważności lokucyjnej [w:] B. Wiemer (red.), *Lexikalische Evidenzialitäts Marker In slavischen Sprachen* („Wiener Slawistischer Almanach”, Sonderband 72), s. 67–93.
- A. Bogusławski, 2008b, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2012, *Polskie podwójne sam. Krag „monitoringu asercji”*, (komputeropis).

- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba Polona Abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- W. Górny, 1962, *Zestawienie – czy tylko kategoria składniowa?*, „Pamiętnik Literacki” 53/1, s. 181–193.
- M. Grochowski, 1983, *Metatekstowa interpretacja parentezy* [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie*, Wrocław, s. 247–258.
- M. Grochowski, 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 18–26.
- M. Grochowski, 2007, *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria XI, „Językoznawstwo”, s. 69–74.
- S. Jodłowski, 1977, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.
- A. Kisiel, M. Żabowska, *O zakresie klasy partykuł w „Słowniku gniazdowym partykuł polskich”*, „Polonica” XXXI, Kraków, s. 113–133.
- Z. Klemensiewicz, 1937, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków.
- Z. Klemensiewicz, 1957 (i wyd. późniejsze), *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- A. Moroz, 2010, *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 1981 (1998), *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SSG: K. Polański i in. (red.), 1980–1990, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, t. I–V, Warszawa.
- M. Stępień, 2011, *Próba rozróżniania konstrukcji parentetycznych z wyrażeniem „jak”*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 84–95.
- M. Stępień, 2013, *Czy parenteza rzeczywiście jest zjawiskiem składniowym? Na materiale języka polskiego* [w:] *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, tom 16, seria „Die Welt der Slaven. Sammelbände”, w druku.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Z. Zaron, 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.
- Z. Zaron, 2011, *Uwag kilka o połączeniach nazw własnych z ‘(ten)_, który...’*, „Prace Filologiczne” LX, s. 341–352.

Metatextuality as a characteristic of parenthetical expressions

Summary

The aim of this paper is to establish whether metatextuality is a feature of parenthetical expressions. Firstly, I refer to M. Grochowski's [1983] paper on metatextuality and parenthesis. Secondly, I look into the expressions which meet the conditions of parenthesis and how they are presented in selected Polish linguistic studies. Afterwards, I organise the gathered expressions into classes and try to verify the hypothesis about their potential metatextuality.

Adj. Monika Czarnecka

Piotr Batko

(Uniwersytet Warszawski)

O „ZDANIACH WYRATOWANYCH”

Przedmiotem mojego artykułu jest próba zwrócenia uwagi na pewien typ zdań testujących, które na potrzeby tego tekstu będę nazywać „wyratowanymi”. Przez tytułowe „zдания wyratowane” rozumiem **frazy, które mają testować komponent semantyczny jakiegoś wyrażenia językowego i otrzymują kwalifikację „poprawne pod względem semantycznym”, ale dopiero w „drugim podejściu”; w pierwszym są bowiem oceniane jako dewiacyjne**.¹ Interesować mnie będzie status takich bytów służących weryfikowaniu hipotez semantycznych, a tym samym odpowiedź na pytanie, czy analizy semantyczne oparte na tego typu zdaniach mają tę samą rangę co te, które oparte są na zdaniach ocenianych jako poprawne już w „pierwszym kroku”. Artykuł w założeniu zdaje sprawę z bardzo wstępnej intuicji, dlatego też nie rości sobie pretensji do ujęcia wyczerpującego. Odwołuję się tu do metod opisu wypracowanych przez Andrzeja Bogusławskiego, choć mówiąc o gronie uczonych, dla których tzw. negatywny materiał językowy jest ważnym punktem odniesienia, należałoby wspomnieć co najmniej jeszcze o pracujących w tym paradygmacie semantyki Macieju Grochowskim i Annie Wierzbickiej.

Terminem „negatywny materiał językowy”² po raz pierwszy posłużył się uczeń Jana Baudouina de Courtenay Lew Szczerba [za: Bogusławski 2009, 7]. I choć od tamtej pory minęło już przeszło 80 lat (!), wartość tego typu kontekstów w opisie naukowym jest przez współczesne nurty

¹ O warunkach takiej pozytywnej kwalifikacji, istotnej z punktu widzenia moich rozważań, będzie mowa w dalszej części tekstu. Należy dodać, że mamy tu do czynienia z czymś trudno uchwytnym, mianowicie ze zmianą przekonania badacza odnośnie do niepoprawności jakiegoś wyrażenia w pewnym uwikłaniu zdaniowym. Abstrahuję w tym miejscu od procesów myślowych, które zachodzą w jego (badacza) umyśle, jako z założenia niedostępnych poznawczo, a ponadto nierelevantnych z punktu widzenia dyskutowanych tu kwestii.

² Przez negatywny materiał językowy rozumiem, zgodnie z tradycją, zdania skonstruowane przez badacza na potrzeby aktualnej analizy, skażone sprzecznością, kontrinformatywnością tautologiczną i innymi typami anomalii, które pozwalają falsyfikować konkretne hipotezy semantyczne.

lingwistyczne często kwestionowana. Ich wagę podkreśla w swoim artykule M. Grochowski:

Dewiacja semantyczna w wypowiedzeniach metajęzykowych jako narzędzie uzasadniania hipotez odgrywa pożyteczną rolę w badaniach systemów leksykalno-znaczeniowych języków naturalnych. Skoro w naukach empirycznych i zarazem idiograficznych, do których należy językoznawstwo, nie ma praw ściśle ogólnych, potwierdzanie prawdziwości hipotez szczegółowych, a także ich falsyfikacja stają się z metodologicznego punktu widzenia zadaniem pierwszoplanowym” [idem 2008, 34].³

Tymczasem niewspółmiernie duże nadzieje pokłada się w materiale udostępnianym w internetowych korpusach językowych.⁴ Nie sposób odnieść się do wszystkich problemów związanych z wykorzystywaniem tego typu źródeł – nie to jest zresztą przedmiotem mojego komentarza. Warto jednak wspomnieć o tym, że wbrew pozorom największym z nich nie jest orzekanie nieistnienia jakiejś konstrukcji na podstawie zerowego wyniku dla jakiegoś zapytania, np. dla wyrażenia o ograniczonym zasięgu temporalnym bądź wychodzącego z użycia. Rzadszą sytuacją, a przez to taką, która wymaga od badacza większej ostrożności, jest ta, kiedy mamy do czynienia z poświadczeniem tekstowym formy bądź konstrukcji w języku rzeczywiście nieobecnej. Przykładem mogą być 33 wyniki dla zapytania o formę czasownika *zadecydować* z elementem zwrotnym się w połączeniu z podmiotem w mianowniku w podkorpusie pełnym NKJP.⁵

(1) *Mimo to jednak sąd zadecydował się wymierzyć Błaszowskiemu naganę za, jak czytamy w uzasadnieniu, „niedopuszczalne opóźnienia w placeniu składki członkowskiej”.*

(2) *Dopiero w ostatnim roku kadencji prezydent zadecydował się na tak duży wzrost, choć jeszcze w czerwcu tego roku, w odpowiedzi na pismo przewodniczących dzielnic, informował, że nie ma możliwości zwiększenia nakładów.*

(3) *Przypomnijmy, że wójt gminy Grybów Piotr Krok zadecydował się na powtórzenie wyborów po tym, jak wpłynęło do niego wiele protestów mieszkańców co do prawidłowości ich przebiegu.*

Nie jest tak, że wszystkie frazy dla wspomnianego zapytania domagają się kwalifikacji negatywnej, nie ulega jednak wątpliwości, że konteksty typu (1)–(3) są dewiacyjne.⁶

Na drugim biegunie mamy do czynienia z sytuacją, w której badacz odwołuje się do negatywnego materiału językowego w sposób nadmiarowy, lekceważąc relacje np. między właściwościami klasy a właściwo-

³ Por. również Popper 1977.

⁴ Por. monografię o *Narodowym Korpusie Języka Polskiego* [Przepiórkowski i in. 2012].

⁵ Wynik dla zapytania: „[pos=subst & cas=nom] [base=zadecydować] się” [online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 9.01.2013].

⁶ System językowy przewiduje dla tego czasownika wymaganie frazy przyimkowo-nominalnej *o* + *locativus* lub włącznika *że* bądź frazy pytajnozależnej. Powyższe konteksty mogą być wynikiem kontaminacji z bliskim omawianemu czasownikowi leksemem *zdecydować*, który dopuszcza przyłączenie elementu *się*.

ściami wyrażenia. Przykłady takiego postępowania podaje w cytowanej już pracy A. Bogusławski [2009, 53]:

(4) *Chłopcy opowiadali sobie kawały.* vs. * *Chłopcy opowiadali się kawały.*

(5) *On chce, żeby ona poszła.* vs. * *On może, żeby ona poszła.*

Kwalifikujące negatywnie gwiazdki są „słuszne”, bo przykładowo czasownik *móc* ze zdania (5) nie występuje bez formy bezokolicznikowej w uzupełnieniu, ale jednocześnie w kontekście analizowanego słowa mało konkluzywne.

W niniejszym artykule nie interesuje mnie jednak negatywny materiał jako taki, tylko zdania testujące, które do niego należały, lecz na mocy spełniania pewnych kryteriów, o których niżej, już do niego nie należą. To, co czyni wspomniane zdania akceptowalnymi, to przede wszystkim uspoijniająca właściwość języka naturalnego. Do takiej właściwości odwołuje się M. Danielewiczowa przy okazji przybliżania znaczenia przysłówka *możliwie*. Dewiacyjne w swej ocenie zdanie:

(6) * *Potknął się o możliwie największy kamień.*

opatrjuje komentarzem: „Zauważmy, że zdanie spełniałoby warunek akceptowalności tylko wtedy, gdyby potknięcie wskazanej w nim osoby było udawane; wypowiedzenia * *Zachorował możliwie najciężej ze wszystkich* nie da się natomiast uspojnić, bowiem zapadnięcie na taką, a nie inną chorobę nie jest zależne od woli” [eadem 2012, 135].⁷

Podobnie dewiacyjne wydają się zdania testujące ograniczenia semantyczne wolitywnego czasownika *korcić*:

(7) * *Korci mnie, żeby wygrać walkę z rakiem.*

(8) * *Korci mnie, żeby ziewnąć.*

(9) * *Korci mnie, żeby odpaść w pierwszej rundzie.*

Wszystkie trzy frazy zostały opatrzone „potępiającą” gwiazdką, ale wiele wskazuje na to, że taka ich kwalifikacja nie musi być ostateczna. W odniesieniu np. do zdania (9) możemy wyobrazić sobie sytuację zawodowego tenisisty, który tylko „odpuszczając” kolejny turniej, mógłby w pełni przygotować się do trudów „Wielkiego Szlema”. Czy jednak akceptacja tego zdania, jego „wyratowanie” za pomocą uspoijniającego kontekstu czy też eksperymentu myślowego, mieści się w granicach postępowania badawczego mającego zdać sprawę z właściwości semantycznych danego wyrażenia?

Podobne wątpliwości budzi inna strategia obrony zdania ocenianego jako niepoprawne pod względem semantycznym, a mianowicie odwoływanie się przez badacza do relatywizacji, najczęściej moralnej, ale być może należałoby wyróżnić też inne, np. estetyczną. Kolejny przykład pochodzi znów z pracy A. Bogusławskiego [2009]:

⁷ Warto zwrócić uwagę na to, że nierzadko w dyskursie mówi się metaforycznie o języku naturalnym, że coś uspoinja.

(10) * *W wyniku zamachu bombowego zginęło sporo osób.*

Autor jego niezborność, wynikająca z obecności leksemu *sporo*, tłumaczy w następujący sposób:

Wyraz ten łatwo wywołuje wrażenie nieujemnego, a w konsekwencji co najmniej minimalnie pozytywnego, wartościowania (w tym wypadku) liczby ofiar, którą w sposób neutralny zakwalifikowałoby się jako 'niemała' lub nawet 'znaczna'. To kontrastuje z tragizmem opisywanej sytuacji. Oczywiście autor wypowiedzi może właśnie chcieć przekazać swą bardzo pogodną postawę wobec wydarzenia; jeżeli jest jednak bardziej normalny ze względu na wyznawane przez siebie, a bardziej jeszcze – głoszone, wartości, a zarazem bardziej uważny w stosunku do tekstów, jakie mu przychodzą do głowy, to swą wypowiedź na temat liczby ofiar zamachu zmieni – ulepszy – przez zastąpienie wyrazu *sporo* na przykład wyrażeniem *niemało* lub wyrażeniem *dość znaczna liczba osób* [ibidem, 56].

Komentowane zdanie znów jest dewiacyjne, ale przy pewnej relatywizacji, np. takiej, że dla wypowiadającego te słowa zabijanie jest zgodne z jego systemem wartości, może otrzymać kwalifikację pozytywną.

„Zdania wyratowane”, które zdefiniowałem na początku tekstu, mogą powstawać zatem na mocy:

- uspoźniającego kontekstu (uspoźniającej właściwości języka naturalnego),
- eksperymentu myślowego,
- relatywizacji (np. moralnej).

Należy zakładać, a przynajmniej tego nie wykluczać, że takich „procedur” jest więcej; być może można zadać je listą. Nie jest to jednak kluczowe dla naszych rozważań.

Z kolei jeśli weźmiemy pod uwagę oprócz „zdań wyratowanych” zdania, które również wykorzystywane są do przejaśniania jakiegoś znaczenia, a które otrzymują kwalifikację pozytywną w pierwszym kroku, musimy odnotować, że mamy do czynienia z dwoma, a nawet z trzema bytami, jeśli uwzględnimy w tym systemie zdań testujących również zdania dewiacyjne. Trzeba w moim poczuciu uwzględnić jeszcze inną asymetrię: uspoźniamy konteksty wątpliwe, ale nie uspoźniamy pod kątem niepoprawności kontekstów akceptowalnych (oczywiście nie postuluję tu podobnego postępowania, gdyż wątpię, by mogłoby ono być w jakimkolwiek stopniu funkcjonalne).

Pytanie o „zdania wyratowane” jest pytaniem o granice akceptowalności zdań języka naturalnego (w naszym wypadku polskiego). Jest pytaniem o status zdań testujących. O to, czy dają nam mocne podstawy do uzasadniania hipotez semantycznych. W konsekwencji – pytaniem o status analiz semantycznych opartych na tych zdaniach. Wydaje się, że zasadą nadrzędną powinniśmy uczynić rozważne i ostrożne dyskwalifikowanie badanych wypowiedzi (postulat „silnej gwiazdki”), ale znów przy tej okazji powraca pytanie o możliwe nadużycia z tym związane (uspoźnianie, pogranicze semantyki i pragmatyki). Stanowiska naukowe są w tej kwestii, nawet w obrębie tak daleko posuniętej specjalizacji (reduk-

cjonistyczna semantyka prawdziwościowa), mocno podzielone. W kontekście zarzutów (intersubiektywizm, intuicjonizm), które formułowane są w stosunku do metodologii wykorzystywanej przez ten typ semantyki przez przedstawicieli innych ujęć, stawiane w tym tekście kwestie uznają za ważne, choć w swym wysłowieniu zarysowane bardzo wstępnie.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 2009, *Myśli o gwiazdce i o regule*, Warszawa.
M. Danielewiczowa, 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne*, Warszawa.
M. Grochowski, 2008, *Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXIV, s. 25–36.
NKJP: <http://nkjp.pl/> [on line, dostęp: 9.01.2013].
K. Popper, 1977, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa.
A. Przepiórkowski i in. (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa.

On “saved sentences”

Summary

This paper addresses the issue of the so-called “saved sentences”. The latter are defined here as phrases which are aimed at testing the semantic component of a certain expression and receive a qualification ‘semantically correct’, but only at the second attempt; at first they are judged as deviant (negative linguistic material). What makes them acceptable is first of all the unique feature of natural language to render diverse meanings coherent, yet the procedures of (moral) relativisation and thought experiment are also crucial here. The author illustrates the aforementioned operations with examples derived from the relevant literature, as well as with his own examples.

Adj. Monika Czarnecka

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Maciej Czeszewski*
(Uniwersytet Warszawski)

DICTIONARIUS IOANNIS MURMELII VARIARUM RERUM, KRAKÓW 1526

PEŁNY TYTUŁ

J. Murmeliusz (Murmelius), *Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum tum pueris tum adultis utilissimus, cum Germanica atquae Polonica interpretatione, adiecto etiam vocabulorum et capitulorum indice* (...), Vietor, Cracoviae (Kraków) 1526.

Współczesne tłumaczenie łacińskiego tytułu:

Słownik różnistości Jana Murmeliusza, niezwykle pożyteczny zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych, z przekładem niemieckim i polskim, opatrzone także spisem słów i rozdziałów.

JĘZYK / JĘZYKI

Trzy: łaciński, niemiecki i polski.

LICZBA HASEŁ

2444 hasła polskie, liczące łącznie 4366 wyrazów.¹

UKŁAD HASEŁ

Tematyczny (rzeczowy), przykładowe rozdziały: *De Deo et rebus coelestibus* (O Bodze i rzeczach niebieskich), *De temporibus* (O czasiech), *De animalium generibus* (O zwierzęciach), *De libris* (O księgach).

TWÓRCY

Na karcie tytułowej widnieje nazwisko Jana Murmeliusza (Myrmeling, 1480–1517 lub 1527²), humanisty z Roermond nad Mozą (Holandia), nie

* Autor artykułu i redaktorzy witryny „Słowniki dawne i współczesne” (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Włodzimierzowi Gruszczyńskiemu za konsultację.

¹ Z. Cygal-Krupa, *Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Ioannis Murmellii variarum rerum...”*; część I. *Uwagi ogólne, ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne*, Kraków 1979, s. 37.

² Rok 1517 jako datę śmierci podaje Z. Cygal-Krupa w monografii poświęconej słownikowi Murmeliusza [ibidem, s. 15]. Stanisław Urbańczyk, autor hasła

był on jednak autorem całego słowniczka, lecz jedynie bazy łacińskiej. W 1517 r. napisał popularny w Holandii, Niemczech i Szwajcarii podręcznik łaciny, tzw. *Pappa puerorum*, którego jedna z części (dykcjonarz) stała się podstawą wydania polskiego w Krakowie w oficynie Hieronima Wietora. Autorem części polskiej był Hieronim z Wielunia vel Hieronim Polyconius (zwany też Hieronimem Spiczyńskim), rajca krakowski, autor przekładu pierwszego drukowanego w Polsce fragmentu Biblii – księgi *Ecclesiastes* (1522).³ Komponent niemiecki powstał najprawdopodobniej w Krakowie i wyszedł „spod ręki samego Hieronima Wietora”.⁴

CHARAKTERYSTYKA

Część słownikową poprzedza spis rozdziałów, których tytuły umieszczone są w porządku alfabetycznym, a nie w takim, w jakim pojawiają się w słowniku. Kolejną częścią jest 45-stronicowy indeks wyrazów łacińskich, dzięki któremu bardzo łatwo dotrzeć do odpowiedników niemieckich i polskich. Dykcjonarz składa się z 47 rozdziałów, grupujących wyrazy związane z określonym tematem (w pola leksykalno-semantyczne). W obrębie poszczególnych rozdziałów występuje przeważnie porządek rzeczowy.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Wyrazem hasłowym jest słowo łacińskie [**Barba**]. Jako kolejny element pojawia się odpowiednik niemiecki: **eyn Bart**. Jako trzeci – odpowiednik polski **Broda**. Przy haśle łacińskim, w pierwszej kolumnie, podaje się informację gramatyczną (rodzaj gramatyczny i przynależność do grupy deklinacyjnej). Zaobserwować można niekonsekwencję w stosowanych skrótach (rodzaj: *g.* – *ge.*). Derywat przymiotnikowy: **Barbatus**, **Gebartet Brodati** stanowi odrębny artykuł hasłowy. Podobnie kolejny derywat przymiotnikowy: **Imberbis**, **Ungebartet**, **Bezbrody**.⁵

CIEKAWOSTKI

► Do dziś zachowało się jedynie pięć egzemplarzy drugiego wydania z 1528 r.:

Murmeliusz... w *Encyklopedii języka polskiego* [Wrocław 1991, s. 208], podaje jako datę śmierci rok 1527. Tę samą datę wymienia również wiele dawniejszych opracowań, np. *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1865, t. 18, s. 81.

³ Hieronim z Wielunia był także tłumaczem drugiej części *Pappae puerorum* Murmeliusza, która jako rozmówki *Namowy rozliczne* ukazała się w krakowskiej oficynie Wietora w 1527 roku – por. W. Gruszczyński, *Dwa najstarsze drukowane słowniki polskie w wydaniu faksymilowym* [w:] *[Francisci Mymeri] Dictionarium trium linguarum [i] Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum* [wydanie faksymilowe], Kraków 1997, s. nlb. [113].

⁴ Ibidem, s. nlb. [119].

⁵ Budowę artykułu hasłowego słownika szczegółowo omawia W. Gruszczyński – ibidem, s. nlb. [113–118].

1. Biblioteka Narodowa w Warszawie (sygn. XVI.0.10).
2. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie (sygn. P.-16-0-18).
3. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. XVI-O.129).
4. Staatsbibliothek w Monachium (sygn. 5/L.rel.749).
5. Universitetsbiblioteket w Uppsali (w katalogu Trypućki nr 1769).⁶
► W wydaniach po 1533 r. układ łacińsko-niemiecko-polski zastąpiony został łacińsko-polsko-niemieckim, co wskazywałoby „na wzrost znaczenia języka polskiego wśród wykształconych mieszkańców Krakowa”.⁷

WYDANIA

Pierwsze wydanie w 1526 r. w Krakowie w oficynie Hieronima Wietora. Drugie w 1528 r. oraz trzynaście kolejnych edycji w latach 1533–1626.

WERSJA ELEKTRONICZNA

Nie istnieje.

BIBLIOGRAFIA

Z. Cygal-Krupa, *Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Ioannis Murellii variarum rerum...”*; część I. Uwagi ogólne, ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne, Kraków 1979.

W. Gruszczyński, *Dwa najstarsze drukowane słowniki polskie w wydaniu faksymilowym* [w:] [Francisci Mymeri] *Dictionarium trium linguarum [i] Dictionarius Ioannis Murellii variarum rerum* [wydanie faksymilowe], Kraków 1997, s. nlb. [105–133].

E. Kędelska, *Jeszcze o tzw. słowniku Murelliusza*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1983, 21, s. 27–28.

E. Kędelska, *Łacińsko-polskie słowniki drukowane pierwszej połowy XVI wieku i ich stosunek do źródeł czeskich*, Wrocław 1986.

E. Kędelska, *Nieznane edycje słowników: Mymera z 1530 i Murelliusza z 1526 r.*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2001, 37, s. 61–79.

E. Kędelska, *Pierwsze drukowane słowniki łacińsko-polskie jako źródła Bartłomieja z Bydgoszczy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1989, 25, s. 31–45.

E. Kędelska, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Warszawa 1995.

W. Kuraszkiewicz, *Słowniki w Polsce XVI wieku* [w:] *Fragen der polnischen Kultur im 16. Jahrhundert*, Wilhelm Schmitz, Giesen 1980, s. 83–107;

⁶ Z. Cygal-Krupa, op. cit., s. 34.

⁷ W. Gruszczyński, op. cit., s. nlb. [120].

[przedruk w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki: studia nad historią i kulturą*, Poznań 1986, s. 730–753.

H. Łopaciński, *Najdawniejsze słowniki polskie drukowane*, „Prace Filologiczne” 1899, V, s. 393–454, 586–605.

M. Plezia, *Dzieje leksykografii łacińskiej w Polsce* [w:] M. Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1959, s. V–XXXIV.

D. Reichling, *Ioannes Murmelius, sein Leben und seine Werke*, Freiburg im Breisgau 1880.

H. Skoczyła-Stawska, *Hieronim z Wielunia i jego wkład do kultury polskiej doby Odrodzenia* [w:] R. Rosin (red.), *Siedem wieków Wielunia. Studia i materiały*, Warszawa–Łódź 1987, s. 57–58.

H. Skoczyła-Stawska, *W sprawie autorstwa tekstu polskiego w Dykcjonarzu Murmeliusza* [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), *Język polski – historia i współczesność. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej dla uczczenia 75. rocznicy powstania Uniwersytetu im. A. Mickiewicza (Poznań, 4–5 maja 1994 r.)*, Poznań 1995, s. 97–111.

W. Żurowska-Górecka, *Słowniki polskie przed Bartłojem z Bydgoszczy* [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Bartłoj z Bydgoszczy i jego dzieło*, Warszawa 1979, s. 59–69.

A. MARKOWSKI, R. PAWELEC (RED.), *OBLICZA POLSZCZYZNY*, Warszawa 2012, ss. 341

Tom *Oblicza polszczyzny*, pod redakcją A. Markowskiego i R. Pawelca, jest zbiorem referatów wygłoszonych w czasie Kongresu Języka Polskiego, który odbył się w dniach 4–6 maja 2010 roku. Była to pierwsza sesja z cyklu „Języki narodowe w zjednoczonej Europie”.

Z inicjatywą zorganizowania Kongresu wystąpiła Krystyna Bochenek, ówczesna wicemarszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.¹ We wstępie do publikacji czytamy: „argumentowała [K. Bochenek] jak zwykle rzeczowo, a jednocześnie bardzo emocjonalnie i przekonująco: że to, co się dzieje w polszczyźnie w ostatnich latach, wymaga refleksji jak najszerzego grona, nie tylko językoznawców, lecz także wszystkich tych, którzy uznają nasz język za istotną wartość, współkształtującą naród”.² Kongres odbył się w Katowicach, patronat nad nim objął Jerzy Buzek.

Podążając za programem Kongresu, można wyodrębnić grupy tematyczne:³

1. Polszczyzna w szkole.
2. Polszczyzna w Kościołach i ruchach religijnych.
3. Polszczyzna PR-u.
4. Polszczyzna w kulturze popularnej.
5. Polszczyzna za granicą.
6. Polszczyzna w nauce.
7. Polszczyzna w urzędach i sądach.
8. Polszczyzna w nowych mediach.
9. Polszczyzna w polityce.

Oprócz artykułów, które można bezpośrednio przypisać do powyższych grup, w tomie znalazły się także teksty dotyczące tożsamości językowej, etyki języka, polszczyzny różnych pokoleń, normy wzorcowej oraz polityki językowej Rzeczypospolitej Polskiej.⁴

Powyższe zestawienie pokazuje to, co udowodnił również sam Kongres: jak żywym i różnorodnym językiem jest język polski. Świadczy także o zmianach

¹ Krystyna Bochenek zginęła w katastrofie lotniczej w Smoleńsku 10.04.2010.

² A. Markowski [wstęp do:] *Oblicza polszczyzny*, red. A. Markowski, R. Pawelec, Warszawa 2012, s. 7.

³ Redaktorzy publikacji nie dokonali takiego podziału.

⁴ Autorami wspomnianych artykułów są: J. Tazbir, J. Bartmiński, J. Miodek, A. Markowski, W. Kajtoch i R. Kuś, W. Pisarek.

i zagrożeniach dla języka, wynikających np. z polityki międzynarodowej czy z pojawienia się nowych środków przekazu. Cytując jednak Jana Miodka, „przeżywamy niewątpliwie bardzo znamienity i burzliwy okres w dziejach polszczyzny. (...) Zgodnie z prawami natury lepiej sobie z nimi [zdobyczami cywilizacyjnymi] radzą młode generacje, a ich zachowania komunikacyjne są odbiciem pewnych nieuchronnych globalnych procesów, znów zgodnie z prawami natury – irytujących ludzi starszych. Z dialektycznego napięcia między tymi odczuciami rodzi się coś, co określiłbym mianem normalnego toku ewolucyjnego polszczyzny”.⁵ Zmiany w języku nie są więc czymś niepożądanym, należy jednak czuwać nad odpowiednim kształceniem językowym użytkowników polszczyzny.

Być może dlatego najwięcej miejsca poświęcono dydaktyce języka polskiego – zarówno dydaktyce języka polskiego jako ojczystego, jak i jako obcego. W pierwszym wypadku zwrócono szczególną uwagę na brak wystarczających umiejętności językowych wśród uczniów kończących gimnazja i licea.⁶ Autor artykułu (*Nie*)kompetencje językowe omawia problem dotyczący obecnie nie tylko uczniów (ale „w szkole jest chyba najbardziej zauważalnym”⁷), a mianowicie „brak zainteresowania kwestiami językowymi”,⁸ zanik zdolności analitycznych w obrębie tekstu czy też tekstów kultury. Autor zwraca uwagę na to, że nauczając języka polskiego w szkole, więcej uwagi poświęcamy na analizę tekstu artystycznego, zdecydowanie mniej na sprawności językowe.

W pewnym stopniu myśl tę kontynuuje tekst T. Zgółki *Dydaktyka szkolna języka polskiego jako ojczystego w perspektywie europejskiej*, w którym także zawarty został postulat położenia większego nacisku na naukę sprawności językowych w gimnazjach i liceach. Autor artykułu zwraca uwagę na to, że zarówno polonistyka, jak i samo nauczanie polonistyczne, utożsamiane są raczej z literaturoznawstwem niż językoznawstwem. Wskazuje także na istotę pokazania uczniom dziejów polszczyzny w perspektywie europejskiej, a zwłaszcza „przyjęcia perspektywy standardu rozumianego jako odmiany kształtowanego przez polską szkołę (...) zwłaszcza w wersji skoncentrowanej na pojęciu normy, innowacji i błędu językowego”.⁹ Rozważa również pomysł przywrócenia zasad retoryki w nauce języka ojczystego, a więc postawienia na skuteczność komunikacyjną oprócz czystej poprawności. W konsekwencji prowadzi to do refleksji nad modelem kształcenia nauczycieli języka polskiego na studiach akademickich, umieszczaniem kierunków polonistycznych na liście kierunków zamawianych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz podniesieniem prestiżu języka ojczystego przez wprowadzenie zajęć z komunikacji w języku ojczystym we wszystkich szkołach wyższych.

Autorki artykułu *Podręcznik szkolny – pomoc czy przeszkoda w opanowaniu przez uczniów wiedzy i umiejętności (komunikatywność i funkcjonalność)?*¹⁰

⁵ J. Miodek, *Polszczyzna różnych pokoleń*, op. cit., s. 54.

⁶ M. Ratajczak, (*Nie*)kompetencje językowe, ibidem, s. 64–70.

⁷ Ibidem, s. 70.

⁸ A. Markowski [cyt. za:] ibidem, s. 70.

⁹ T. Zgółka, *Dydaktyka szkolna języka polskiego jako ojczystego w perspektywie europejskiej*, ibidem, s. 77.

¹⁰ D. Krzyżyk, H. Synowiec, *Podręcznik szkolny – pomoc czy przeszkoda w opanowaniu przez uczniów wiedzy i umiejętności (komunikatywność i funkcjonalność)?*, ibidem, s. 91–104.

poświęcają uwagę podręcznikom szkolnym, ich skali czytelności i zrozumiałości dla uczniów. Analizując podręczniki, uzależniają komunikatywność tekstów podręcznikowych od wielu czynników, w tym m.in. struktur syntaktycznych i doboru słownictwa. Według nich komplikacje pojawiają się w tekstach, w których stosuje się za dużo terminologii specjalistycznej, niezrozumiałej dla uczniów i zniechęcającej do zapoznania się z nim. Teksty, które z kolei są zbyt łatwe, nie pobudzają wyobraźni i nie wzbudzają zainteresowania uczniów. Stosowane przez autorów podręczników szkolnych metody, np. używanie języka zbliżonego do mowy potocznej, mogą prowadzić do pojawiania się błędów, co także jest niedopuszczalne. Dlatego autorzy artykułu postulują opracowanie pomocy i przewodników dla autorów podręczników, zobligowanie wydawców do zatrudniania kompetentnych redaktorów oraz przygotowanie szczegółowej instrukcji dla rzeczoznawców opiniujących podręczniki pod względem językowym.

Oddzielną kwestię stanowi nauczanie języka polskiego jako obcego. Tematyka ta poruszona została w dwóch artykułach: Anny Dąbrowskiej *Kto, gdzie, kiedy i dlaczego uczył (się) dawniej języka polskiego jako obcego?* oraz Władysława Miodunki *Język polski w świecie: nauczanie i testowanie znajomości języka polskiego jako obcego i drugiego*.

W pierwszym artykule przedstawione zostały najważniejsze informacje dotyczące historii nauczania języka polskiego jako obcego, takie jak: dane dotyczące pierwszych uczniów, szkół i nauczycieli, przykłady najstarszych podręczników, metody nauczania. Pokazane zostały również zmieniające się motywacje do nauki języka polskiego. Zwrócono uwagę na potrzebę świadomego i przemyślanego wspierania działań edukacyjnych wobec nauczania języka polskiego jako obcego, po to, by język polski był traktowany jako potrzebny, a przez to również przybywało chętnych do jego poznania.

Drugi z wymienionych artykułów przedstawia natomiast historię nauczania języka polskiego jako obcego poza granicami Polski. Oprócz dosyć precyzyjnych danych, dotyczących skupisk polonijnych oraz placówek szkolnych i uniwersyteckich zajmujących się nauczaniem języka polskiego, autor wymienił dostępne obecnie opracowania szczegółowe na temat stanu polszczyzny na świecie, dzięki czemu artykuł może służyć jako doskonałe źródło danych dla badaczy zagadnienia. Autor podsumowuje także dotychczasowe statystyki dotyczące osób zdających egzaminy certyfikatowe z języka polskiego.

Osobne miejsce poświęcono językowi naukowemu. Zagadnienie to omawiają autorzy dwóch artykułów: *Czy grozi nam zanik polskiego języka naukowego – próba diagnozy historycznej w kontekście współczesnych procesów globalizacji* (Stanisław Dubisz) oraz *Naukowy język polski wobec metodologii ponowoczesnej* (Bożena Witosz).

Pierwszy z artykułów poświęcony tej tematyce to refleksja nad kierunkiem rozwoju języka naukowego. Autor artykułu przedstawia realizacje różnych rodzajów polskiego języka naukowego, uzależnione od przedmiotu opisu i dyscypliny naukowej. Zwraca również uwagę na dominację języka angielskiego w publikacjach naukowych, uzasadnioną w tekstach dotyczących dziedzin o zasięgu globalnym (takich jak nauki matematyczne, techniczne, medyczne), nie zawsze jednak uzasadnioną w wypadku nauk humanistycznych. Autor, stawiając pytanie o przyszłość języka nauki i przyszłość wspólnot komunikacyjnych posługu-

jących się językami lokalnymi, zadaje równocześnie pytanie o kierunek rozwoju cywilizacji.

Drugi z artykułów sygnalizuje obniżenie kultury językowej komunikacji w dyskursie naukowym poprzez zmiany na poziomie stylu, konwencji gatunkowych, kompozycji i leksyki, spowodowane subiektywizacją tekstów naukowych i rozluźnieniem ich norm stylowych. Autorka postuluje uporządkowanie współczesnego języka naukowego poprzez opracowanie prototypu dyskursu naukowego, który spełniałby wymogi współczesności.

Sporo miejsca w publikacji poświęcono tematyce języka polskiego w Kościołach. Pojawia się między innymi refleksja nad stylem języka w Kościele Rzymskokatolickim.¹¹ Ze względu na trudność scharakteryzowania stylu tegoż języka autorzy skupili się na kilku opozycjach. Pierwsza z nich – archaiczny czy współczesny, zwraca uwagę na napięcie towarzyszące próbom uwspółcześnienia tekstów (ze względu na komunikatywność) mających wieloletnią tradycję. Druga – wzniosły czy potoczny, mówi o ekspansji języka potocznego w sferze komunikacji religijnej. Trzecia – żargon czy nowomowa, zwraca uwagę na wpływ żargonu naukowego oraz języka polityki na język komunikacji z wiernymi. Styl kościelny zajmuje autorów ze względu na potrzebę modernizacji języka kościelnego oraz tendencję do zachowania dorobku poprzednich pokoleń w wypracowywaniu stylu religijnego, np. tradycyjnego stylu biblijnego.

Pozostałe artykuły, które zawierają się w grupie tekstów dotyczących języka polskiego w Kościołach, poruszają takie tematy, jak język w Kościele prawosławnym,¹² poprawność językowa w tekstach protestanckich¹³ czy też język nowych ruchów religijnych.¹⁴

Kwestię języka PR-u poruszają Marek Kochan i Andrzej Skibiński. Pierwszy z nich zajmuje się językiem dyrektorów i prezesów dużych korporacji, zwracając uwagę na sposób mówienia, który jest nastawiony na budowanie wspólnoty, a więc częstsze wypowiadanie się z pozycji „my” niż z pozycji „ja”.¹⁵ Drugi natomiast analizuje język NLP (język programowania neurolingwistycznego) i współczesne techniki perswazji. Autor zwraca uwagę na to, że jest to „swoisty powrót retoryki tylnymi drzwiami”,¹⁶ co według niego sygnalizuje potrzebę przywrócenia formalnego nauczania retoryki w edukacji szkolnej.

Problem dwóch typów dyskursu w świecie polityki porusza Katarzyna Kłosińska.¹⁷ Jej zdaniem we współczesnej polityce polskiej dominują dwie wyraźne

¹¹ R. Przybylska, ks. W. Przyczyna, *Archaiczny czy nowoczesny, wzniosły czy potoczny, żargon czy nowomowa? Język polski w Kościele Rzymskokatolickim*, ibidem, s. 105–112.

¹² Ks. Henryk Paprocki, *Język w kościele prawosławnym (na przykładzie tłumaczeń tekstów religijnych)*, ibidem, s. 113–117.

¹³ J. Koleff-Pracka, ks. Adrian Korczago, *Słowo jako źródło mądrości i życia? O niepoprawnie poprawnym języku polskich protestantów*, ibidem, s. 118–127.

¹⁴ Z. Pasek, K. Skowronek, „Atrakcyjność” języka nowych ruchów religijnych z perspektywy językoznawczo-kulturoznawczej, ibidem, s. 128–146.

¹⁵ M. Kochan, *Ekspert, rzecznik czy przywódca. Wyrażanie podmiotu w wywiadach prezesów firm*, ibidem, s. 147–160.

¹⁶ A. Skibiński, *Neurolingwistyczne programowanie i inne technologie perswazji, czyli powrót retoryki tylnymi drzwiami*, ibidem, s. 166.

¹⁷ K. Kłosińska, *Na ile sposobów mówimy o sprawach publicznych?*, ibidem, s. 305–312.

postawy, które determinują także sposób mówienia o świecie: etyczna i pragmatyczna. Pierwsza związana jest z postawą odwołującą się do moralności, godności, prawdy, uczciwości i sprawiedliwości, przy czym najbardziej eksponowane są negatywne aspekty rzeczywistości. Druga kładzie nacisk na wymiar ekonomiczny rzeczywistości, a więc na gospodarkę i własność. Każdej z nich towarzyszy określony typ postaw, przejawiający się także w postawach wyborców.

Tematyka kolejnej grupy tekstów to język polski w nowych mediach oraz polszczyzna w kulturze popularnej. Znajdziemy tutaj analizę dokonaną przez Jana Grzenia, dotyczącą zmian w języku polskim, które dokonały się dzięki Internetowi,¹⁸ a także teksty dotyczące języka tabloidów¹⁹ i języka tekstów utworów hip-hopowych.²⁰

Ostatnią wyraźną grupę tematyczną stanowią artykuły dotyczące polszczyzny w urzędach i sądach, ujmowanej z perspektywy historycznej i pragmatycznej. Podejście historyczne prezentuje Irena Szczepankowska, która zajmuje się polszczyzną w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej.²¹ Artykuł tej autorki pokazuje rozwój polskiego języka prawniczego od XIV wieku do dziś, wskazując na jego postępującą hermetyzację. Podejście pragmatyczne natomiast przedstawia tekst Tomasza Gizberta-Studnickiego, który podjął próbę opisu języka sali sądowej, jego struktury i stylu.²² Publikacja prezentuje także wypowiedzi uczestników dyskusji panelowej nt. „Językowe przeszkody i ułatwienia w komunikowaniu się obywatela z sądami i urzędami”.²³

Zgodnie ze swoim tytułem, publikacja *Oblicza polszczyzny* pokazuje szeroki zakres tematyczny zagadnień najbardziej inspirujących współczesnych badaczy języka polskiego. Artykuły omawiają aktualne problemy, związane z ukierunkowaniem edukacji polonistycznej i z naturalnym rozwojem języka, połączonym z przemianami społecznymi i technologicznymi dzisiejszego świata.

Anna Wajda
(Uniwersytet Warszawski)

¹⁸ J. Grzenia, *Co język polski zawdzięcza Internetowi? Na przykładzie słownictwa*, ibidem, s. 296–302.

¹⁹ J. Wasilewski, *Język tabloidów – jego źródła i mechanizmy*, ibidem, s. 169–181.

²⁰ M. Pęczak, *Hip-hop – współczesny wariant kultury oralnej*, ibidem, s. 182–190.

²¹ I. Szczepankowska, *Polszczyzna w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej*, ibidem, s. 264–279.

²² T. Gizbert-Studnicki, *Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs – zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej*, ibidem, s. 252–263.

²³ Ibidem, s. 280–295.

EDUKACJA NARODOWA

Wyraz *edukacja* jest zapożyczeniem łac. *educatio* ‘wychowanie’, które upowszechniło się w polszczyźnie w wieku XVIII (wówczas w postaci *edukacyja*). *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego parafrazował znaczenie tego wyrazu jako ‘ćwiczenie młodzieży w obyczajności, naukach lub kunsztach’, zaopatrując je następującymi cytataми: „Instrukcja (tu w znaczeniu ‘nauczanie’ – przyp. S. D.) jest pomocą edukacyji człowieka, a edukacyja czynić go powinna szczęśliwym”; „Edukacyja fizyczna z moralną i z instrukcją zawsze łączona być powinna”; „Otóż nieszczęścia kraju, które wasza przynieść mu może nieedukacyja”; „Zniesienie Jezuitów było pierwszym powodem do postanowienia r. 1773 komisyji edukacyjnej albo edukacyji narodowej”.

Ten ostatni cytat uświadamia nam genezę wyrażenia *edukacja narodowa*, która wiąże się z Oświeceniem Stanisławowskim i powołaniem w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego – swego rodzaju – ministerstwa oświaty, którego celem było ukształtowanie nowych pokoleń Polaków, zdolnych do przeprowadzenia reformy Rzeczypospolitej. Komisja Edukacji Narodowej działała pod protektorem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, miała pełną autonomię w zakresie swych prac, jedynie w sprawach finansowych była odpowiedzialna przed sejmem.

Reforma struktury instytucji oświatowych trwała do 1783 r. Najpierw zreformowano dwie tzw. szkoły główne, które miały nadzór nad dwoma prowincjami edukacyjnymi. Reformy Szkoły Głównej Koronnej, czyli Akademii Krakowskiej, dokonał w latach 1777–1780 Hugo Kołłątaj, a reformę Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli Akademii Wileńskiej, przeprowadził w latach 1780–1781 Marcin Poczetbut-Odlanicki. Tym dwom szkołom wyższym były administracyjnie podporządkowane tzw. szkoły wydziałowe, czyli 7-klasowe szkoły średnie, które z kolei miały nadzór nad tzw. szkołami podwydziałowymi, czyli 7-klasowymi szkołami podstawowymi. Na najniższym szczeblu systemu edukacyjnego funkcjonowały szkoły parafialne.

Reforma treści programowych we wszystkich typach szkół – ogólnie rzecz ujmując – polegała na wprowadzaniu tematyki podporządkowanej kartezjańskiej wizji świata, przedmiotów dotyczących przyrody, fizyki, geografii, historii nowożytnej, polegała także na ograniczaniu nauki łaciny na rzecz współczesnych języków europejskich oraz upowszechnianiu rudymetów wiedzy z zakresu medycyny i kultury rolnej. W ten sposób tworzonego nowego modelu kształcenia,

w którym nie było już wyraźnej dominanty filologiczno-retorycznej, znajdującej podstawy jeszcze w średniowiecznym schemacie *trivium*, model nastawiony na poznawanie świata współczesnego i wiedzę praktyczną.

Wyrażenie *edukacja narodowa* sygnalizowało to, że kształtowany w Oświeceniu model wychowania miał charakter powszechny i etniczny, był nastawiony na tworzenie i kultywowanie wartości polskich, chociaż czerpał z wzorców zachodnioeuropejskich. Najbardziej dobitnym tego wyznacznikiem było wprowadzenie do szkół wszelkiego typu języka polskiego jako języka wykładowego i przedmiotu nauczanego. Stało się to 240 lat temu i trzeba podkreślić, że właśnie reforma przeprowadzona przez Komisję Edukacji Narodowej utrwaliła pozycję polszczyzny na następne 200 lat jako podstawowej wartości narodowej kultury.

Dzięki temu język polski doskonale rozwijał się mimo zaborów zarówno w krajowej wspólnocie komunikacyjnej, jak i w diasporach emigracyjnych przez cały XIX w.; dzięki temu otrzymaliśmy najdoskonalsze dzieła polskiej literatury pięknej okresu Romantyzmu, Pozytywizmu i Młodej Polski. Edukacja, system edukacyjny, jest czynnikiem zewnątrzjęzykowym. Procesy te zachodzą poza systemem języka, ale kształtują świadomość językową jego użytkowników i dlatego mają olbrzymi wpływ na jego rozwój. Warto o tym pamiętać współcześnie, kiedy to system edukacyjny podlega ciągłym eksperymentom, kiedy to – można powiedzieć – dokonuje się w Polsce jego permanentna reforma. Podkreślić trzeba – z przykrością – reforma obniżająca rangę polszczyzny i jako języka wykładowego, i jako przedmiotu nauczania. Mamy zatem do czynienia z tendencjami odwrotnymi do tych, które przyniósł wiek Oświecenia, z tendencjami, które z pewnością do oświecenia nie prowadzi.

W ciągu minionych ponad dwustu lat rzeczownik *edukacja* modyfikował nieco swoje znaczenie. Jego znaczenie pierwotne, etymologiczne: ‘wychowanie’ podlegało procesom precyzującym jego zakres. *Słownik języka polskiego* [1960] pod redakcją W. Doroszewskiego definiuje *edukację* jeszcze „oświeceniowo”, ale parafrazę uzupełnia: ‘wychowanie, głównie pod względem umysłowym; wykształcenie, nauka’. Najnowsze słowniki ukazują dalszą ewolucję znaczeniową tego leksemu. *Uniwersalny słownik języka polskiego* [2003] pod redakcją S. Dubisza sygnalizuje tu już dwa wyodrębnione znaczenia: *książk.* a) ‘uczenie kogoś lub uczenie się, zwłaszcza w szkole; kształcenie, nauka’: Staranna, słaba edukacja. Zacząć, zakończyć edukację. Uzupełnić braki w edukacji. b) ‘kształtowanie u kogoś określonych postaw i reakcji; wychowanie’: Edukacja ekonomiczna, polityczna, seksualna.

Rozwój znaczeniowy rzeczownika *edukacja* jest wynikiem przemian cywilizacyjnych, różnicowania się form i zakresów działalności oświatowej oraz przekształceń instytucji edukacyjnych. Dlatego jednak dziś w urzędniczej świadomości szkolnictwo wyższe nie należy do systemu edukacji – tego nie wie nikt. Obchodzony 14 października Dzień Edukacji Narodowej odnosi się do szkolnictwa podstawowego i średniego, lecz nie do szkolnictwa wyższego. To bowiem należy już do innego systemu – nauki i (właśnie) szkolnictwa wyższego. A może warto powrócić do dobrych wzorców Komisji Edukacji Narodowej i Ministerium Oświecenia Publicznego? Z samych podziałów nie wynika nic dobrego ani dla wychowania, ani dla edukacji, ani dla nauki.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00
w tym VAT 5%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2013:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl